Listy Osbera do rodziny

t.7 t.8

do br. Szer. do dalszej rodz.

1921-1929

1

Poręba W. J. 2/I 921.

Kochana Bronuś! Dużo mi spokoju przyniósł list, któryś mi na Święta przesłała. Jak przesyłałaś, byłem myślą z Tobą, boć przecie samotny jestem — nikt nie przeszkadza. Sylwester przebyłem gwarnie — z mojemi widmami i myślami.

Lecz już od Świąt upłynął tydzień — i, gdy nie mam od Ciebie wieści dalszych, niepo-

kołacze się w sercu, mając na uwadze wciąż stan finansów, w jakim pozostałaś. Spodziewałem się pieniędzy z dnia na dzień – i dotąd nie nadeszły. Niecierpliwię się – i nie wiem już co sądzić o tej zwłoce. Do Lorentowicza także napisałem, by przesłano mi po obliczeniu miesięcznym z Reduty – lecz z tydzień zapewne upłynie, nim przeszlą. A tu nie mam żadnej rady.
Chciałbym wiedzieć, czyś się skomunikowała z Wilnem, czy odwóz

dzieci jest zdecydowany – ile
przypuszczalnie Koszta Drogi, ile
masz w Zakop. do pokrycia ect.
kapitał, procenty, o wszystkiem szcze-
gółowo.

Ja tu wydatków też będę miał
sporo. Długu narosło do 20 tysięcy mk.
I krowę trzeba kupić. Bo tamta mle-
ka mieć w tym roku nie będzie (pro-
mietała), a bez mleka trudno. Dziś
krowa kosztuje koło 20–25 tysięcy,
a ku wiośnie dojdzie do 40tu tys.
Ziarna też nie można dostać. – Dro-
żeje wszystko przeraźliwie. Jak będzie
żyć? Trwoga ogarnia ludzi.

Ale miejmy ufność w dobre Gwiazdy.
Może ten N. Rok nie będzie okrutny.
Pisz proszę. Serdeczne myśli przesyłam
Fran.

3

Poręba W. dn. 17/II 921.

Kochana Broniu! Przekazy otrzymałem, lecz pieniądze będą na poczcie dopiero w środę lub czwartek. Zaraz też z poczty Ci prześlę — tak, że dostaniesz w piątek lub w sobotę. — Donoszę Ci o tem, abyś miała czas przygotować się do wyjazdu.

Donieś mi, proszę, kiedy masz zamiar wyjechać i jak długo — przypuszczalnie — zabawisz. — Jak już pisałem, moje zdanie jest, że powinnaś nie ostawiać dzieci na ten niepewny czas, ale pobyć przy nich przynajmniej ~~przynajmniej~~ z miesiąc, dopóki się sytuacya co do Wilna i Litwy Środkowej nie wyklaruje. Przypuszczam, że nastąpi to po decyzyi Sejmu wileńskiego, i może obejdzie się bez plebiscytu. — Bo kto wie, co może jeszcze w między-

częście zajść. Pokój jeszcze z Rosją nie
zawarty. A wiemy, jakie niespodzianki smu-
tne przyniosły nam ubiegłe lata.

I wogóle, myślę, że przed wyjazdem winnaś
rozważyć głęboko wszystko możliwe. Czy
np. nie byłoby wskazane nie opuszczać Ojc-
ci – uniezależniwszy się naturalnie. A to ze
względu chociażby na bezcelowość, jaka Cię może
gnębić w samotności – no i na obowiązek
serca. Boć np. zajmowanie się zielnikiem
jest tylko zasłanianiem oczu na siebie i
próżną stratą czasu. Mogą to czynić kobiety,
które mają czas, warunki dobre i nic innego
nie mają do roboty. – Następnie warunki ma-
terjalne. – Nie wiem, czy w obecnych warun-
kach – wobec zupełnego spadku marki i
drożyzny z dnia na dzień rosnącej, mo-
głabyś w Zakopanem trwać. O zarobkowej
tu pracy, wystarczającej, niema mowy. Tu
jest miejsce dla zamożnych – i nędzarzy.
Nie potrącałbym o to, gdybym ja się widział

w przyszłości bliższej w warunkach różnych. Lecz np. gdy nadam to, co otrzymam, najbliższy wpływ pieniężny dostanę dopiero, przypuszczam, pod jesień, gdy „Kostkę" dam do druku. Z teatru też nic wpływa – „Pomstę" przerwano, jak widzę z repertuaru.

Co radzę w takim razie? – sam nie wiem. Trudno bardzo. Widzę jako możliwość: Wilno, Pomorze, Warszawę. (Gdy będziesz bliżej, to koniecznie zajedź ~~prz~~ z Warszawy po rzeczy zostawione.) Może tam bliżej, mówiąc z ludźmi, coś Ci możliwego napiszę. – To, że tu bliżej jesteśmy, wcale nie jesteśmy bliżej. Raczej dalej, bo „Komitety" oddaliły Cię odemnie. Ja też postanowiłem trwać w pracy. Komunikować się możem zawsze. A wierz mi, że Zakopane Cię ku mnie nie przybliża. – Ja wszakże chcę być z Tobą serdecznie trwale, lecz ~~op~~ obopólnie niezależnie. To podwalina trwałości. Inaczej pryska przy lada czem. Wspólnota zwykle rozbija. A najsilniej Cię cenię i pragnąłbym zostać jedynym Twym przyjacielem na zawsze – – – – – – – (od Ciebie zależy.)

Franek.

Poręba W. d. 13/I 925.

Kochana Broniu! I – pomyśl – dotąd nie ma z Warszawy, ani z teatru, ani z Instytutu, żadnej wieści. Na prokoro-tne zwracanie się moje. Dziś posyłam jeszcze ostatnie z naciskiem urgensy. Przecież do 20.go powinno coś nadejść. Niecierpliwi mnie to głównie ze względu na Ciebie – bo wiem, w jakim jesteś oczekiwaniu. – To, że opóźniam odwóz dzieci – mniejsza; półrocze szkolne zaczyna się dopiero w początkach lutego. Lecz warunki, w jakich zostajesz. Piszesz, że czyjeś papiery [illegible] w banku do

/.

Nowotarska z Minczyn

Gazarda Józef Mio

Rapotowicz sklep.

Ob. Straż ogniowa Józef Moje

Ks. Im[illegible] Stan. Krupkowski

Michał Hylek

[illegible] Krupkowski

Pocz[illegible]

jasta

Stow. Służby Chrześcijańskiej

Wilhelmina Tinik

i od Nowotarga

Kol. [illegible] Młynarczyk Józef

na rec. p. Jankowski

Stow. [illegible] Birkas Radwański

[illegible]

W Sarobi Fr. [illegible]

Zofia Rojowa

./.

15. ≡. To mię trapi. Sądzę jednak, że może z tydzień – do 10 ciu dni – zaczekają z wykupnem tego zastawu. Pomów z Wróblewskim lub lepiej z Kosińskim. – Ja tu stąd, przed otrzymaniem floty z Warszawy, nic niestety nie mogę.. I nie wiem nawet, czy tyle będę mógł przesłać Ci, ile mój. mi trza. Zależy, ile mi przyślą. Szwagrowi muszę zwrócić za Zosię i Dziuś koło 10 tysięcy, tu na wsi przeszło 20 tysięcy. I Koniec muszę kupić. To jest koło 50 tysięcy razem. A co dalej? Sam nie wiem. Niestety dochody wyższe będą może aż na koniec roku. Żeby choć „Pomorze" wychodził [illegible] ostatnio 2–3 razy na tydzień, a teraz pojawia nam nowa (Chmieleckiego).

Nie pisałem, [illegible] pomimo. I teraz tylko o tem piszę. Rozbija mi to wyjść. Inaczej dobrze było mi [illegible]. Nad „Kostkami" pracuję. – pisz, proszę, zaraz. Jak będzie

Serdeczne uściski

Jr.

7

Niedziela, 23/I 921.

Kochana Broniu! List Twój dostałem wczora wieczór. Ważyłem się, by dziś w nocy pojechać – gdy Mama zasłabła, dostała kolki, obawiam się zapalenia. Wyjechać przeto nie mogę. posyłam list express, w przypuszczeniu, że wyjedziesz we wtorek popołudniu – więc jeszcze rano we wtorek otrzymasz. – Piszę to, co powiedziałbym i w ustnej rozmowie. Więc

po: Moje finanse – bo od tego zależą po części i wnioski następne. Otrzymałem z Reduty i z Instytutu razem 70 tys. marek. Z tego 29 tys. wysłałem zaraz z poczty. (Tj. Tobie, do Banku, krawcowi etc.) a z pozostałych do pokrycia: na wsi długu 25 tysięcy, szwagrowi 10 tys. (dług 6 tys. i za zboże 4 tys.). Zostanie 15 tysięcy marek, które nie wiem, na co wpierw obrócić – czy na zadatek lasu, czy na zboże do lata, czy na kupno krowy (niezbędnej wobec braku mleka). Sam zostanę bez grosza do jesieni. Bo, jak pisałem, „Pomost” już przerwano, a z Instytutu otrzymam dopiero

jakoś sumę po zbyciu „Kostki", którą chciał-
bym do lata skończyć. Ja tu mogę przetrwać,
lecz wychylić się nawet w tym czasie nie mogę.

Stąd pytanie więc, gdzie najmożliwiej możecie
przebyć do czasu lepszego. a) Za Zakopanem
przemawia mieszkanie wynajęte. Lecz pobyt tu
najmniej kosztuje 6.000 Mk. miesięcznie, a o za-
pracowaniu tego lub ostatności z mieszkania mowy
być nie może. Warunki życia - ze względów finan-
sowych - najcięższe. b) Za Pomorzem przemawia ta-
niość. Lecz warunki miejscowe nieznane. Mu-
siałbyś, jadąc po nas do Orłowej, wstąpić do
Torunia, Chełmna, Bydgoszczy itp. by zbadać sto-
sunki na miejscu. (W Toruniu jest Ruffer, Ar-
tur Górski, Fałat, w Chełmnie w gimnazjum prof.
T. Dziedzic) - c) W Wilnie zaś mógłbyś, przy-
puszczam, pozostać przy dzieciach do czasu wyja-
śnienia się politycznej sytuacji, omówiwszy
rzecz na miejscu - a uniezależnić mógłbyś się
w ten sposób, by za pośrednictwem ludzi zna-
jomych z Tymcz. Komisji rządzącej (Abramo-
wicz, T. Kryżanowski - delegat rządu litewskiego do
rządu polsk. ~~itd.~~ i innych) otrzymać większe
dzieło pracy z zapłatą możliwą. I tam teraz

przy tworzeniu się Samorządu dużo rąk potrzeba. To naturalnie do rozpatrzenia na miejscu. Widzi mi się to wskazane ~~możliwe~~: a) ze względu na przypuszczalną łatwość otrzymania pracy w dziale odpowiednim i b) ze względu na pobyt z dziećmi. Rozumie się – przy ustaleniu rozumowym wyraźnego stosunku – z góry.

Cóż innego powiedzieć mogę. Gdybym mógł i widział, powiedziałbym. Ja przed sobą widzę tylko żmudny ugór pracy – na lat parę – i wśród tego, jak polanki jasne, chwile wytchnienia. Tak np. widzę możność spotkania się naszego w lecie – nad morzem. Oddalenie tu nie przeszkodzi, raczej przeciwnie.

Rozumie się, trudno coś decydować z dala. Musisz rozpatrzyć warunki na miejscu, biorąc na rozum łatwiejsze – przy dzisiejszem otaniu gospodarczym kraju. Mam ufność, że stan ten wnet się zacznie poprawiać, a wtedy i warunki bytu staną się łatwiejsze.

Więc zaczekaj z rzeczami odpowiednio. Napisz mi jeszcze obszernie przed wyjazdem i podaj miejsce, gdzie mam listy adresować. Będę wszędzie i w miarę możności pomocą wszelką służyć Ci będę, idąc myślą serdeczną z Tobą. – Proszę o jedno: bądź silną i pogodą ducha bierz wszystko!
Chwilowe tu na ziemi nasze trwanie –
Będzie i naszej chwila jasna – –

fr.

Por. W. Sw. 17. IV. 921 r.

Z Now. Targu wróciłem zmęczony, lecz po wypoczynku jąłem się pracy na dworze i przyszedłem do sił. Zima jeszcze nie uchodzi. Widzę coraz jaśniej, że muszę być za nawiasem – inaczej zginąłbym wnet. – O wydaniu bajek dla dzieci itp. mowy obecnie niema – nikt się nie zgodzi. Jedynie firmy wielkie wybitne dzieła prze[illegible]. Zresztą o tem napiszę szerzej jeszcze. Tymcz. serd. pozdrowienia.

fr. S.

1182 Nakł. E. Schreiera w Stanisławowie 1913

2404a

POCZTA POLSKA

JWielmożna

Bron. Smreczyńska

Zakopane

Willa „Osobita"

ul: Nowotarska.


Worochta. Wiadukt.
ВОРОХТА. Віядукт.

Poręba W. Dn. 24/IV 922

Koch. Bronuś! Ozdrowiałem zaraz, gdy tylko ziemi rodzinnej dotknąłem. Jak Anteusz. I coraz więcej wiem – że klęską dla mnie jest wydalenie się. I jeśliś mi, jak mówisz, przyjacielem, toś powinna mi wyzwoly-wać mię. Tu wiosna – lato – jesień zbiera-ją się. Zima co innego – ta się tylko trwa – lecz to w całej Polsce. Trza tu żyć ze słońcem.

Matkę zastałem chorą – ożyła po moim przybyciu. Dwa dni były chłodne. Dziś wiosna. Orzą też, a ja w ogrodzie będę pracował, a wieczór w izdebce swojej. Czuję, że dobrze mi będzie – i że nawet robota mi pójdzie.

W Zakop. wiosny nie czuję. Mówię Ci po raz setny: nie musisz nigdy

./.

./. ludzi żyć. Tu i w Duchu się oczyszczam, i w ciele zdrowieję.

Z Warszawy, ni ze Lwowa nic nie zastałem. Jeden nic nie napisał — i nie mam nadziei żadnej na sprzedaż teraz nawet. Wracam tem przerwanej myśli: trzeba dać rzecz nową. I to prędzej.

Jedyna ta obrączka nawet z banku (50.000) na długi czas musi mi starczyć. Może aż do jesieni. Przeto i Ty, Broniu, nie licz na mnie — z tego, co mam, starczy się pozwolić, by nam ruszyć. Żadnej, raczej „pracowni" nie stwarzaj —: przy pomocy jednej, jednej osoby przerób — możliwie najprędzej — rzeczy próby — i wtedy zobaczysz. — O wyjeździe do Warszawy Ty nie myśl. Żadnej Koszt. Obawiam się, że ci się to wszystko nie uda, nim co stworzysz. I znowu będzie „Królewiacka blaga" — obciążenie słowami. A tobyś była taka zła. Pozdrowienie serdeczne

Jan

Poręba Wlk. dn. 28/VII 92.

Kochany Bronuś! – Szczęśliwie przyjechałem. Z nogą jeszcze nie zupełnie dobrze. List Twój i tomik poezyi zastałem. O „Tao" powiem Ci ustnie. Bardzo dziękuję Ci za myśl i postawę.

Parę dni leżałem – po przyjeździe. Potem ze sianem robota. Muszę pomagać, bo ludzi dostać trudno. Matka też sił niema – zastałem ją bardzo zbiedzoną. Gdy mnie niema, to zupełnie jej zdrowie uchodzi: sama się na to skarży i płacze. Gdy siostra będzie przy Niej, może łatwiej zniesie moją nieobecność.

Robót jeszcze mam sporo: i koniczyna, sianem i z płotami koło sadu, które przegniły tudzież i poobalały się. Muszę szukać majstra, ściąć żerdzi w lesie i poprawić. A bardzo trudno o robotnika. Na tem widzisz, że jestem bezpieniężny. Wierszy więcej nie mam.

PS. O czasie wyjazdu zawiadomię Cię na kilka dni przedtem, bo nie codzień poczta dochodzi. A przekaz jeszcze wcześniej, gdybyś mi na drogę floty co posłała: bo dużej ... (Tu muszę też parę innych zajęć...)

Z bielizną też robota będzie – poprać i pozaprasować. Mężczyźni zajęci w polu – jeno w czasie deszczu może się ten zająć.

Mimo to wszystko – sądzę, że koło 12go Lipca będę mógł z domu wyjechać. Jednak jeszcze do Limanowej przedtem muszę pojechać – sprolongować paszport (Ty też to zrób w N. Targu) i po kartę zwolnienia z wojska. Że jednak do Limanowej trzeba pojechać w jedną noc, albo wieczór na noc – a drugą noc dopiero wrócić (bo dziennego pociągu niema),

sądzę, że najdogodniej mi zwłaszcza byłoby, gdybym do Limanowej pojechał tak, żeby już tu nie wracać; to znaczy: gdybym od Ciebie dostał wcześniej wiadomość, kiedy pojedziesz i że wyjedziesz wieczór o 10tej, to jechałbym do Limanowej dzień przedtem pojechał, tambym przenocował – przez dzień załatwił, a nocą jechałbym stamtąd do Krakowa i w Krakowie byłbym się z Tobą spotkał. ale rozumiem, że to trudno będzie tak

się umówić. Więc Ty zapewne pojedziesz do Krakowa, kiedy Ci dogodniej i tam mię zaczekasz. (a ja z Limanowej przyjadę).

Gdy otrzymasz pieniądze, to mi przyślij parę tysięcy (razem z wiadomością) na drogę. Bo tu musiałbym pożyczyć – a dość trudno.

Napisz ~~wcześniej~~ wcześniej, jak Twoje sprawy. (W kopercie drukowanej z ~~ze~~ ze stemplem redakcji).

Rzeczy swoje dobrze zamknij. A cóż zrobisz z rzeczami Chrościc.? – Pomyśl też o pewnem zastępstwie w Admin. za siebie.

Dobrzeby było, byś prędzej skomunikowała się z p. Laurą (o mieszkaniu w Krakowie), a także z kimś ze znajomych o mieszkaniu w Warszawie, by się zatrzymać można. Bo ja muszę tam z Instytutem się rozmówić.

~~Stanie~~ Nie wiadom też o Ordowej przyjeźdz. (ale to może depesza z Warszawy wystarczy).

Gdybyś mieszkania nie wynajęła, no to trudno. Później dostałbym co floty, tobyśmy choć na krótko (dla porozumienia się z Rogą) pojechali. (W Zakop. powiedz, że jedziesz na wieś.)

Na razie tyle – odrazu nie podkop do reszty bo trud drogi daleki. Ucałowania serd. Fran.

14

Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Zakopane

Willa „Osobita"

ul: Nowotarska.

(pilne)

15

Poręba W. dn. 1./VII. 92 r.

Kochany Broniu! – W poprzednim liście pisałem, że będę mógł wybrać się z domu koło 12. lipca. Lecz zaszła taka okoliczność: Siostra pisała, że nie może przyjechać aż po 15-tym, gdy Walercia przyjedzie. Prócz tego Mama chce pojechać do Częstochowy. Nie mogę jej tego odradzać. Chce wyjechać 8-go na Kraków, a wrócić koło 15-go (13 lub 14 lipca). Piszę do Siostry, by przyjechała wcześniej – lecz i tak nie mógłbym wyruszyć z domu, aż po powrocie Matki (to znaczy: 15-go lub 16-go). Więc powiedzmy: 15-tego lipca. Do tego czasu zastosuj więc Swe sprawy.

Noga jeszcze mi dokucza – i zapewne kilka dni zejdzie, nim się zupełnie wygoi. Mam też różnych koniecznych robót koło domu

sporo – chciałbym je, wziąwszy robotnika, porobić, by wnet (na sierpień) nie wracać. I tak wyjechawszy koło 15.go mógłbym z miesiąc zabawić.

Teraz uporczywa robota z suszeniem siana i koniczyn. Psychicznie dobrze się czuję – jak zawsze tutaj latem, gdy wszystko naokół jest zleceniem duszy. Matka zmęczona i nerwy przytem rozklekotane – myślę, że dobrze jej ~~zo~~ zrobi przejażdżka.

Dowiedz się, jak długo będziesz w Zakop. – bo jeśli siostra wcześniej nie przyjedzie, niech już wyjadę, tobyś mi wziął buty od Jacona zrobione.

Mniemam, że i Tobie zejdzie do 10–12go, a przez dni mógłbyś nas w Krakowie zaczekać. Wszystko też zresztą zależy i od floty, tem, że marka zupełnie spadła (dolary płacą 2.000 M.). Do tego nie wiadomo jakiej sumy trzeba na krótki nawet gdzieś pobyt! Wprost zatrważa to bankructwo Państwa – Straszny

nas jakaś katastrofa, jeśli się co wkrótce nie zmieni.

Napisz jeszcze, gdy mi wskażesz adres. I od Ciebie spodziewam się wieści. Niestety, jak wyżej oznaczyłem, (15/VIII) wyjechać nie mogę. A co do reszty – to jak pisałem w liście poprzednim (że chciałbym też wyjechać, by po drodze do Łomży nowej wstąpić – chociaż, gdy będę miał czas, to może to przed wyjazdem załatwię, by dnia nie tracić. Floty mi też pilnuj, jeżeli będziesz miał).

O zdrowiu – Twoim niespokojny, czy znów nie zmusi Cię gorączka leżeć. Staraj się, ile możesz, by się co nabyć. Uściski! Fran.

P.S. Zobacz, czy nie masz u siebie słownika polsko-niemieckiego; przydałby mi się koniecznie. Inaczej trza w Krakowie kupić.

97

Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Zakopane

Willa „Osobita".

ul. Nowotarska.

18

Poręba W. dn. 6/VII 921.

Kochana Broniu! – projektowaną wycieczkę na nasze polany, którą w innych okolicznościach przyjąłbym najmilej, teraz muszę niestety stanowczo odradzić. A to z przyczyn:

1/ Koleba zaopuszczona, dach popsuty, żadnym schronieniem (nawet dla owiec) nie może być.

2/ Na nogę jeszczem nie zdrów. Nigdzie dalej nie chodzę – wyjąwszy część dnia na leżaku spędzam. Do tego nadto mam egzema – nie jestem wręcz do ludzi. 3/ Najważniejsze (nie zdajesz sobie sprawy), że to wycieczka nie na Twoje obecne siły, a nawet wogóle. Z Nowego Targu na Turbacz 5 godzin marszu forsownego pod górę, a na polany nasze (przez Turbacz) osiem. Odpokutowałabyś to leżeniem. Przytem słota zaczęła się na dłuższy czas.

Stanowczo nie na Twe siły. Wierz mi. Co innego wycieczka koleją (na [illegible]) - lecz i to niemożliwe wobec stosunku Pozzy (Matki) do Ciebie. <u>Tembardziej</u>, gdyby jej naturalnie nie było. Wyglądałoby to, jakobyś korzystała z tego, że jej niema w domu.

Więc z tych różnych powodów za<u>niech</u>aj, Bronuś, tej myśli. Niech Ci polany ostaną, jak są, w marzeniu i w duszy - póki w innych warunkach (<u>słonecznych</u>) na nich się nie ujrzymy. A towarzyszom projektowanej wycieczki podaj jakiś powód zaniechania. Choć niepogoda sama to może zrobić.

Lecz zamiar ten napisany nawiódł mi dużo pociechy - i że zdrowszą musisz się czuć, skoro o takiej drodze myślisz. Więc też staraj się, proszę, jeszcze więcej zdrowia tego nabyć.

A zamiast odwiedzenia - napisz mi na

niedzielę o Sobie. Może już sprawy Twe za-
łatwisz. Kiedy więc będziesz mogła wyjechać.
Do czego ja się zastosuję. Choć ze względów
paru (głównie zdrowie: egzema, nogi) wstrzymu-
muję do przyszłej niedzieli. To prawie tak, jak
pisałem.

O „Drzewiej" wiem. Ale Instytut (jak i Pimi)
nic na kilkakrotne moje zwracanie się (pole-
cone) nie odpowiedział. Obawiam się, czy tam
w Zarządzie nie zaszły jakie zmiany – co i na
stosunku do mnie mogłoby się odbić.

Na razie jest u mnie bezprzerwy źle – na-
wet na życie niema, które tu na przednówku
powiedz) – a będąc w Warszawie, będę chciał sam
wyjaśnić i obliczyć się z „Biblioteką". Jedyny
to ratunek do – kto wie – kiedy.

Staraj się sprawy Twe dobrze pozałatwiać
(a mnie poinformować o planach na czas mój
bliższy). Czekam wieści dobrych. Dużo serdecz-
nych myśli i ufności posyłam
Fran.

20

Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Zakopane

Willa „Osobita”

4

Poręba W. dn. 17/VII.

P.S. List z dn. 16go wrześnie na poczcie otrzymałem. Bardzo dobrze, że Ci się udało załatwić. Ja wyjadę ze Mszany we czwartek w nocy (z czwartku na piątek) o godzinie 12tej — mam połączenie w Chabówce (z Zakopanego) z pociągiem, wychodzącym o godz. 10tej wieczór. W Krakowie chciałbym się zatrzymać do wieczora lub drugiego dnia. Pa!

Fr.

KART… A POC… A







ADE… GO

Wp.

Bron. Smreczyński.

Zakopane

„Osobita" - ul. Nowotars…

R	MEDŹWIEDŹ
	Nr. 181

22

Poręba W. d: 2/X 921

Kochana Bronuś! Dostałem jeden tylko list od Ciebie, polecony, z dn. 27.9. z Torunia. Niepokoiłem się już, co z Tobą – czy nie leżysz, chora. Nie cieszyły mię widoki Twoje na Toruń – gdyż możliwości innej nie widzę. Jeżeli, jak mówisz, znalezienie tam dla Ciebie zajęcia z dobrymi warunkami zależy w dużym stopniu od tego, czy ja tam będę – to napisz niezwłocznie Górskiemu, że na zimę przyjadę, jeśli stworzą coś dla Ciebie podstawowego. Chodzi n.b. o zajęcie dobrze płatne, a nie b. męczące.

Z flotą na razie kiepsko. I nie wiem – obawiam się, czy Ci coś w Warszawie dali (napisz mi o tem zaraz). Gdyż ich sprawy zależne od położenia w kraju – a to się na lepsze

nie zmieniło i nie widać, jak rychło się zmieni. Radzą, dumają w Wydziale – ale nie widać szybkiej decyzji. Stan rzeczy katastrofalny. Ja do Instytutu wysłałem stąd „Pomór" i list, w którym proszę o zwrot zaliczki „Tygodnikowi" i przesłanie mi, ile mogą. Czy i jak rychło coś załatwią – nie wiem. Napisz mi zaraz, w jakiej sytuacji jesteś – bym wiedział, gdyby coś nadpłynęło, jak tem rozrządzić.

Jestem bez pieniędzy. Wydatki takie: zamówiłem 2 metry żyta (19.000) i 5 worków mąki (15.000), mleka i przywóz opału. To konieczne.

O planach swych w Zakop. nic nie mów. Staraj się z nim z mieszkaniem dobrze załatwić. Słyszałem: opinię puszczano o wynajmie przykrą – i to zapewne w stosunkach z ludźmi odczujesz. Ale pal ich dyabli. Byleby stąd miała spokój. – Niewiadomo, jak rychło Górski

coś donieście, jak długo jeszcze Ci na wiadomość czekać. Na zdrowie bacz, wypoczywaj.

Ja zdrowy jestem. Matka też trzyma się jakoś. Len otrzymał się trochę (kto wie czy nie gruźlica) Była tu – po ziemniaki i jabłka – teraz Janka od[...] miasta do Krakowa. Zosi niestety nie zostałem – pojechała na wsi, gdzie, że miała się zacząć i została już w Zakop. Przykro mi, że nie mogę stanowczo zwrócić wydatków za nią (wpis, opłata, materyał na sukienkę, zeszyty itd. do 8.000 K), nie mówiąc już o utrzymaniu.

Wygotowuję poezye – dopracuję trochę – może za tydzień odeślę, jeśli przepiszę. Teraz „Kostka" chciałbym się już na dobre zająć.

Czas piękny. Owoce uderzyły. Grzyby są, ryby[...], ale nie mam czasu chodzić za tem.

Pisząc do mnie, wysyłaj list polecony. Zapewni gwarancyę, że mi dojdzie. (Coś matka zapytana mówiła, że ~~[illegible]~~ Boże [illegible] listów do mnie nikt nie przyjmuje teraz – że „co było, to było" itd.)

Pozdrowienie i wyrazy serdeczne zasyłam

fran.

P.S. Co do tych towarzyszy – to, zapewne, gdy tam byłem, [illegible] na [illegible] pisał w sprawie przyjęcia. Zabiegi też [illegible] otrzymania od [illegible] robót mych i od [illegible].

P.S. ~~Mamusiu~~ Gdybyś rzeczy, pakując, gdzieś [illegible]
to oddaj dla mnie do siostry, co tam jest: [illegible]
fotografie niektóre, książki, obrazki itd. Bo
nie wiem, jak się z rzeczami zarządzi — weźmiemy
zapewne z sobą tylko konieczne. Przewóz kosztow[illegible]

24

R NIEDŹWIEDŹ
Nr 14

Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Zakopane

willa „Osobita".
ul. Nowotarska.


POCZTA POLSKA
25 MK
25 MK

75

Porąbka W. 16/X 925

Kochana Broniu! – Nietylko że z Instytutu nic dotąd nie dostałem, ale od Piniego otrzymałem list, w którym pisze:

„Panuje tu na Ciebie ogromne rozgoryczenie, żeś dał pracę swą o morzu do „Przeglądu", a równocześnie posłał ją Wyszomirskowi, gdzie już wyszła. Ta sprawa może Cię zagrzebać. Twierdzą tutaj w Warszawie, bo rzecz już głośna, że nie można z Tobą utrzymywać stosunków wydawniczych, bo nigdy nie będzie pewne, czyś tej samej książki nie sprzedał już innemu wydawcy." Przytem żąda wyjaśnień. Posłałem je zaraz,

mówiąc, że sprawę jeszcze gorzej się przedsta-
wić, bo w dwóch punktach była. Albowiem
Wysłouch mógł nie tylko przedrukować
z dodatku „Dziennika Gdańskiego": Przedstawi-
łem całą historyę z Tow. Pomorskiem, z Tygo-
dnikiem i z innymi – że ja ich się nie prosił,
że tu mojej dużej winy niema, jedno niezo-
ryentowanie się i że sprawę tę możnaby po-
traktować, że

1) wydawnictwa pomorskie na Polskę nie
idą (nie była w Gdańsku we „Freie Stadt"),
pismo też Wysłoucha mało komu znane – i to
„Przeglądowi" nie zaszkodzi –

2) że pisma, drukując i przedrukowując ar-
tykuły, chcą tem podkreślić wagę Bałtyku,
o co właśnie w artykule chodzi –

możnaby jeszcze inaczej ––

ale skoro tak potraktowali, jak piszą,

no to trudno, to psi ich mać. Bojkotu nie
lękam się – dam sobie da rady i bez nich
Czy nic nie znaczy dla nich cudownych? z Pisma
swoich, prawdziwy. Żydzie przypadków – czy to
powód, by rzucać kamieniem? itd."

Muzyczna. Już nad tem przeszedł do
porządku. Chodzi mi o Ciebie, Broniu. Kie-
dyś wyszedłem (naszego Dichtle, jak pisałoś)
5.000 M. Ten cóż to jest – nic. Będę się starał
pożyczyć... Dość już ma dość – jest recepis na
list z Zakop. – przypuszczam, że od Ciebie.

Jabłka wyślę Dichtlowi (i Tobie przydam), jeśli
dostanę gdzie w Niedźwiedziu odpowiednią paczkę.
Niepokoję się, jak sobie dam rady – i co do
mrozów na zimę – czekam, co list przyniesie.

Uściski! Fran.

P.S. W Niedźwiedziu. Przeczytałem
Twój list. Natychmiast wysyłam [illegible]

wszystkiego, by w Zakopanem – skoro
mieszkanie macie, [illegible]. Ja bym się
starał przyjąć gości, by ci co na Ko-
[illegible] [illegible]. Może mi się w tym
tygodniu uda. (wszystkiego w przyszłości nie
[illegible])

[illegible] [illegible] się, [illegible] zwłaszcza [illegible]
[illegible] [illegible] – (Dziś [illegible] [illegible]
[illegible], spotkałem się z nią w drodze, jechała
z Krakowa. Helena chora na ty-
fus – jest w szpitalu).

Czytałem tym razem [illegible] [illegible] Za
miastem – [illegible] [illegible] od dziś [illegible]
[illegible] – [illegible] nie, czy jeszcze dni
jakie słoneczne będą. Jutro [illegible].

Serdecznie [illegible] [illegible]

Poręba W. dn. 23/X 921

Kochana Bronuś! – Jestem bardzo o Ciebie niespokojny, o Twe zdrowie i siły. Dziwna się trudność na nas ścisnęła. Jak przeczułem, starałem się w tygodniu coś wydobyć – nie można. Miał mi jeden człek przynieść – nie przyniósł. Dziś idę umyślnie ku kościołu – może co mi się uda gdzie dostać – zwłaszcza pakunek (na ręce Dra Dichla).

Z Warszawy ani słowa. Ja tu jak mogę ograniczam się wydatkom – pozostawiłem roboty i domu. Teraz zwłaszcza opału, niedosta– w domu brak tłuszczu wszelkiego, którego

ostatniej. Ziarna trzeba kupić na chleb, bo

nie ma - zawsze wydatki, a dochodu żadnego.

Spodziewam się dziś wiadomości od Wróbla.

Jeśli z Torunia nic nie ma - to trzeba być

pomyśleć tymczasem co na miejscu - pi-

sałem uprzednio, że coś tam jest na widoku.

ale niepewniejszego - to trzeba coś, na co

się skierujesz. A tu i na odpowiednią odpo-

wiedź trzeba. Nie tracić pewna ducha -

jakoś wytrzymamy. Byleby ten najcięższy

czas - - potem jakoś będzie.

Czas ładny trwa. Trochę bywam w lesie,

przy ścinaniu modrzewi - i na polu uprawnych.

Precisza. W domu staram się jakoś

sprawy Tadzia i roboty twojej pilnować.

Ten zegarek - z powodu braków - podałem mój

i rozprawa: inaczej pracowałbym nie źle dobrze. Postaram się jednak i to przetrzymać – byleby tyle grosza wydobyć, żeby ci na najpotrzebniejsze przesłać (t. zn. na życie), zanim się co nie otworzy.

Zostawić to było, z Krakowa ~~Heli~~ i wrócić tam – zostawiając matki, która przy Heli w szpitalu. Piszę, że jej jest lepiej.

Nie mogę paczki zdobyć, by jednak co posłać. Będę się starać jeszcze pytać.

Moja Kochana przyjaciółko! Jestem wciąż myślą serdecznie przy Tobie. Tak się trapię tym brakiem – i bezradnością swoją. Trzeba coś przedsięwziąć – jeżeli można – jaką pracę [illegible], nie widzę wyboru zbytnio dla siebie w czasie bliskim – związany wobec stanowiska Instytutu (o nim pisałem). Nie upadaj jednak na duchu – a wtedy może się nie dasz słabości. Najczulsze serdeczne uściski Fran.

Pl. Broniu! Co zdobyłam –
wysyłam: 10.000 M (na ręce
Dr Dłuskiej). Wszystko, co mogę.
Czekam wieści od Ciebie.
Twój
Fran.

21

R NIEDŹWIEDŹ
Nr 160

Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Zakopane

willa „Osobita"

ul. Nowotarska.



Poręba W. d. 31/X 921.

Kochany Broniu! Wiadomość o stanie Twego zdrowia zmartwiła mię głęboko. Nie podzielam wprawdzie ludzkich przesadnych trwóg co do gruźlicy – lecz Drowi J. wierzę, że stan jest poważny. Cóż więc poradzić? Niestety to, cośmy i przedtem zamierzyli. Dumałem nad różne sposoby, ale nie widzę innej rady. Trza zimno na rzecz spojrzeć – a ta się tak przedstawia:

1) Pobyt w Zakopanem? Niewiadomo, czy Zakopane jest dobrem miejscem dla Ciebie – czy właśnie (ze względu na serce, zmienne ostre powietrze i inne) nie szkodliwem. Wskazane jest głównie: odżywianie się możliwie najlepsze i werandowanie – czyli sanatoryjne leczenie. Werandować nie będziesz, bo nie zechcesz – jak było dawniej – a odżywianie? – właśnie tu kwestya.

2) Przechodzę do istoty położenia. Gdybym ja miał dochód jakiś w tym czasie lub widoki choćby na czas bliski – rzecz byłaby ła„twiejsza. Lecz ja obecnie ze swej strony

nic obecnie nie mogę. ani pożyczyć znikąd. Tu zadłużyłem się już na kilkadziesiąt tysięcy! Na opłatę nauki Zosi nie mam (podwyższono do 5 tysięcy miesięcznie). I przez szereg miesięcy najbliższych nie spodziewam się znikąd wpływu – aż powieść oddam do druku (co może być w marcu lub w kwietniu – bo 4 do 5 miesięcy mi zajmie, żebym nieodrywalnie pisał). Dałem Instytutowi „Pomór; część I. poezji – lecz nie wiem nawet, czy będą wydadzą i kiedy – i czy mi coś zaliczą. (Przysłali mi teraz bez słowa 6.450 Marek! Widocznie honorarjum za artykuł o morzu. a ja „Tygodnikowi" muszę 10.000 M. zwrócić) Jak się przedstawiają moje sprawy. Sprzedać co nie mam. Pytasz się o las? Dotąd nic z tym. I wątpię już, czy co w przyszłości będzie.

3) Zatem przez te miesiące, póki ja coś nie otrzymam, musisz postarać się o życie, abyś przynajmniej odżywiać się mogła. To jest najpierwsze. W Zakopanem o to trudności – pozostaje Toruń.

Z chwilą poprawienia się warunków, o leczeniu intensywnem pomyśleć będzie

można. A mnie to już będzie wystarczającą o-
strogą do przyspieszenia prac.

Czy Górski nie odpowiedział? Jeśli to padnie,
to już nie wiem – rzecz byłaby tragiczna.

Widzę jasno: O sanatoryjnem leczeniu
niema na razie mowy. A potem – to czy tem-
to jedno. Najważniejsze: możność odżywia-
nia się. Więc możność przetrwania krytycz-
nego czasu. W Zakopanem przetrwać nie da
się – bo jak? Wizja chłodu i głodu.

Wybacz zimne te słowa – cobym dał, by
módz inaczej napisać – niestety 90% ludzi
nie może się leczyć – i my należymy do tej
większości na razie. By coś ryzykować po-
módz, musiałbym chyba rzucić literaturę.

Chodzi o to przedewszystkiem, by się módz
odżywiać – by to, co gorączka ujmuje, nadkła-
dać – i drugie główne: o samopoczucie mo-
żliwie dobre. To musisz wolą w sobie stwo-
rzyć! mimo wszystko, co podcinać może. Wie-
rzyć, że przetrwasz, jeśli zechcesz. Duch prze-
zwycięża.

Chodzi też o zajęcie, które nie rujnuje –
przy którem by można i wskazań lekarza

choć w części się trzymać. – Ja, jak pisałem, przyjechałbym. (W Zakopanem być nie mogę.) A latem – jeśli nie południe – to uzdrowi Cię Hel. Najważniejsze: nie tracić Ducha. Chcieć! To cudotwórczy lek.

Co do intryg Chrosny, to nic – nikt się nie ośmieli. Jeśli zaś uchylisz się oczom [illegible] – to tem rychlej zgaśnie. Ludzie plotkują, gdy widzą. Nieobecni zawsze zyskują.

Pytasz się mnie o robotę. Niewiele posunąłem – z różnych przyczyn. Głównie czas przykry przeszkadzał – trochę kłopoty, sterania. Teraz zamknęło mnie zimno. Jeśli nie wezmą mnie przeszkody, to chciałbym już do Świąt intensywnie pracować – nawet na dół się nie wychylając. Jutro idę, by list ten przesłać – i po powrocie siadam do pracy. Z trudem postarałem się o nią, bo wieczory dłuższe. Chciałbym tom jeden do Świąt napisać. – Podcina mnie, tkwiąca jak rana bolesna w sercu, świadomość Twego położenia i bezradność moja – jedynie co mogę robić, to właśnie spotęgować pracę. To też uczynię!

Wieści od Ciebie czekać będę. Serdeczne myśli o Tobie dołączam, proszę o siłę Ducha i leczenie, ile można w tych warunkach, na zdrowie

Fran.

P.S. Gdyby awizowano z Torunia jakieś możliwe widoki – to donieś mi: na drogę bym gdzieś wyrwał, by Ci przesłać. Lepiejby było, byś była na miejscu zostać. Ja tego Zakopanego dla Ciebie b. nie pragnę. Tam właśnie siły tracisz.

32

R NIEDŹWIEDŹ
Nr 6

Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Zakopane

Willa „Osobita"

ul. Nowotarska.



5 m.

Porsbetts. d. 11/XI 921.

Kochana Bronuś! – Jakże mi ciężko na sercu, że przy tym stanie zdrowia nie mogę być przy Tobie i pomódz Ci, posłużyć cośkolwiek. Nie piszesz mi nic o warunkach, w jakich jesteś. Czy Stasiowa jest, czyś odnajęła mieszkanie, czy masz na życie bodaj. Chciałbym wiedzieć to wszystko w szczegółach – i to każdego czasu. Jak załatwiłaś spór o mieszkanie – i czy mogłabyś w nim pozostać nadal, płacąc za kwartał w grudniu?

List Twój poprzedni przybił mię bardzo – i stanem Twoim zdrowia, w jakiem go przedstawiłaś, i zarzutem mej obojętności, jaką niesłusznie z mego listu wyniosłaś. Pisałem zimno, tak jak się stan rzeczy przedstawia, a ból i niepokój cały pozostał w sercu.

Ostatni list otuchą pisany, otuchę serca,

niestety, a nie sił. Piszesz o współoperacji.
Jakżebym pragnął być Ci pomocą, w słabości zwłaszcza, jako teraz, lecz cóż niestety mogę — jedynie myśleć serdecznie i tkliwie, jako o Duszy Drogiej.

A co do spraw omawianych, tak sądzę:

Do Torunia niema co na niepewne jechać, chyba wtedy, gdyby domówiono, że jest coś pewnego na widoku. Przy tym stanie zdrowia Twego... Zapewne — gdybyś mogła zostać w mieszkaniu obecnem — odpocząć, użyć — gdybyś mogła werandować stale i odżywiać się mocno — to może lepiejby było zostać na zimę w Zakopanem. Coś przecież wspominałaś o jakichś widokach zarobienia. Nic bliższego nie wiem, więc nie mogę doradzać. Sama rozważ i zoryentuj się co do możności pobytu. Głównie — podkreślam jeszcze — o odżywianie się chodzi.

Odpowiedź z Torunia, jakaby przyszła, będzie

wskazówkę, co mam czynić. Na razie na miej-
scu się urządzę, podług możliwości (To też szcze-
góły warunków na miejscu chciałbym wiedzieć).

Ja do Torunia pojechałbym, lecz po skoń-
czeniu pierwszej części „Kostki" (około N. Roku).
Teraz pracuję intensywnie - idzie mi dobrze.
Nigdzie się nie odrywam. Mróz mię zamknął-
-pały w piecu, chodzę po pokoju i piszę.
Nie chciałbym przerywać - to pierwsze, a dru-
gie - finanse.

Te nie tak się różowo przedstawiają. Zapewne,
że później - wiosną dopłyną z wydawnictw. Lecz
wcześniej - wątpię. Wyraźnie mi w Instytucie
powiedzieli, że „nie mogą się żadną obietnicą
wiązać, aż się kredyt w przyszłości poprawi."
A kredyt się nie poprawił - gotówki brak -
i to się nie wnet zmieni. Za książki, gdy
wydadzą, zapłacą w <u>trzy</u> miesiące dopiero
po wydaniu. Taką normę ostatnio przyjęli.
Dopłaty zaś do wydanych poprzednio (z po„

Zwyżki cen) otrzymam po ich dopłacie, bo to niepewne jeszcze — po wyczerpaniu książek. Tak więc. Mimo Twego listu, nie spodziewam się. I niedobrze, żeś posłała (choć z dobrego porywu). Tego więcej nie rób.

Wszak aby jakoś trwać, mam zamiar, gdy napiszę tom pierwszy, dać do dziennika jakiego — a drugi w trakcie tego pisać. Dlatego pospieszyć chcę i korzystać, gdy mi się pracuje.

Gdybyś została w Zakopanem, odwiedziłbym Cię albo w lutym albo po napisaniu części pierwszej.

Zdrowy jestem fizycznie i egzemy mię nie trapią. Matka przędzie. Zima ostra nastała. Dobrze, żem opału przysposobił. Trapię się, jak Ty tam masz palić — i w ogóle, jak ze wszystkiem — to mam wciąż przed myślą.

Jabłka teraz na mróz boję się posłać. I nie mam w czem. — I palta Zosi nie kupiłem, marznie biedactwo pewnie. Trudno — jak nie można.

Całuję Cię najtkliwiej i głowę kochaną do piersi tulę

Fran.

35

Poręba W. Dn. 20/XI 921.

Kochana Broniu!

Donoszę odwrotnie (wczoraj otrzymałem list), iż <u>nie</u> możemy się we czwartek we Mszanie zjechać – jak projektujesz – albowiem nie jestem zdrowy: egzema twarz mi obsuła, nie mogę być na ostrym powietrzu ani się ludziom pokazać. To jeden powód. Drugi, że i Tyś chora, a musiałabyś nocą w nieopalonym wozie jechać (we dnie połączeń niema), coby Ci mogło fatalnie zaszkodzić. <u>Natomiast</u>, gdy egzema pójdzie, mogę ja do Zakopanego przyjechać, gdyż i tak chciałbym poradzić się adwokata (mam na myśli Dra Diehla).

Sprawa nie jest tak nagląca. Bo sądzę, że o tę sprawę chodzi:

Otrzymałem z Instytutu list, w którym załączają odpis umowy (z dnia 19 kwietnia 1917 r.) z pomocnikami księgarskimi, dotyczącej II wydania „Pomoru" i prawa pierwszeństwa innych książek wszystkich – Do-

noszą, że Kasa Pomocy Księg. protestuje na podstawie tej umowy przeciw drukowaniu przez Instytut mych Książek i żąda odszkodowania za wydane. Przytem zwraca się mi rękopisy „Pomoru" i „Z martwej roztoki." (List podpisany przez Piniego i Kościelskiego).

Przesłałem im w sprawie tej wyjaśnienie, oświadczając, że po latach pięciu czekania na wydanie przez Pomocników „Pomoru" mogłem uważać umowę tę za bezprzedmiotową. – I do Pomocników Księg. napisałem też podobnie, wyrażając gotowość zwrócenia pobranej w 917. zaliczki. (w kwocie, zdaje mi się, 700 rubli).

Przypuszczam więc, żeś to te wieści pio~~rujące~~runujące otrzymała. Od kogo? Czy od Piniego? Do jakiego adwokata napisałaś?

Donieś mi zaraz i załącz odnośne listy. Muszę mieć wszystko w ręku. Proszę też na swoją rękę nic w tej sprawie nie czyń. (bo nie znasz moich motywów obrony). Z Drem Dicklem też chciałbym sam pomówić, wyjaśniając rzecz dokładnie.

Faktem jest, że Instytut ze mną zerwał. A cóż może grozić mi więcej. Przecież, dzięki Bogu, nic nie ukradłem.

Jednak i to przyjąłem ze spokojem. Pozostaje mi tylko teraz z podwójną wolą pracować. Prace dobre zawsze nakładcę znajdą.

Zatem – Bronuś – zamiast przyjazdu do Mszany, napisz mi obszernie, co wiesz w tej sprawie, jak sądzisz – załącz odnośne listy. Na czwartek zapewne dostanę. – A jeśli o inną sprawę chodzi, to tem pilniej też napisz, wyjaśniając. Ja, jak mówię, będę się starał wpaść do Zakop. – choć na dzień, ale nie wiem, jak rychło. Zapewne z końcem miesiąca. Tymczasem listy wymienimy. (Bądź dobrej myśli – mimo wszystkie zwady. Rozpogodziło się znowu. Słońce i muchom świeci).

Serdeczne myśli dołączam i pozdrowienia

Fran.

rec

37

R MEDŹWIEDŹ
Nr 175

Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Zakopane

willa „Osobita"

ul. Nowotarska.



38

Poręba W. dn. 27/XI.921.

Kochana Broniu! – Jeżeli nic ważnego nie stanie na przeszkodzie, to przyjadę <u>we środę</u> (dn. 30^go^) <u>wieczór</u> o <u>10</u>^tej^ godz. – Egzema wprawdzie minęła, lecz jeszcze skóra zdrażniona, ale to nic. Mnie sprawa z Warszawą niepokoi – trzeba coś przedsięwziąć – choć zgoła nie wiem, co. Pomówimy. Tymczasem serdeczne pozdrowienie śle –
(do widzenia we środę wieczorem)

Fran.

MIEDŹWIEDŹ

R

№ 257

Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Zakopane

willa „Osobita"

ul: Nowotarska.


10 MK 10
POCZTA POLSKA
10 MK 10
POCZTA POLSKA
10 MK 10
POCZTA POLSKA

Poręba W. dn. 11/XII 921.

Kochany Bronuś!

Odsyłam w załączeniu list p. Zie-
lińskiego, którym ucieszyłem się z tej
racji, że wreszcie propozycja odnośna
schodzi się z Twoim pragnieniem:
pracowania w dziedzinie artystycznego
przemysłu. „Pol-Ameryka" ma też dużą
przyszłość przed sobą. Związanie z nią
może być podstawowsze, niż np. z „Bał-
tykiem."

Sądzę, że trzeba przeprowadzić
z Drem Ziel. korespondencję, by usta-
lić w przybliżeniu: 1/ rodzaj zajęcia
w Wytwórni, 2/ warunki pracy i 3/ możność
dogodnego mieszkania.

Wymiana listów zajmie — sądzę —
kilka tygodni. Od 1. lutego — nawet
wcześniej, jeśli Ci zdrowie dozwoli —
mógłbyś posadę objąć.

W odpowiedzi najbliższej trzeba
byś oświadczył: gotowość przyjęcia

zaoferowanej pracy, i że owszem odsyłam-
jest Pan Ziel. „gdyż życie w wytwórni
podobnej schodzi się z Twemi zamiłowa-
niami!" Lecz że pragnąłbyś coś bliższe-
go się dowiedzieć: o rodzaju Twego zaję-
cia w wytwórni, ilości godzin i warun-
kach pracy. Tak, byś mógł bez ryzyka
zwinąć dom w Zakop. i przenieść się
do Torunia. Nadmień też, czy nie na-
trafisz na trudności z wyszukaniem
mieszkania na miejscu. – I proszę co
do tych rzeczy o odpowiedź.

Sądzę, że dostanę odpowiedź mniej-
więcej przed N. Rokiem. – Tyle.

PS. Spieszę, bo posiedzenie (od
niedzieli) [illegible] na serio. [illegible] o-
gromnie – mało kto [illegible].

Jak przeczytam – wysłałem w poprze-
dniej środę (z poczty w [illegible])
czynsz za mieszkanie do Depo-
zytu Sąd. w Nowym Targu. Co
do tego więc mam spokój.

J.

Dostałem się do Domu zmęczony — i kilka dni minęło, nim wróciłem do względnego stanu. Mówię: zawsze nie warto wychylić się z domu, jeśli nie pracy — a to przy t. upadku woli żywotności lichego zdrowia i kosztów.

Teraz znów wchodzę do roboty nad „Kostką". W przyszłości [illegible] napiszę, jak mi pójdzie.

Bądź na zdrowie Szan. Panu. Bo od tego Dzieło i Wszystko zależy. Pal. poważn. [illegible]

Leon.

P.S. Dostałem Karteczkę dla Dra B. Lichińskiego. Gdy będzie [illegible] dni odpisywać, to zatem.

43

Poręba W. dn. 6/I 1922 r.

Kochana Broniu! – Listy Twoje otrzymałem dopiero wczoraj. Recepisy podano mi wcześniej z poczty okazyjnie, ale po listy nie mogłem posłać. Lody takie powyle-wało, że nikt się nie odważył pójść. I przytem wiatry były ustawiczne. Nikt z domu przez całe Święta i na N. Rok nie był u kościoła. Szwagier miał jechać zaraz po Świętach, to musiał się zatrzymać tydzień jeszcze, nim dało zejść. Dopiero od dwóch dni uciszyło się – a wczoraj śnieg podsypał, tak, że dziś ludzie pójdą do kościoła. – Więc nie dziw się i mojemu niepisaniu. Tam w mieście to ci się zdaje że to łatwo, a tu jak na Syberyi – nieraz tygodnie całe odcięci od poczty. Lodów takich, jak teraz były, ludzie nie pamiętają. Paru odważniejszych, co na dół poszło, porozbijali głowy, ręce potłukli. W Koninie chłop się zabił na równej drodze.

o tem, by listy przyjmowano, niema teraz obawy. Możesz też o wszystkiem pisać otwarcie. – Za listy dwa pierwsze, a zwłaszcza za drugi, bardzo dziękuję. Słońca trochę jakoby nadniósł, gdy z poza pustki jeszcze nie świeci. Bardzo też ucieszyło, że się czujesz na siłach lepiej. Nie wiem tylko, co znaczy nadmienie nie w dwóch listach (pierwszym i ostatnim), co niepokój nasuwa. Nie chcę przypuścić, czyś się ze słów tych obawiam, bo to byłoby dla nas w czasie obecnym klęską. Lecz może to przecie – daj Boże – złudzenie. Spodziewam się, że Siebie i mnie co do tego uspokoisz. Zdrowie Twoje jest mi przed wszystkiem. Mam ufanie: nie będzie los tak mściwy. I ufność też mam w ten N. Rok, że nam pogodniejszym będzie, niż uprzednie. A życzenia najlepsze ślę Ci myślą i w Święta i w N. Rok. Sylwestrowałem ze sobą i z myślami swemi.

Egzema ustąpiła po Świętach (jeszcze skórę mam zdrażnioną). Lecz mi to prawie grudzień pożarło, bo o pracy

korzystniej trudno przytem było. Teraz nadstawiam. Bo za to styczeń zejdzie, może i lutego trochę, nim z tomem I. się uporam.

Teraz mię też danina przyciśnie. Od gruntu przyjdzie jakie 40 tysięcy. - i od zawodu literackiego drugie tyle. A na to niema nic. Ludzie tu bardzo daniną strwożeni. Swoją uporam. Bo też naprawdę biedę bez pieniędzy we wsi.

Od p. Szumańskiego nie mam żadnej odpowiedzi. Sądzę, żeby już nie czekać i rozpocząć kroki - tylko jakie? Trzebaby z p. Dichlem pomówić. Napiszę doń. - Trza chyba zażądać, jakie pretensye mają do mnie i z odpowiedzi ich wysnuć dalsze kroki.

Broniuś Kochana! Nie niepokój się, proszę, choć czasem dłużej nie masz odemnie wieści, jak i teraz, bo różne wszak czasem fizyczne są przeszkody. Bądź przekonana, że zawsze myślą serdeczną, czasem skupioną z Tobą jestem. Staraj się być dobrej myśli i otuchy na przyszłość: a wszystko dobrze będzie. Całuję najtkliwiej!

Fran.

Jverzt ko-rska 10

Poręba W. d. 19/I 922.

Kochany Broniuś! Zgryziony jestem wszystkiem i zmaltretowany: wyrzutami niesłusznymi i słusznymi, jako i życiem. A najwięcej tem, że prawdopodobnie już nic zrobić nie będę mógł. Jestem człowiek rozbity i złamany w sobie – wiele się na to przez lata składało. Przytem przeszkody zewsząd. Czasem opada zniechęcenie, że nic się nie chce.

W takim stanie najlepiej nie pisać: a schować się gdzieś w kąt poza wszystkie sprawy. Człowiek wtedy staje się twardym i złym.

Prawdopodobnie przed 1-ym będę w Zakopanem. Kiedy, nie wiem jeszcze – doniosę.

Sprawy z Kas. Przem. tak było, nie odwlekałem zaraz załatwić. Ludzie-hołota, na proste pytanie nawet nie odpowiedzą. Do tej. Wolfa napiszę obecnie,

choć też nie wiem, czy odpowie.

Co do owego „Wydawnictwa dzieł pozostałych", to postąpi wydawnictwo jak zwykle po śmierci, zwłaszcza powodzenia Lecho-rowi. Może i to zrobić, trza się bliżej dowiedzieć, kto dziś po nim stoi, jacy ludzie. Pomówimy o tem przy spotkaniu — lub gdy termin przyjazdu nadejdzie, może będzie łatwiej ze Lwowa sprawdzić niżeli nas Ola powiadomi.

Co do Teraźniejszości — rozumiem: w kolejce. A może nie doniosłem, czy Ci odpowiadał, że to ów Lechoński i co odpowiedział.

Ja co do siebie nic planować nie mogę, póty, ni zwykły się nie gotuję do pracy — albo pracę gotową mam. Wrócić nie zdołam. Nie mogę mi do tego ani obie.

Ściskam mocno, choć i serdeczne myśli dołączam do listu

Franc.

P.S. Nie bardzo się nadaje list do ciebie. Mam nadzieję, że wnet usłyszę [illegible].

pos.

9. marca 1921 rok

W Kawiorni dn O. 20 lutego 21 r.

Poręba W. 29/I.922

Kochana Bronuś! – Dziękuję Ci za list, tak serdecznie przyjacielski. Zwątpienie owo depresyjne minęło, lecz zdenerwowanie trwa. Przyczynia się do tego: niezadowolenie z siebie, obawa i niepokój o Twój stan wiadomy (obyż to się rozwiało!) – no i egzema, która mię znów naszła.

Mimo to, chciałbym jeszcze spróbować energicznie pracy. I postanowiłem uparcie nie wychylić się na dłużej – dokądkolwiekby trwało – dopóki tomu nie będę miał, aby się przekonać w sobie, czy mogę pracować. Bo to, żem nie mógł teraz jechać, to mię jeszcze nie przekonuje. Wiele się na to przeszkód zewnętrznych złożyło – nie mówiąc o wewnętrznych, choćby zimno w domu. Teraz

słońce ukazuje się znad pustki -
więc choć mróz trwa siarczysty, jakoś
pogodniej i raźniej. Powiadasz: gdy-
byś tu była... Czy ja wiem - nie to jest
przyczyną. Raczej indolencya moja -
którą, mimo wszystko, samotność prze-
łamuje. Nie byłoby to, toby było in-
nych zdenerwowań więcej. Wiem - wi-
dzę - tak się już stało. I już się nie
naprawi.

Wobec tego - _kiedy_ będę mógł do
Zakopanego wpaść - nie wiem jeszcze.
W każdym razie nie wcześniej, jak
za tydzień - półtora. Bo i egzema
potrzyma czas jakiś.

Donieś mi, proszę, co z owem
„wydawnictwem dzieł pogodnych."
(Dzieła pogodne - i ja!) Kto za tem
stoi? jacy ludzie? I _kto_ się do
Ciebie zwrócił. Podaj mi także
ich _adres_ dokładny. Nie podałbym

bowiem do nich, proponując zjechanie się w Zakopanem dla omówienia. (Mam pewien plan co do nich. A coś posiukać muszę, bo wydawców innych nie mam w pobliżkości — o pieniądze jakoś trzeba się postarać. Mógłbym im, wydaje, zaproponować wybór nowel: Herkules now., Miłość pasterska, Toby się nadawało. Na Poezje to oni nie pójdą - raczej „Ignis.")

Steckiemu muszę odesłać ten tomik (jeno przejrzawszy dokładnie - to stabizna. Jakąś jednak przedmowę skleczę).

Czy Dr. Zieliński nic nie odpowiedział? Może jabym jeszcze doń napisał - jak sądzisz? Bo czas - luty wnet zleci, a na niepewne trudno się tak porwać.

Czekam wieści - ja też donoszę wnet. Pozdrowienia serdeczne i uścisk przyjacielski wraz z podzięką za tak głęboką dobroć, jedyny

Fran.

49

Poręba W. 31/III. 922.

Kochana Bronusiu! – Skonstatowałem po rozpakowaniu pomyłkę (co do biletów – miast papieru), lecz nie miałem odrazu kim odesłać na pocztę. Dziś odsyłam – sądzę, że otrzymasz w niedzielę.

Atrament w domu mam jeszcze. Natomiast dobrzeby było, byś w Kopercie większej przesłała mi pocztą (jako zwyczajny list) papier listowy z kopertami. Bo nie mam.

Bardzo mi przykro (ze względu na Ciebie i na siebie) za ostatnie dni w Zakop. Widać osłabła wola i zgryz wewnętrzny to wywołuje. Już też postanowiłem (po setny raz – niestety!) poprawę. Nie chowaj żalu w sercu, proszę.

Ze strapieniem myślę o Tobie, o Twojem zdrowiu. Uczyń wszystko, wskazane przez lekarza, aby uchylić groźbę gorszych następstw. – I co do monety nie

trap się. Na razie zaś, który koniecznie jako możem – mam pewną nadzieję, że w przeciągu tygodni kilku (a najdalej miesiąca) będę mógł przyjść Ci z po- mocą pokaźną. Na razie, najpilniejszą byś nie zapomniał – odesłanie cegiełek(!) do Nowego Targu. (jak wiem: termin do 8. Marca).

Mnie tu do 2. tygodni będzie z fi- nansami cienko – z innem dobrze. Mat- kę zastałem zdrową (choć ze mnie bardzo zatroskaną) i – co mię ostatnio popro- stu odrywa w powietrzu i po pałacu (całej) [illegible] szą, płaki już, skończonki [illegible]. Odpocząłem dni parę – przenoszę się z po- koju środkowego do mojego narożnego, odczyszczę mieszkanie z prochów zimy i zabiorę się zaraz do pracy. Jak mi pójdzie – doniosę.

Bardzo Ci dziękuję za polecenie Pani K. mej siostry. Ja też Ją o to prosiłem. ~~[illegible]~~ Sam Jej jestem wdzięcz- ny – napiszę do Niej, gdy wejdę w robotę

i w mózgu się odświeżę.

Jutro wyślę list do Ignisa (o poezje), także zgłoszenie do „Związku Literatów" wraz z opłatą wstępnego. — ~~Od Korna~~ Następnie poproszę ich o załatwienie sprawy z Pomocnikami (pan co „Pomoc" mi da zwolni). — Od Makuszyńskiego też zapewne niezadługo otrzymam wieść — po rozmowie jego z Koziełkiem. Mam wrażenie, że wszystko się najpomyślniej ułoży. Najważniejsze:

bym mógł teraz pracować,
byś Ty ozdrowiała zupełnie,
by siostra przyszła do siebie.

Renata — to jest wszystko czego dobra się żądam — jeśli to się nawinie ze strapienia myśli i serca.

P.S. Serdecznie proszę o przebaczenie za dni przykre, jakie Ci sprawił — miast pomocy i otuchy. Tak to za mnie — najlepiej, by był gdzieś daleko od ludzi schowany — wtedy jestem,

Wszystkie ucałowanie rąk

Franc.

Poręba W. Dn. 16/III 922.

Kochana Bronno! – Donoszę o sobie, bo zapewne już spodziewasz się wieści, lecz niewiele o sobie na razie mam do powiedzenia. Zdrowym się czuję, lecz jeszcze nie ożywionym należycie. Jest we mnie, jak w tej naturze powietrznej: zaczęła się wiosna, ciepło, ptactwo się pobudziło, a tu znów nadszedł wschodni wiew chłodny – śnieg spadł – niebo się mgłami zasnuło. Jeszcze zawcześnie w górach na wiosnę. Tak i we mnie: jakieś oczekiwanie przedwiosenne. Chcę wejść w pracę – jeszcze nie wszedłem, załatwiając poboczne, przygotowawcze rzeczy. – Przez kilka dni sam byłem w domu: Mama pojechała do Szczyrzyca do znajomych i po nasienie na koniczynę. Wydatki z wiosną się piętrzą, a jeszcze wpływu nie widać.

Z Warszawy otrzymałem jeno wiadomość, że zostałem do Związku Lit. przyjęty; muszę więc prac-

dłużyć in sprawy z Pomocnikami (o rozwiązanie umowy). Z „Ignisu" jeszcze odpowiedzi nie mam. Makuszyński też nic nie napisał. Od Sebethnerów też nic dotąd.

Możliwe – że rzecz, o której piszesz, byłaby może i korzystną pracą. Ale trzeba informacyj zebrać więcej: co do odbiorców i cen, jakieby płacono. Bo składnicy wyzyskują zazwyczaj pracowników. Czy też masz adresy w Warszawie, gdzie możnaby się zwrócić z ofertą? – Wątpię, czy z góry zaliczonoby jakąś większą kwotę – nawet na podstawie przedłożonych prób. – Napisz mi, proszę, dokładniej, jak rzecz całą myślałabyś urządzić, jakich materyałów trzeba, na jakich odbiorców liczyć, na jakich współpracownice, czy sama na się – etc. Może owa wytwórnia toruńska mogłaby być wzięta w rachubę, jako odbiorca? (Prześlij mi adres Górskiego, jak również i Zielińskiego).

Niepokoi mię, czyś czynsz załatwiła (Bo o mieszkanie chodzi!) Napisz mi wnet; przedewszystkiem donieś, jak obecnie ze zdrowiem – czyś wskazane czynności, i jaki skutek. Donieś mi też, proszę, co do Pani Korl. Czy zostaje w Zakop. i co czyni? Myśli niespokojne i serdeczne

wysyłam Jan.

82

Poręba W. 31/III 922.

Kochany Broniu! – Niestety, nic obszerniejszego nie mam o Sobie do napisania – jestem wciąż jakby we mgle – w tem chłodnem przedwiośniu. Tak duchem, jak ciałem – nijaki. Ale sądzę, że wkrótce ten stan przejściowy się zmieni, że się wyraźnię w sobie i zacznę pąki puszczać.

Poczyniłem starania, by Ci dać pomoc do rozpoczęcia zamierzonej pracy. Gdy się uda – to Diehl Ci oznajmi. Nie mam od niego wieści, więc jeszcze nic nie wiem. Ale sądzę, że się uda.

Związkowi Lit. oddałem do załatwienia sprawę z Pomocnikami. Zresztą nie mam wieści innych. Dr Szumański przysłał mi żądane informacye.

A Ty, Broniu, jak się masz obecnie? Ze zdrowiem? Napisz o Sobie. Myśli dobre przesyłam

Fran.

53

[1922]

Poręba. 9/V.

Kochany Bronisiu! – Piszę jeno parę słów, żem zdrowy. Od tygodnia robimy w lesie za Bukowiną (u Dworskiem) – wypalujemy wyrąb ~~..~~ (2 morgi) pod owies. Chodzę od świtu z robotnikami, by dopilnować. Wracam wieczór zmęczony. Duchem bardzo wypoczywam za to. Chłonę w duszę roztoki.

Pisał Sędzia, że moje „Pomór" wezmą do „Lektury". Co do innych, to nie wiada, ale widocznie co do „Pomoru" – sprawa w Warszawie jeszcze nie załatwiona.

Siostra została w Krakowie przez tydzień. Leczy ją Dr. Osiecki. Kazał leżeć (skleroza nerek). Pa! – wnet więcej napiszę

Jan.

54

Wielmożna

Bron. Smreczyńska

Zakopane

ul. Nowotarska

willa „Ostoja".

p Ciechonowskim Morawiecki[?]
polski przemysł stal [illegible]
[illegible] się na p Bogusz[?]
Por Ludw.[?] pol. Bracka 20.

Poręba W. dn. 15/V 922.

Kochana Broniu! – Dowiedz się, proszę, czy jest Szymon w Zakopanem. Jeśli go niema, to zajdź do jego ciotki i poproś ją odemnie o rysunek pastelowy (tę wiedźmę, która wisi u niej w kuchni), przeznaczony do „Pomoru". Rysunek ten zapakuj tak, by się pastele nie starły (może najlepiej bibułką przełożyć i zwinąć do tuby tekturowej) i wyślij pod adresem: Józef Jedlicz-Kapuścieński, Lwów, ul. Mochnackiego 10., zaznacz: „winieta do Pomoru".

Zimno u nas i wietrzno. Zakatarzyłem się mocno – głowa jak kadź hucząca, ledwo co mogę myśleć. ale to nic – za parę dni się uleży. – Ze wszystkiego widzę, że najpierwej „Kostką" się zajmę – teraz już, sądzę, na dobre. Wreszcie z robotami wiosennemi pokończyłem; jeszcze tylko grodzenia płotów muszę dopilnować. Trawy małe i siana ledwo wschodzą – w sadzie też nie rozkwitnienie – jak w kwietniu. Spóźnione wszystko o miesiąc.

Siostrę nie bardzo gryzę się. Ufam. Doświadczeniu i opie-
ce Walerki. Naturalnie, że o wyjeździe teraz do Krako-
wa lub gdziekolwiek nie myślę – i nie miałbym też o czem
jechać. Z Warszawy nie mam żadnych wieści (ani od
Zrębowicza) i floty stamtąd nie spodziewam się żadnej,
bo za co. – Być może, jak pisałem, że staraniem
Jedlicza „Lektor" nabędzie „Pomórz", co jeszcze nie jest
faktem – a i proces z Pomorzanami o „Pomórz" nie wia-
domo kiedy się rozstrzygnie. No i „Lektor" płaci ratami –
po wydrukowaniu. O innych książkach na razie mowy
niema. – Pożyczka mnie, ale nie proszę o resztę do
Banku, bo się na gorszy czas może przydać. (Bez ka-
pelusza, ubrania itp. się obejdę).

Co do Zosi – nie mogę jej teraz odsyłać brać, gdy
Maryni niema, bo przecie coś-niecoś w domu pomo-
że, jeżeliby wieczorem rachunki załatwi Wujkowi,
skoczyć do sklepu itp. Nic się jej nie dzieje – ja nie
w takich byłem warunkach w młodości.

Przyślij mi, proszę, książkę Frischa, niezwłocznie,
bo potrzebuję. – Tamte dostałem, dzięki. Nie piszesz mi nic
o stanie zdrowia Twego. Napisz, proszę.

Myśli dość katarralne i całą życzliwość serca posyłam

Fran.

P.S. Znów do Jedlicza nie piszę w moich sprawach i co trzeba, tam napiszę niepotrzebnie. Co do Winnetou – jeśli Tymon jest, to wydam sam, bo ma pełnym sądzę, że może być bardziej pisany, niż nakład, na Winnetou pójdzie. Uściski.

P. W. Zn. 27/V 922

PS.

Proszę Cię, Broniu, bądź tak dobra: kup mi za 700 Marek paczkę tytoniu albo za tyleż 50 papierosów „Kediw" lub egipskich. Tu, ani w Mieście nie można dostać (dopiero, mówią, za tydzień będzie fasunek). – Ja mam jeszcze papierosów na 1 dzień – i potem nic. Przeto bądź tak dobra, zaraz jak tylko kartę dostaniesz. Kup (najlepiej w głównej trafice i – jeśli można – tytoniu) i wyślij mi pocztą nie-zwłocznie jako drobiazgi w paczce,

poleconej; i — dołącz do tego proszek do zębów i papier listowy mniejszego formatu. List dostaniesz w poniedziałek, to jak zaraz coś załatwisz — ja we wtorek-środę otrzymam.

Walizkę odebrałem na stacji w N. Targu, przyjechałem szczęśliwie. Tylko w powietrzu parno i burze przechodzą. — Bzy kwitną.

Z Warszawy ~~od~~ ze „Związku" nie ~~mam~~ zastałem wieści. Tylko od „Lektora" ich warunki (takie, jak wspominałem) i czekam więc listu od Grzesia, by im odpowiedzieć.

Jakoś to będzie!

Wdzięczne ~~wspo~~ myśli i wyrazy serdecznej przyjaźni przesyłam

Fran.

59

Poręba W. dn. 9/VII 922.

Kochana Broniu. – Zupełnie niesłusznie oświad-
czyłaś Pani Agni, że „ja nie życzę sobie", byście Po-
rębę odwiedziły, gdyż wiesz dobrze, o co chodzi. Także
płonne obawy, by mi letnicy przeszkadzali. Nie
blisko ludzi – zjawia się raz na tydzień najwyżej.
Jaroszowi się tak tylko gada – dorwie się Lwowa, to
będzie miał dość.

Świdzi pisał mi, że „sprawa jest w toku – nie
jest jednak jeszcze w tem stadjum, abym mógł
z „Lektorem" co do „Pomorza" umowę zawrzeć."
Jednak napisałem o zaliczkę – no bo potrzeba ko-
nieczna. A do Jedlicza napiszę, by odwlekli dru-

kowanie do jesieni – może natenczas sprawę się z pomocnikami załatwi. Inaczej wkopałbym się znowu. – Gdy z „Lektora" otrzymam zaliczkę (spodziewam się lada dzień), to Ci poszlę, ile będę mógł na wydatki. Wyślę też kołnierzyki, byś dała do pralni – i załączę przytem grzybów trochę suszonych; świeżych jeszcze niema. – A cóż z chłopcami twymi – kiedy przyjadą i kto ich przywiezie? (Rzeczywiście może to i racya, coś napomknęła, że ojciec ~~mo~~ ich może przypuszczać, że pokryjesz koszta ich pobytu w Zakop. – jeśliś ich zaprosiła. Rzeczy te nie są jasne).

Egzema moja znów wesoła – mimo, żem nigdzie tu nie wychylał się: we dworze ciemno każdy

byłem. Na Wisłę Matka nigdzie nie jeździła. — posucha trwa — klęska przez to duża: na wiśniach, koniczyny i kapusty.

Pracuję nad „Kostką” — chcę zasadniczo sprawę posunąć, nim dzieci przyjadą. Wierszy też parę napisałem. Książek mi brak — jeśli możesz, poślij mi z parę świeższych. (Zresztą nie jest to niecierpliwość ani pilność nagła). — Dobrze, że przygotowujesz więcej ~~na~~ przedmiotów art. na Zato-rzem, że podobać się będą — a nawet może być hałas dokoła nich (zwłaszcza w Warszawie). O jeździe lepiej nie myśl — zakontraktowana.

Co do mówionych spraw, myślę o nich: informacje potrzebne pobiorę. Choć to zawodne — mniemam.

Myśli serdecznie przyjacielskie ślę

fr.

Poręba W. dn. 4/VII 922

Kochana Broniu! – Dziś jadę do Sącza do prok. Także, podług rozkazu ministra wojny (o rejestracyi wszystkich oficerów zdemobiliz.) mam zameldować się w P.K.U. Lecz tylko nie, czy nie będę musiał jeszcze do N. Targu jechać (bo tam pono P.K.U. przeniesione); ale na to mam czas do 30 lipca. Brak mi pewnych dokumentów – będę musiał pewnie Dr Sonoka o nie prosić. Popytam w Sączu płk. Dobrodzickiego.

Po drodze – w Mszanie – nadam dla Ciebie na

poczcie pieniądze. Poślę Ci 50.000 M. – To wszystko, co mogę. – Hania też jedzie ze mną (do Mszany na jarmark) – muszę Jej kupić na odzienie (dwa letnie), bo nic nie ma – i Stasiowi, mu odzienie i kierpce. Także żyta, kaszy i in. do domu. To też sporo pochłonie.

Proszę Cię, bądź tak dobra i prześlij mi pocztą wyprane koszuleczki i mankiety. Zostawiłem też tam, zdaje się, półkołnierzyk – to dołącz (choćby brudny – tu się upierze). ~~Do~~ Kup mi też proszę tytoniu paczkę wyższą (koło 900 M.) lub kilka mniejszych – i papier listowy. To dołącz razem i wyślij niezwłocznie. I jeśli tam są jakie moje chusteczki (bo tu mam tylko 5).

Wiktorcia podała, że operacya udała się dobrze – ma już w tych dniach wrócić Margosia do siebie.

U nas czas Brdy – wszystko pięknie rośnie. Gorącej z dużą wilgocią, które wszystko rośnie. Wszystko się przez ten czas cieszy. Powoli zdrowie dość dobre.

Zosia ~~...~~ używa na grzybach.

Napisz niedługo... I sprawy swe kaftowe poprowadź jaknajostrożniej, byś nie wpadła z tem wszystkiem. Mam nadzieję – jeżeli już Dr. tyle ich stoją – że pójdą dobrze – i rzecz rozwinie się i urośnie w rzetelną Rzecz. Radź się ludzi fachowych w razie potrzeby.

Serdecznie uściśnienie i słowa moich pozdrowień

Franc.

P.S. Kup mi także, proszę, pudru pudełeczko – brązowego (jaki mi dawniej kupiłaś?) i wszystko [illegible] – i pończochy (do [illegible] [illegible])

Poręba W. 13/VII 922.

Kochana Broniu! – Wysłałem 4. b.m. ze Mszany list i pieniądze. Niepokoję się, że nie mam od Ciebie żadnej wiadomości – jaka przyczyna – czyś nie chora.

W Sączu załatwiłem rzecz w prokuratoryi – mimo, że mego kolegi B. Chrzana nie zastałem: wyjechał na letnisko do Krynicy. Zastępował go wcale godny sędzia. Orzekł, że z tym donosem (~~[illegible]~~ co do nazwiska), ~~to~~ to głupstwo – i nawet to do prokuratoryi nie ~~pr~~ wpłynęło – powinnaś natomiast przedstawić się rzecz z podniesieniem

mieszkania. Radzi, by obrońca sam dopilnować. On obiecał w prokuratorji akta przetrzymać (miesiąc-dwa), by się sprawa przewlekła.

Zdrowi jesteśmy, choć nie bardzo. Siana zebrane.
Matka ma zamiar w sobotę (na dwa dni) pojechać do Zakopanego, by się widzieć z Marysią, która ma na niedzielę z Krakowa powrócić.

Natomiast z wojskowością (w P.K.U.) w Sączu nie dało się nic załatwić. Limanowskie należy do ~~nr~~ P.K.U. w N. Targu. Muszę więc z końcem lipca dn. być w N. Targu (do ~~[illegible]~~ rejestracji), więc i do Zakop. zajrzałbym.

Oczekuję wieści – i co do spraw Twoich zrobił itd., pozdrowienia serdeczne ~~[illegible]~~ posyłam

Fran.

65

Poręba W. dn. 20/VII 72

Kochana Broniu!

Listy Twoje otrzymałem wszystkie. Lecz o to mi właśnie chodziło, żeś długo z początku nic pisała (t.zn. długo nie miałem odpowiedzi po wysłaniu pakietu ze Mszany).

Mama była w Zakopanem dwa dni. Wróciła we wtorek. A tymczasem u nas dziś przyszła burza gradowa — i grad zbił doszczętnie wszystko na Zagroniu. Aż się wyjść na pole nie chce. W ogrodzie tak jak w listopadzie. Ludzie chodzą smutni, zgnębieni jak zatraceni.

Poczyniliśmy pewne kroki, by ra-
tować ludzi w tej klęsce – Starosta
przyjechał do Poręby – wezwana była Ko-
misya, by rząd mógł przyjść z po-
mocą ludziom. Ale co to znaczy!
Było trzeba wyprzedać, bo paszy żadnej
nie będzie. A i jeść nie będzie co.
Tak to z gospodarstwem.

Wobec tego nie dziwuj, że nie
myślę o pojechaniu do N. Targu
(wyjątkowo Zakopanego), aż się jakoś
otrząsnę – może w tygodniu po nie-
dzieli. – Bo i powietrze złe mamy,
to – wietrzno i deszczowo.

O ~~tych~~ tej [illegible] sprawie, coś z Ko-
Humpeły mówiła – teraz trudno

66

myśleć, ~~ta~~ bez oddechu na coś spoko-
bniejszego: gdy wszystko jakoś przejaśnieje –
bo naprawdę trudno jest i smutno –
równie jak w całej atmosferze.

Z przyczyny tej (wierzcie mi, jak mię
zapewniono w Sączu) żadnych już przy-
krości mieć nie będziemy. – ~~Pilnuj~~
Dopilnowujcie drogi prac – może coś
będą Ci mogli dodać znów, jak przy-
jdą – niewiele, bo oni nie mają, ale
choć na najpilniejsze. Radź się ja-
ko, moja droga Przyjaciółko –
bo naprawdę jest ciężko..
Myśli serdeczne, najprzyjaźniejsze!
Twój Fran.

67

Poręba W. dn. 7/8. 922

Kochana Broniu!

Nie mogłem pojechać na Zjazd do Krakowa, bo 1) nie miałem pieniędzy, 2) Matka w tym czasie pojechała do Szczyrzyca, 3) Twój list też zapóźno mię doszedł.

Matka była w Szczyrzycu u Kmieciów znajomych, by zamówić ziarno, bo odtąd nie mamy na życie i do siewu trza kupić. Zamówiła kilka metrów żyta i pszenicy i zadatkowała 30.000 m. — trza będzie jeszcze jakie 100.000 m. dopłacić, gdy się furę przyśle, tj. gdy wymłócą. I tak wypadnie znacznie taniej, niż tu na miejscu.

Bierz u mnie Jedlice. Bedrom rad,

że mu odwiedziny. Nie tylko mi nie przeszkadza, ale rozmowy z nim wieczorami, ~~[illegible]~~ o pisarstwie, zwłaszcza o konstrukcji dramatu (na czem on zna się wybornie) dużo mi dają. – Może też pomoże mi i w sprawie wydawczej. – Koniecznie jednak, i to już najpóźniej w przyszły czas, muszę napisać tego „Kotlę"? Wziąłby sezon zimowy – jak twierdzi J. – wobec braku nowości naszych. I finansowo stanęłybym.

Koło 15. może jednak wyrwę się do Zakop. Na Zjazd referat poślę, jeśli go napiszę, jam obiecał Zachemskiemu. Gdybym mógł pojechać do Zak., to spodziewam się mieć 13.go wieczór. Najpóźniej jednak na jeden dzień.

Sprawy o której wspominałeś odłóż w myślach na czas po sobie wojny. Teraz ~~[illegible]~~ i na najbliższy czas jest dla nas obowiązkowa koniecznością: intensywna praca, by

można dojść do jakichś podstaw – by nie być, jak
dotąd, ciągle na fali niepewnej. – Wszystko w stosun-
kach zewnętrznych odbija się, aby tę pracę móc wyko-
nać – bo, jeśliby prawa ta jeszcze przeszła bez wy-
niku, upadłbym. A więc – że przy woli i warunkach
zewnętrznych – mogę się tym odpokutować. ~~Jako~~ Ty,
Bronuś, jako przyjaciółka wierna, pomóż mi, u Taty,
nie odrywaj. Inaczej musiałbym przestać – gdy o najis-
totniejsze, bo twórczość moja idzie – Twej wierności
ufać. Tak, wierzę, nigdy się nie stanie.

Bardzo serdeczne myśli i ucałowania zasyłam

Fran.

~~[illegible]~~

Polak Emigracja
Leona Sapiehy 2.

Dla W.P. B. Smreczyńskiej
z Zakopanego.

69

Porąbka. dn. 30/VIII 922.

Kochana Broniuś!

Imieniny Twoje nie są 3go lecz 1go września. Sądzę, że akurat na ten dzień — i jeszcze przed Twoim do Lwowa wyjazdem — list ten dojdzie.

Cóż Ci mam na ten dzień napisać. Wiesz jak i co czuję, dobrze. Tylko Ci powiem, że co Ci wówczas serdecznie mówiłem — to w głębi serca myślę. Masz we mnie Przyjaciela wypróbowanego — ja wiem, że i Ty Przyjaciółką moją tej mojej wartości — jesteś. Życzę szczerze przy-

Krzywdy, jaką Ci sprawiłem. Zewnętrznie to
oś, wina mojego rozbicia duchowego jak
fizycznego, sprawy. Mniemam, iż ufności,
że też tak jest w twem sercu i rozumiesz
mnie bardzo.

Najbardziej chodzi mi o to, byś duchem
nie upadała — byś równie dbała o zdrowie,
które, o ile, ducha podcina — tembardziej,
kiedy teraz, ~~gdy~~ niewiele wysiłku przy pos-
taniu, byś (się) wydobyła z tych topieli brudów
słabych i niepowodzeń.

Bądź pełna dobrych myśli. A ja też
wszystko uczynię, by stanąć prędzej — po
latach upadku.

To Ci na dzień Imienia piszę i przy-
ściskam. I serdeczne uściśnienia Twego.

Do „Kurjera Lwowskiego", wysyłajcie artykuł, przez [illegible] (do Jampolskiego), by zwrócono uwagę na Twoje rzeczy na Targach.

Do Jedliczów jutro napiszę, bo dziś już nie mam czasu. (adres ich: Mochnackiego 10, parter na lewo).

— — —

Do domu znowu się dostaliśmy. Marysia z Niedźwiedzia dosyć, ale wczoraj i dziś kaszle – głowa ją boli – drzemać, spać nie może. Wypoczywa, może jutro wstanie, dziś do stóp. — Mama też ~~o ...~~ noc tę miała przykrą. Obecnie leży. Opiekuję się nią.

—

A czas cudowny. Prawdziwy górski wrzesień.

—

Od Jedliczów i z Lektora już nie za-

stołem. – przeto wyślij mi co płaty (ze 40.000)
ale może aż po powrocie ze Lwowa. Sądzę,
że wrócimy wnet. Pisz z [illegible]. Nie ost-
[illegible] ponad konieczną potrzebę, bo Cię to
wyczerpie i zmęczy.

Pozdrowienia i uściski serdeczne!

Fran.

Warszawa ul. Poznańska 14 m. 12
p. Ogrodzka dla Z. Steinskiego
pp Poznańscy
ul. Domsa 5

71

Poręba W. dn. 19/IX 22.

Kochany Broniu! – Nie pisałem do Lwowa, bo list od Ciebie otrzymałem koło 15., więc by Cię już list mój nie zastał. Nie wiedziałem zaś z góry, jak długo we Lwowie zostajesz. Sądzę, że jesteś już z powrotem.

Co do wystawy Twej, ucieszyłem się bardzo, czytając pochwalny pean w Kurjerze Lw. (w numerze z dnia 11. września). Numer ten zachowam, a może zamówisz kilka egzemplarzy tego Nru?

Napisz mi, proszę, jak Ci się finansowo rzecz powiodła: czyś rozprzedała, coś miała z sobą, jakie zamówienia, skąd, na przyszłość itd. I co ~~[illegible]~~ na czas najbliższy przedsięweźmiesz?

/.

72

./.

A przedewszystkiem, jak się zdrowiem masz. Musiał Cię Lwów zmęczyć. I czas też podły, doprawdy, nie pamiętam takiej wietrznej i chłodnej jesieni. Jeśli tu tak nieznośnie – to w Zakop. zapewne jeszcze zimniej. Uważaj bardzo, by się nie zaziębić.

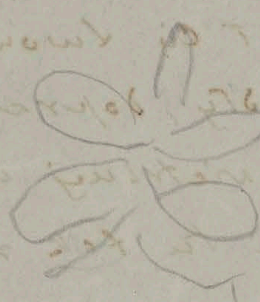
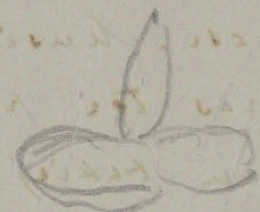
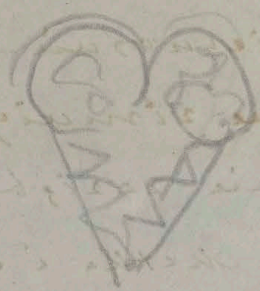
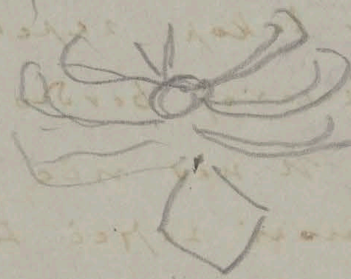
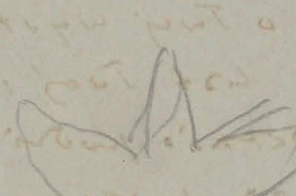
U nas nic nowego. Matka i domowi zajęci teraz niespokojnemi robotami jesiennymi – ja w domu nad biurkiem, dopiero głównie od czasu wyjazdu siostry z dziećmi.

(Matka czytała artykuł w „Kurjerze" o Twej wystawie – również czytała Twój list: bardzo to na niej dodatnio podziałało).

Od Jedlicza nie mam jeszcze wieści. Z miasta też nic nowego. Wyjdzie się tylko pytanie – wobec trudności finans. – i tyle. Ale mniejsza: nie trwóżcie się – byle zdrowie było.

Serdecznie pozdrawiamy wszyscy

Fran.

Porąbka U. 6/X 922.

Kochany Bronku! — Do biedy, jaką sprawia przyroda, zimna bezzmiennie i dżdżysta (iż tego owsa mizernego nie da zebrać, ani nic na polu zrobić) dołącza się u mnie jeszcze i ten brak wieści od Ciebie. Pisałem po powrocie Twym — miałeś mi donieść szczegóły wystawy lwowskiej itd. o powodzeniu obecnem — i dotąd bezowocnie czekam. Niepokoiłem się, czyś nie chory — aleby mi była przecież siostra, pewnie, doniosła o tem. Już nie wiem, co mam myśleć.

U mnie cóż — dzień jeden podobny do drugiego, widziany z okna, jak maski szare i nudne. Trwam w izbie swej — nie wychylam się od tygodni nigdzie — pracuję. Powoli wprawdzie, z trudem, lecz posuwam wciąż powieść. Wiem, że ją wreszcie zrobię. — Z „Lektora" żadnej wieści, ani znikąd — jestem bez pieniędzy,

dzy i wielu potrzeb (np. książek), ale mię to najmniej martwi. ~~Żywność~~ Byle opału dało się przywieźć. – Rozumiesz ty, że w takim stanie rzeczy cóż mam o zimie myśleć. (bez palta, ubrania itd.) Nie ruszę się chyba, aż skończę „Kostkę". O tem też tylko myślę. Tu przetrwać mogę nawet bez pieniędzy – do czasu, gdy je zarobię.

Więcej chodzi mi o Zosię, ostatnio-ug u Jasiów, na ich i Bożej opiece. Zima nadchodzi, butów jej trzeba, palta. A na to nie mam. Chciała też tak bardzo uczyć się muzyki. Musi poczekać.

Mam otrzymać ze Starostwa 50.000 M. pożyczki ~~f~~ bezprocentowej (z przyznanej przez rząd kwoty z powodu klęski gradowej): to pójdzie na ziarno, którego w domu zupełnie niema.

~~Ja~~ W sprawie Twej mieszkaniowej podałem do prokuratora w Sączu zaraz z początkiem września (by sprawę umorzył). Napisałem jeszcze drugi raz niedawno – nie mam odpowiedzi, ale sądzę, że to uczyni.

Pozdrowienie serd. załączam

fr.

75

1922

Poręba W. 23/V.

Kochany Bronku!

Przyniósł mi właśnie listo-
nosz pakunek od Ciebie z poczty.
Prosiłem, by zaczekał - i przez niego
ten list na pocztę zwrotnie po-
syłam.

Za „drobiazgi" dziękuję Ci.
Niestety - w drodze wszystek atra-
ment się wylał i poplamił we-
wnątrz wszystko.. Widać nie był
ze sklepu - pieczętowany - lecz
do kałamarza nalany.

Gdy będziesz posyłać mi tytoń

niu więcej (o który Cię proszę),
to dosyć flaszeczki zapieczętowaną.

Listy Twe z Zakop. dostałem.
A ze Lwowa jeden (2.11/9) dopiero teraz nadszedł.

Nie podałem na list ostatni, chcąc, by minęła egzema opłaciła, która mię nasiada, a z nią zwykła chandra. Do tego czas psi – zima. A tu nic w domu, nieo. pału – owies w kopach – i bez. pieniężnie.

Mniejsza z tem – przejdzie. O Cieszy się też niepokoiłem i o zdrowie – wobec takiego czasu.

Czy mieszkacie w Krakowie? Mama teraz nie może przyjechać, aż kiedy w Ortopedii — tam ma brat zaraz pomówić zawiadomienie. (Powodzeniu Twej pracowni wiele to przekonało i do Ciebie: można już z Nią przyjemniej mówić).

Egzema przerwała mi robotę, która szła dobrze. Lecz wrócę wkrótce do pracy. Tymczasem brak mi książek. Postaraj się i przyślij wraz z Tytusem — proszę.

Od prokur. Kolei Chrzanowa ze Lwowa dostałem list, przyjęczony. Przepraszam, że zwłoką po urlopie robotę sprawy [illegible] nie zbadał. Karol zobaczysz JS

przedłożyć referentowi. Mam nadzieję, że w myśl motywu życzenia załatwi. (Zresztą i z Neapolu dam jeszcze).

Od „lektora", ani Jedlicza – nic. ale proszę, nie pisz w tej sprawie do Jedlicza. Wystarczy psie moje listy, jakie dostał. Poco się mam tak wpraszać – mam zdecydowanie tymczasowe widoki (co do przedruku starych rzeczy). A jak „Kostkę" zrobię, to wszystko się odmieni.

Jak będziesz wychodzić, i jak Marysi zimna, to zawiedź się – proszę, Zosię – czy zaopatrzona na tę zimnę. Serdecznie ściskam Wam

Jan.

77



NIEDŹW...
10

Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Zakopane

ul. Nowotarska,

Willa „Osobita".

78

[1922]

Telegram

№ ~~9~~

URZĄD TELEGRAFICZNY KRAKÓW
14 XI 28 13
— p —

bronislawa smreczynska
smolenska 23.- krakow =

Przewód №

1069/ 89

Uwagi służbowe:

Przyjęto dn. 14/XI 192
godz. ...... min. ......
z ......
podpis ......

Urząd ......

z mszanadolna 41-13-14-11-45= dn. ...... / ...... godz. ...... min. ......

mieszkania nie najmuj jeszcze list w drodze = orkan .+ 23 =

Zarząd Telegrafów nie przyjmuje odpowiedzialności za straty, wynikłe z późnego przesłania lub doręczenia telegramów.

Druk Koziańskich w Warszawie

M. P. i T. 1010 (II-927) 12,000.000 w bl. à 100.

Dr. Ernst FESTNER SP. Z OGR. POR. HURTOWNIA WĘGLA.

KATOWICE, ul. Warszawska 33. Tel. 357.

79

Poręba W. 7/XII 22.

Kochana Broniu,

Więc jednak pojechałaś do Warszawy. Nie wiem, czyś dobrze uczyniła – ze względu na wydatki i zdrowie. Odchorujesz tę drogę.

Zapewne już jesteś z powrotem. Dostałem list od Ciebie z Warszawy (z daty 1. grudnia), gdzie piszesz, że wracasz. A ja sądziłem, żeś już dawno w domu.

Dostałaś odemnie list (polecony), gdzie odesłałem weksel i zawiadomienie o wysłaniu Ci pieniędzy. Co mogłem, uczyniłem – więcej nie mogłem. Jeżeli to rozdzielisz na wkłady pracowni, to znów utkniesz. A ja więcej jużci nie pre-

mogę. O bankach bowiem niema mowy. Pisałem Ci – że wolę pracować pianinami, niż pożyczać. To im się nie opłaca. Chyba – gdy jakaś zmiana waluty nastąpi, albo choć by ustalenie.

Zdrowy już jestem – jeno jestem zakatarzony. Nie mając apetytu, słopię rosburham i palę – by nie zigbusć.

Odpis metryki, który już w Krakowie wydostałem, nie potrzebujesz do ks. Słucza przysyłać – po co? gdy tu nie pójdę zapowiedzi – raczej zatrzymaj, i prześlesz do Krakowa do tej parafii, która w swoim czasie sprawy załatwi. Lecz na to dosyć czasu. Najważniejszą rzeczą, by się jakoś finansowo wyswobodzić na jesień.

Proszę Cię w każdej ostatnim,

byś mi postarała tytoń (mówiłaś, że 6 paczek mniej dla mnie), i jeśli da się, dokupiła jeszcze kilka paczek – bo tu dostać nie można –; byś mi też kupiła grzebień i pudru pudełko. Przyślij mi to – proszę – niezwłocznie, bo potrzebuję.

„Rzeczpospolitą" zaprenumerowaliśmy – więc będę wiedział, ile razy „Pomsta" pójdzie. Wobec mojego zainteresowania tym dramatem, nie wiem jednak nic na to.

Najpoważniejsze – bym mógł nowe rzeczy dać. Ku temu trzeba wystarczy sił użyć. – Czuję też, że kiepsko z moim zdrowiem, psycho-fizycznym. Nie pamiętam dać się niczemu wywrzeć, a wszystko mnę – jak drewnem – chwieję.

Niedobrze.

Pozdrawiam serdecznie wszystkich i myśli dość ważne

Fran.

Poręba W. dn. 10/XII 22.

Kochana Broniu! - Ucieszyła mię wiadomość w Twym liście, że po powrocie z Warszawy nie leżysz, że owo zaziębienie tak bez następstw przeszło. Uważaj-że teraz na się bardzo - zima bowiem ostra nad wyraz; staraj się opał przysposobić i równomiernie pokoje opalać. Nie chodź też w pół-bucikach, jak w Krakowie, bo stąd o zaziębienie najłatwiej. Postaraj się o dobre obuwie. W tem bezwarunkowo mnie usłuchaj.

Tutaj zimuje się, jak w Syberyi. Śniegi olbrzymie zwaliło - zaspy w brzegu, jak Tatry - do stajni trudno się przekopać - rzadko też nadół kto idzie. W mieście jeno jakoś przetor zrobią. Opału nie można dowieść - więc palę szopę - nie marznę - może później

da po modrzewsk dojechać. Dobrze, żem mąki 2 metry kupił. Chleb się w domu wypieka; ziarna innego brak, ale może późniejszym czasem da się kupić. Pa-cinę się w chlewie chowa – może będzie zdolna na święta.

Że miejsce w „Kurjerze Polskim" na luty będzie, to mię ucieszyło. Pisał mi też Jempolski (i właśnie o „Kurjerze Polskim" mówił), chciałby równocześnie drukować. – Chcęcy jednak na luty część pierwszą powieści wygotować – muszę kamieniem już nad tem siedzieć – nie się nie odrywać, ani nigdzie się z domu nie wychylać. Każde wychylenie, to klęska czasu i zdrowia. Dlatego też – postanowiłem na luty rękopisu gotowy wystroić – a mam nadzieję, gdy mnie nie zawiedzie – że to dokonam, to i wczas. Że Świąt nigdzie wyjeżdżać nie mogę.

P.S. Pomów też z Losią [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] korespondencji: [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] na II [illegible].

P.S. Zobacz też, proszę, czy Zosia cierpi na zimy [illegible]. Zwłaszcza pod spodem. Jeśli będzie brak, to narób się i Maryś i [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Kamieniem.

że nie [illegible] w n. Targu z 130 [illegible] ważna mąk.

Chciałbym zajrzeć w Święta do Gniezna ale trudno. Albo jedno czynić, albo drugie. Mama też zapewne nie mogłaby na Święta do Krakowa pojechać – z powodu śniegów i mrozu – aż kiedy później, gdy się powietrze ociepli. – Sądzę, że po odesłaniu pierwszej części powieści do drukarni zrobię sobie przerwę kilkodniową (tak przypuszczam: z końcem stycznia), i wtedy odwiedzę Cię, a Mama moja wtenczas Skawinę odwiedzi. (Wiadomość o „Kuryerze Pol." zachęciła mię do przyspieszenia pracy).

I jak pisałem Ci: odpisów metryki nie przesyłaj Ks. Stucowi – po co? – (i nie wiem, kiedy je u niego nadobe bądź) – zatrzymaj u siebie: odeślemy wszystko w swoim czasie wprost do Krakowa. Mniemam – z przyczyny wszystkiego – że ~~[illegible]~~ zaślubienie ściągnie się do wiosny: gdy będziemy mieć na to czas swobodny, a ja ukończę powieść.

Serdecznie Cię pozdrawiam i całuję Fran.

P.S. Czy Ty, Bronciu, pamiętasz o terminach załatwienia czynszu za mieszkanie w m. lutym? Bo to ważna rzecz.

83

polecony.



Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Zakopane

ul: Nowotarska,

Willa „Osobita”.

100 m rostat

z Wugo Torgu

84

Poręba W. dn. 16/XII 22.

Kochana Broniu!

W załączeniu przesyłam miarę stopek (chrześniaka mojego i Wandzi) i proszę, bądź tak dobra: ~~poleć~~ przykrój na miarę i poleć zaraz zrobić w pracowni dwoje pantofli białych – i prześlij mi je pocztą w środę, najpóźniej rano we czwartek, bym przed Świętami dostał. Chcę im dać na Gwiazdkę. Wypada mi – w odwdzięce za różne rzeczy, ostatnio za chorowanie u nich – dać coś dzieciom, a nic takiego nie mam. Dlatego Cię proszę, uczyń mi ten prezent, i odeślij niezwłocznie. Podobnymi nie będę Cię już trapił.

Paczki jeszcze nie dostałem. Szkoda, że Marysia dołączyła mąkę – bowiem mąkę mamy żytnią na chleb, a na Święta przyrzekł mi Żyd (ze drzewa) dostarczyć 25 klg. pszennej.

O Poroninie powiesz... Dziś Wołyńczyk

Ci jestem za myśl o mnie i troskę, by mi żywot udogodnić. Lecz na razie, proszę, poniechaj tę myśl. — Teraz tu jest dość znośnie; mróz ustał, opał jest, żywność także; zdrowy jestem; warunków do pracy, jak tu teraz, lepszych nie znajdę — bo i nic mię nie odrywa — gdybym ~~rob~~ pracować nie mógł, toby już była tylko we mnie przyczyna. Ale pracę posuwam — i spodziewam się, że będę coraz intensywniej. Koniecznie chcę na luty z częścią być gotowy.

Przytem — w Poroninie chętnie bym się chciał znaleźć, ale na próżnowanie — to znaczy: po robocie, na malowanie itd. Tam bowiem droga wyciąga i ludzie — tu zaś nic i nikt.

Wobec Metki też trudno by było upozorować pobyt ~~[illegible]~~ tam razem. Z mieszkaniem też trudno. Lepiej byś nie wychylała się na dłużej — bo przy zwrocie tego mieszkania mogą Ci odebrać.

85

Gdybym do n. roku zobaczył, że tu mi praca nie idzie, jakbym chciał, to wtedy podumam, by coś poszukać. Ale wątpię. Jak tu teraz nic nie zrobię, to nigdzie.

Najwięcej, jak już podnosiłem, Ulgą dla mnie, wychylić się do ludzi – t.zn. wychylać się ku nim teraz, kiedy jestem nieskoncentrowany jeszcze w sobie. Tyle razy mi się już, mimo zaciskań, to wszystko opatrzyło – i igrać dalej za nic mi co.

Ty znowu przesadzisz moją tu lokacyę wytłumaczę sobie, jak Bóg wie co cenię. Czysto jest jeszcze późno, początek zimy – koniec zimy – ale zresztą cicho tu, spokojnie i nic myśleniu nie zawadza. Trochę jeszcze więcej woli, kartki – i jest dobrze.

Co do Truskawca – nie nie mam pojęcia. Można pojechać przed latem, na sezon pierwszy.

Serdeczne słowa pozdrowień wszystkim i myśli dobre

fran.

Kwiat

P. Jan Rembowski
Aleja Szucha 6 m 11

Pani Eugenja Konstantowicz
Warszawa. Langiewicza
23
dla Zofji Steinberg

86

Poręba W. dn. 21/XII 921.

Kochana Broniu! Serdeczna Przyja-
ciółko moja! — Co do przyjazdu mego na
Święta (bo na ten cel zapewne przesła-
łaś mi pieniądze), to rzecz się tak obec-
nie przedstawia:

Po powrocie moim z tydzień uszedł,
nim mogłem wreszcie z należytym umy-
słem do roboty wejść. Widzę zupełnie ja-
sno, że jeżeli chcę rzecz skończyć za parę
miesięcy, jeżeli zima ta (ostatnia) niema
minąć bezkorzystnie, jak poprzednie — to
nie powinienem krokiem wychylać się mię-
dzy ludzi, nawet ku kościołu. Przy mojej
sterganej woli i groźnej chorości jest
to świadome granie „va banque" z pocze-

ciem klęski. Jest to rzecz dla mnie groźniejsza, niż, wiedząc o tem, przypuszczasz. Jest wogóle obawa, czy coś jeszcze naprawdę mogę stworzyć. Przy niesłychanej trudności i powolności pracy, wszystko muszę, co rozrywa, uchylać i chronić się, aby módz coś wykonać. Tu jest gra nietylko o życie - to mniejsza - ale o wypowiedzenie się twórcze. Aut-aut.

Z tem wszystkiem jednak przyjechałbym choć na dzień-dwa (gdy wiem, jak Ci na tem zależy, a to jest dla mnie ponad inne), lecz od kilku dni znowu egzema mnie zaatakowała, jak uprzednio - twarz i powieki. Ani mi do ludzi, ani wobec czasu podłego mogę się wychylać dalej - nawet na dwór nie wychodzę, by skóry nie

drażnić. Robię co mogę – i dzięki stosowis-
z apteki sprowadziłem maść. Wojsces i zeszyt-
ty – jednak z dziesięć dni zapewne ujdzie,
nim mnie opuści. – To jedno, że pisać
mogę. A mam na uwadze to, że wobec wido-
ków na Toruń muszę być przy<u>naj</u>mniej
z tomem <u>I</u>-<u>szy</u>m gotów, jeśli mi tam wy-
padnie pojechać.

Zatem, Bronuś Jedyna, zbierz całą moc
ducha i <u>tak</u> przebądź święta nadchodzące, jak-
byśmy razem byli. Bo istotnie będziemy myś-
lą i sercem <u>razem</u>. Przychodzi mi na myśl,
byś wreszcie świst przepisała swego „<u>Wilka</u>"
i przesłała do „Bluszczu". Albo skończyła
zeszyty „Świt nad Prypecią". Sądzę, że chętnie
zamieszczą. – Ja tu przy pracy w swej izdeb-
ce wszystkie myśli pozapowieściowe Tobie
będę poświęcał. Sercem przy Tobie i z Tobą

Fran.

P.S. Opłatka nie dołączam, bo organista jeszcze nie przyniósł. Czas tak podły – lody, zadymki i wiatry – że któż wie, czy po wsi pójdzie. Niepokoję się też bardzo o Twe zdrowie, gdy słońca nie ma. A i o to, że w tym czasie wietrznym pewnie Ci chodzić do Bazaru. – Kapcie do Maryi wysłałem, by Ci je oddała. – Nie wiem, czy przyjadę tu na Święta, gdy czas się nie odmieni. – Matka słabuje, bardzo przykro – kiedyś miała zawroty głowy i kolki. Bańki stawiałem. Ze służbą też kłopot ku końcu roku. Ale to wszystko od siebie odrzucam. Mam okno z lasami ośnieżonymi przed oczyma – i galerię [illegible] dusz swoich myśli. – Z Warszawy nic. Do Sumańskiego pisałem, może na Święta odpowie. A leży mi ta sprawa kamieniem –

Fr.

87a

P.S. Jeszcze otwieram list, by dopisać:
jak mi ciężko na myśl, że się tydzień [?]
czuć w Łodzi samotnie i opuszczenie.
Gdybyż chłopcy byli. Ale ufam, że wy-
pełnisz czas miłem jakiem zajęciem (pro-
ponuję koniecznie, byś przepisała „Lilkę"
i wysłała „Bluszczowi") i minie on [?]
jak inne. O mnie też pomyśl dobrze,
proszę. Nie chowaj w sercu rozżale-
nia. A na dowód, iż nie żal w sercu [?]
na mnie, napisz mi dużo. — Jak sprawa
z Ewą [?] Wystawą? Jak z owym zestawieniem [?]
[illegible]? Coś napisał Zielińskiemu? Do-
niósł [?], jak odpowie. (Namaluj coś z okna
w czasie Świąt, jeśli jaki widok będzie)
może na Święta [illegible] zimy. Jak Ty tam
z opałem? napisz o tem z przyjemnością [?]. Czy te
Pani przyjechała?

Br.

Poręba W. 23.XII.22.

Kochana Bronno!

Za list z 19. serdecznie dziękuję. Był gorąco przyjacielski. Natomiast list następny (z 17/XII) dotknął mnie – był niesprawiedliwy (wiem, że przez nieświadomość stanu, w jakim jestem).

Otóż istotnie jestem chory – psychicznie. Na to nikt nie poradzi. Co się pod niebo (myślą i sercem) wyniosę, to niżej ziemi spadam.

Dobrześ przypuściła – jak na mnie mogły oddziałać wypadki warszawskie. I właśnie – bez prośby – sam chciałem do Ciebie na Święta przyjechać.

Zaszła okoliczność, która wszystko

zmyliła. Oto od trzech dni Matka zasłabła. Zupełnie poważnie. Zapalenia płuc jeszcze nie ma – ale może się wywiązać. Na razie kaszel okropny, osłabienie. Posyłam do Apteki po lekarstwa (jakie zmiarkuję), do rady – lekarza tu trudno w tym czasie dostać! Rozumiesz, że Ją samą, chorą, na święta ostawić nie mogę.

Smutne będą moje święta – smutniejsze, dziecko, niż Ty. To jedno.

Drugie – przed paru dniami pomówiłem szeroko „w naszej sprawie" z Ks. Stańcem. Wszystko dobrze. I on nawet świadkiem będzie (obiecał przyjechać do Krakowa.) ale w ostatnie,

mówił ci, w jednym jeden, nic nie mogą przedsięwziąć. Musi wszystko pocierpieć. Chyba to sercem zrozumiecie.

Pisać więcej nie mogę — jestem sam (i fizycznie) bardzo osłabiony. Ze serca jak zwykle źle — obawiam się ogólnej katastrofy.

O słabości Matki Maryi nie mówię. Bo ~~[illegible]~~ zechcieliście pewnie przyjechać — a sama słaba. I nic ona mi nie pomoże. Ja sam dam sobie tu radę — jeśli Bóg da.

(Nie mogłem wcześniej — na tej liście list posłać. Wybacz i wszystko zrozumiesz).

Jestem jak rozbitek. Ale mam nadzieję — a ta mnie jeszcze trzyma.

franciszek

Poręba W. 6/I. 23.

Kochana Broniu!

Paczki doszły w porządku – dziękuję, zwłaszcza za tytoń, którego tu brak. O książki pytasz – jakie? Ileż mogę oznaczyć. Jakie uważasz da-ma, że nie czytałem (zresztą pomyślę – wynotuję – ale wobec drogości to zapewne trzeba się obejść, odłożyć na później). Z pism mam Kurjer i Rzeczpospolitą. Może zamiast tej ostatniej bym dostawał „Kurjer Polski".

Matka słabo była cały czas – kaszel nie opuszczał – i osłabienie ogólne i dopiero od dwóch dni czuje się lepiej – kaszel zelżył, i trochę omocniała. Rozumie się, wobec tego i ja nie czułem się dobrze – teraz zdrowy jestem – prawie nad po-

mieście (przyniosła mi też zapowiedź noworoczną w „Kurjerze", którą zatrzymam). Do „Kurjera Polskiego" pisałem, proponując mu na II-gi Kwartał (równoczesny druk z „Kurjerem Warszawskim"), lecz nie mam jeszcze odpowiedzi. – Mam nadzieję, że jeżeli przeszkody nie zajdą, to wykonam rzecz na czas. Na luty z tomem I i II-im nie zdążyłbym – z powodu przerwy przedświątecznej.

„Pomoty" idzie w Reducie raz – dwa razy na tydzień. W grudniu grano 10 razy. Na Sylwestra grano też „Pomoty" – był komplet (jedyny w Reducie w tym roku, jak mi Osterwa pisał). Mają zaproszenie za granicę. Mają zamiar między innymi wziąć z sobą „Pomoty". Szczegóły [illegible] wyjaśnię to. [illegible] gra p. Hohenlinger, Zuski-Nettówna,

PS. Być może – mam nadzieję – że po wydaniu I-go tomu wybiorę się na [illegible]. [illegible]

[illegible] (pełnych tyle) [illegible]

miła dla zdolnej adeptki. Leon pisze mi
Osterwa (chorował 2 miesiące ciężko),
że Reduta jest w tarapatach finanso-
wych. Deficyt. Prosi, bym zgodził się
(jak zgodził się Szaniawski) na 6% —
dla ulżenia im. Odwołuje się do Związku
autorów dramat. o osobną konwencję
(obniżenie procentu autor.) dla Reduty.
Rozumie się, że przystanę na to — wiem,
z jakimi trudnościami walczą. Przedsta-
wienia od 2 miesięcy dają po połowie
cen.

Nic ~~[illegible]~~ tu pod Puszką nowego —
czas znośny — opłat przecie zdobytem —
dzień jeden drugiemu podobny. Tyle,
że ~~[illegible]~~ Łysiowa się ocieliła. Będzie
mleko i masło — teraz jeszcze cielę ży-
je, bo przyzwyczajone. Świnie też do-
karmia się w chlewie.

Dumam, by Mamy posłać niedługo
do Krakowa. A z ks. Stecem muszę ja-
sne osobiście pomówić. (Wolałbym, by
Mama wcześniej była przekonana). Zresztą
już mnie ten nie trapi — bo czas siłę skupić
się, by móc pisać. To najpilniejsze na razie.

Pozdrawiam serdecznie, Franu.

P.S. Nie pamiętam, jak Ci się z pracownią udało, czy ~~[illegible]~~ jest
mieszkanie (jakoś mieszkało) oparcie rzeczy tego roku na pewnych podstawach.

Wojciechowski
Li pisma przesyłać
ul. [illegible]
[illegible]
[illegible]

92

Poręba W. 28/I 923.

Kochana Broniu! - Posłałem Ci, co miałem. Również napisałem do „Kurjera Lwowskiego", by na Twoje ręce wysłano możliwie zaraz (zaliczkę na powieść) 300.000 M. Sądzę, że wkrótce otrzymasz. Z tą niedużą w tym czasie sumą musisz jakoś umiejętnie począć, ~~by a uczynić~~ a poczynić zabiegi, by się znów nie znaleźć w kłopocie.

Co do Mszany - to mam tam oddanego kierownika hipoteki, do którego napisałem zaraz, by zrobił wyciąg hipoteczny (w celu zabezpieczenia pożyczki) i by ten wyciąg wysłał wprost na ręce Twoje dla dołączenia do podania. (Samemu rzeczywiście trudno mi się ruszyć, bo mi się teraz pracuje wydajnie - wychylenie się z domu mogłoby mię ~~z~~ wytrącić z nastroju). Sądzę też, że wyciąg hipoteczny w tym tygodniu otrzymasz.

Jednak co pożyczki zamierzonej – mam wątpliwości. Ze słów premiera Sikorskiego i innych widać, że kredyt dla przemysłu mają ograniczyć. Mówią, że – jak jest obecnie – to z powodu spadku marki, jest to raczej premiowanie przemysłu, a nie kredyt: na czem skarb ponosi szkody. Zaś z drugiej strony nasuwa się, że gdy dziś – wobec bezwartości marki – otrzyma się sumy wysokie, a przyjdzie ją – gdy się poprawi marka – w walucie dobrej spłacić, to wielka strata pożyczającego. Chyba gdyby się otrzymało pożyczkę mogło w czasie nieodwłocznym spłacić.

Podanie mimo to wnieść trzeba – bo cóż robić, gdy brak na obrót pieniędzy. Ale nie wiązać z tem jedynej nadziei, szukać przy poradzie ludzi i innych sposobów. Miej kontakt w tych sprawach z Dichlem, z bankowcami.

Do podania trza dołączyć opinię o wartości ~~artystycznej~~ kulturalnej jak i trwałości pracowni instytucji miejscowych:

93

Zarządu Muzeum, (Zborowski) Tow. Sztuki podhal., (Rytard) Rady Sztuki (Sobczak czy ktoś tam), Zwierzchności Gminy (Stan. Roj) etc.

W Ministerstwie przem. i handlu nikogo nie znam. Pomów ze Stryjeńskim. Może do Skoczylasa — by napisać — by sam (jako znający rzecz) albo przez Skotnickiego rzecz u odnośnego referenta poparł.

Tyle o tem. Zdrowy jestem obecnie i, jak mówią, naręcznie pracuję. Gdyby nie to, tobym na ostatki zginął od Zakop. Ale wiem, co to znaczy dla mnie — parę tygodni roboty. A termin (z Kurierem) mnie wiąże. Chciałbym też mieć wiosnę już swobodną.

Pozdrowienia serdeczne i dobre myśli —

Jan.

P.S. Proszę Cię, bądź tak dobra posłać mi herbaty paczkę i cukru parę kg. Jeżeli można, zaraz. Bo tu nie można kupić, a już mi wyszło wszystko. Jeśli dostaniesz w trafice, to dorzuć, proszę, kilka paczek tytoniu. I książki jakie (może ostatnich nowości: J. Conrada, tłómacz. Anieli Zagórskiej — „Snobizm i postęp" Żerom. itp).

911



NIEDŹWIEDŹ
23

JWielmożna

Bronisława Smreczyńska

Zakopane

ul: Nowotarska,

willa „Osobita".

[illegible]

[illegible]

35
30
65
6
59

Poręba W. dn. 5. II. 923.

P.S. Jeżeli rzecz ma być w Najwyższym Sądzie rozjemczym, to znaczy: że to nie sprawa o lichwę, która została widać umorzoną, lecz o ugodę z właścicielką (względnie jej pełnomocnikiem) co do wysokości czynszu mieszkaniowego.

W Sejmie przygotowuje się zmiana ustawy o lokatorach. Tymczasem władze odnośne już wcześniej w tej rzeczy wkraczają – z pośrednictwem. Bo też istotnie – wobec takiego upadku waluty – czynsze na podstawie umów dawnych są wprost kpinami. Musisz więc i Ty zgodzić się na podwyższenie znaczne czynszu (może nawet dopłatę za ostatnie półrocze) i gotowość usunięcia się, gdy tylko mieszkanie inne znajdziesz.

Gdy nie możesz być sama na roz-

prawie, to udaj się z prośbą do adwo-
kata (mniemam: Dra Diehla), by Cię na
rozprawie 12.6.m. (z powodu Twej choro-
ści) zastąpił. Przedłóż mu rzecz, z tem,
że nie chodzi Ci o dalsze procesowanie
się (z opieraniem się na niezmienio-
nej dotychczas ustawie), lecz o dobro-
wolną ugodę. Naturalnie oświadcz zna-
czkiem gotowość zapłacenia mu (za
stawiennictwo i stratę czasu) należnego
honorarjum.

Ja w tej sprawie tyle tylko mogę, że
piszę równocześnie do Dra Diehla z proś-
bą od siebie, by Cię na rozprawie rze-
czonej zastąpił. — Jeśli Dr. Diehl z ja-
kich ważnych przeszkód, nieobecności
itp. nie mógłby stanąć, to zwróć się
do innego adwokata, którego zaleci.

Jeszcze teraz nigdzie nie mogę — rozu-
miesz chyba. Nie tragizuj więc rzeczy
zwykłych, nie rób sobie i mnie przykrości,
rąk nie opuszczaj bez przyczyny, lecz spra-
wę załatw z miejsca.

fr.

Poronin w. 29.III.23.

Kochana Broniu! Zatem, jeśli nic nie stanie na przeszkodzie, to przyjadę z chatką w sobotę wieczorem. Stanę z nią razem u Jasików, by Jej nie niepokoić; za to, mam nadzieję, będzie u ~~nas~~ Ciebie na Święconem, i może lody pękną.

Niestety; tomu pierwszego nie zdołałem skończyć. Bowiem egzema mi wyrwała tydzień ot przeszło — tyle, ile potrzeba było na napisanie rozdziału. Przepisuję też, by początek w sobotę przed świętami wysłać — by druk się mógł rozpocząć zaraz po świętach. Potem wolno przepisywać będę przy robocie dalszej — i dosyłać.

1/

%.

W sobotę wstąpię w Msz[illegible] do hipoteki. Zamówię wypisanie arkusza gruntowego i odro-bię oszacowanie wartości majątku i wszystkich [illegible] domu. Nie zdążę jednak przywieźć.

Czas jest krótki. Oraliśmy trochę na Pustce, a [illegible] domu [illegible]. W Brzegu woda na półtora 5 metrów. Nie zginie nikt ni w [illegible].

Pa! Do widzenia! Zapewne rano w niedzielę zobaczymy się – bo wieczorem w sobotę późno przyjedziemy.

Nie mam już w domu wszystkich [illegible], [illegible], [illegible]. Może u Cioci jakieś są-stare.

Fran.

P.S. Metryki wysłałem zaraz wtedy, jak prosiłeś, do Brata, by wręczył ks. Marcinkowi.

Poręba W. Dn. 6/IV 25.

Dojechaliśmy na pustki szczęśliwie. W Mszanie - po drodze - poczyniłem wszelkie kroki w wiadomej sprawie. Przyrzeczono mi załatwić wszystko do dni paru i na ręce Twe odesłać. Sądzę, że po niedzieli otrzymasz. - Na furce miałem całe złe okrycie; mimo to zakatarzony jestem i naziębiony - odpoczywam. Ale to nic - byle się jeno na dworu odcieplić. Z pozdrow. serd.

Fr.



POCZTA POLSKA

Wielmożn.

Bron. Smreczyńsk.

Zakopane

ul. Nowotarska

Willa „Osobita".

Poręba W. Dn. 13/IV.23.

Jak już na kartce pisałem, w drodze powrotnej z Zakop. zatrzymałem się w Mszanie, by wiadomą sprawę hipoteczną załatwić. Poczyniłem odpowiednie kroki, i przyrzekł mi kierownik hipot. p. Wesper, że do niedzieli ubiegłej załatwi. Tymczasem to się tak nie dało. Bo właśnie w niedzielę zjawił się u mnie p. Wesper i oświadczył, że muszę być osobiście w Mszanie, by z radcą p. Salikiem pomówić, żeby zezwolił na oszacowanie skrócone (t.zn. w Mszanie na miejscu, przez tamtejszych szacowników). Cóż było robić. Musiałem we wtorek udać się sam do Mszany (piechotą, bo fury-mimo

że w ten dzień był we Mszanie jarmark – nie można było z powodu robót w polu dostać). Tam zbawiłem dzień cały – bo dopiero o 4-ej popoł. dała się rzecz załatwić, i to dzięki niemałej pomocy Wespera. Kosztowało też to sporo (pisarze, oszacownicy itd.), nie licząc trudu, zdrowia i czasu. Cały tydzień mam rozbity. Ale mniejsza. Rzecz załatwiona – i sądzę, że papiery odnośne już-eś otrzymała – i będziesz mogła na ich podstawie pożyczkę otrzymać. Czy w wysokości podanej – wątpię, ale w każdym razie sumę dostateczną.

Tymczasem, zanim to nie upłynie – a przypuszczam, że upłynąć może kiedy z końcem maja albo w czerwcu – radziłbym Ci, byś pomówiła z Dyr. Łackiem, uzgodniła też z Drem

Działem i poprosiła, przedstawiając rzecz: czy-
by Bank Związkowy nie zaliczył Ci na konto
owej pożyczki jakiejś kwoty – z tem, że możesz
polecić pieniądze przyznane w Ministerstwie
na ich ręce przysłać – odtrącą sobie zaliczo-
ną kwotę z procentem jaki zechcą, a reszta
może u nich w Banku zostać, jako Twój Ra-
chunek bieżący, na czem też Bank zyska.
Innej rady na razie nie widzę.

W „Kurjerze" powieści jeszcze drukować
nie zaczęli. Zapowiadają tylko, jak zatytułem.
Sądzę, że koło 15.go zaczną – albo też czekają
na dostanie reszty rękopisu. A ja prawie
od powrotu z Zakop. nic nie posunąłem, tymi
i innymi rozbity. Mam nadzieję, że będę mógł
niezadługo wejść nanowo w rzecz. A przez to
i czuć się lepiej. Pozdrowienia serdeczn. Ściskam

Jan

Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Zakopane

ul. Nowotarska. Willa „Osobita".

102

Pani Kossowska [illegible] / Matejki 24. od [illegible] [illegible] / [illegible] / (wilina)



100
POCZTA POLSKA

103

Odcinek powieściowy

KURJERA LWOWSKIEGO

W najbliższym czasie rozpoczynamy druk nigdzie dotąd nie ogłoszonej **najnowszej powieści z XVII. wieku** znakomitego powieściopisarza

WŁADYSŁAWA ORKANA

pt.: „Kostka Napierski"

polscy w zaborze austrjackim, matadorzy orjentacji filohabsburskiej pragną zachować rozwagę. Ale ich opór „słabł z każdą siłą“. „Zaczynały się one oswajać z myślą, że jednak trzeba coś robić“. Parło je do tego uczucie własne, nagliła opinja, zaczynał zatem przemawiać zdrowy rozsądek, który niejednemu szeptał, że skoro prądu zatamować, ani zmienić nie można, to potrzeba popłynąć z prądem. (str. 106) Oto nastroje, które towarzyszą wkroczeniu oddziału Piłsudskiego do Królestwa. Piłsudski „był w części głównym inicjatorem, w części zaś biernym tylko, ale najważniejszym powodem wszystkiego tego, co się w ciągu pierwszego roku wojennego działo“ (str. 349). Oto ipsissima verba autora.

W tych warunkach zabór autrjacki skonkretyzował swe wytyczne polityki czynnej pamiętnego dnia 16-go sierpnia 1914 r. Piłsudski, chociaż sam nie był wtedy na tyle silnym, aby swe decyzje narzucać losom, chociaż sam musiał szukać oparcia na tych ludziach. tak od niego różnych, których życie obraca-

się ze swego „ryzykanctwa“, — czy przed s mym sobą? Oto wreszcie Jaworski, „któremu j szcze trzy miesiące temu (nic nie było tak obce jak wszelkie romantyczne mierzenie sił na z miary“ (str. 275), staje się chorążym polit cznym romantyzmu legjonowego. Konsekwenc kroku z dn. 6 sierpnia popychały tych ludzi akcji, wytwarzały takie konieczności polityczn jak ta, której na imię N. K. N., by je potem c suwać na bok, kiedy wielkie przekształcają działanie dziejów tego już wymagało.

Na tem tle łatwo można zrozumieć gene wszystkich nieporozumień tak interesującej, zr komitem piórem napisanej książki Srokowskieg Nie wewnętrzny nakaz sumienia, będący w nikiem przemyślenia gruntownego i odczuc konieczności, ale parcie okoliczności zewnęt nych zmuszało tych ludzi do udziału we wszy kich hazardach życia politycznego lat wielk wojny. Stąd się bierze ta niechęć do źródła ca późniejszej polityki wyzwoleńczej, do strze ckiej wyprawy miechowskiej w dzień 6-go si pnia 1914 r. Krok ten byłby beznadziejny tyl

Poręba W. dn. 10. V. 23.

Kochany Broniu! Niestety, nie mogę przesłać Ci monety, jak życzyłeś sobie, w liście przed wyjazdem na Targi, bowiem dotąd nie otrzymałem jeszcze z „Kurjera". Tam u nich jakoś kiepsko z finansami. „Spółka Wydawnicza Kurjera" rozwiązała się (z powodu posła Bryla, który był jej członkiem), i teraz nową spółkę klecą – niewiada, jak to się poprowadzi. A gdy mi nadeślą z 500.000, to nie wiem, co z tem zrobić – wobec potrzeb, jakie się zebrały. Do wiosny mam paręset tysięcy dopłacić (za zborgowane ziarno, owies do siania i inne). A najwięcej mi to ciąży, że nie mogę Marysi przesłać, jak pisała. Należy się z kilku miesięcy za Zosię (na to liczyła pewnie, by Jance coś z ubrania sprawić), no i Zosia potrze-

ba posprawiać wszystko: bieliznę, sukienek parę, płaszczyk wiosenny, buty itd. Tego półmiljonem nie załatwi. — Mam nadzieję jeszcze, że Ty mi pomożesz jakąś sumą większą (gdy dostaniesz pożyczkę). T.zn. po-kupisz Zosi, co potrzeba, i weźmiesz krawcową, by jej poszyła. Gdy sprzedam „Kostkę" do wyd. książkowego, to Ci to zwrócę. (Mam już ofertę jedną z „Lud. Towarzystwa Wydawn. ze Lwowa. Chcą nabyć „Kostkę", 6.000 egzempla-rzy za 20%. Przyniosłoby to koło 10 miljonów. Lecz nie śpieszę z umową — może pomyślniejsza firma się nadarzy. Nie chcę też z góry brać zaliczek, bo duża na tem strata. Zresztą druk w „Kurjerze" potrwa kilka miesięcy.) I nie wiem jeszcze, obawiam się, czy z dru-gim tomem nadążę na czas, bo praca trudniej daleko się posuwa, niż zimą. Jakieś wiosenne rozluźnienie nie nachodzi umysł — wszystkiego wysiłku trzeba, by módz posuwać. ~~Kar~~ Przymuszam się i nigdzie się dalej z domu nie wychylam — koniecznie chciałbym do lipca ukończyć. Nie wiem, czy podołam).

List Twój z Poznania dostałem przedwczoraj. – W myśli, by Ci ułatwić tam pobyt, napisałem do Maykowskiego – wiedząc, że ze „Słowa Polskiego" ze Lwowa poszedł do Poznania. (Ładny blondyn, panienkowaty, ale charakter mniej ~~ładny~~ miły. Nie miałem jednak nikogo innego. Adres Bernarda Chrzanowskiego zagubiłem – teraz przychodzi mi, że mogłem był napisać doń do Kuratorjum. Bowiem jest Kuratorem na szkolny okręg poznański). – Mam nadzieję, że przy końcu może Ci co Targi dały.

Sam jestem w domu. Mama pojechała we wtorek do Krakowa. Przypuszczam, iżś się widziała z nią, gdyż zapewne zatrzymałaś się w powrocie u Staszków. (Czyś była w Izbie ~~kon~~ przemysłowej Krakowskiej? Czy podanie Twe odesłali do Ministerstwa? Czyś pisała do Dziewulskiego?)

Napisz mi, proszę, o wszystkiem, w szczególe, czy Targi Poznańskie dały jaki sukces pracowni. I jak ze zdrowiem ~~teraz~~ po powrocie – boś pisała, iżś się naziębiła. Czas teraz piękny, pogodny – parę dni powędrowania może Ci siły wrócić. Pozdrowienia serdeczne przesyłam

Fran.

106

500

Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Zakopane

ul. Nowotarska.

willa „Osobita".

68 1 m
54
16
200

250

200

28
20

840



Porsbach. dn. 15/V 23.

Kochana Broniu! Z prawdziwą przykrością piszę. Wiesz dobrze, że gdy była jakakolwiek możliwość, najochotniej spieszyłem, by Ci pomódz. A teraz nie widzę żadnej możliwości. Pożyczyć tu nigdzie nie można: zupełny brak i ścisk bez pieniędzy. Mówisz o wpływie z gazet? Jakiż ten wpływ? Z jednego „Kurjera" – co tak się przedstawia: przesłano zaliczki na Twe ręce 300.000 mk. Obecnie spodziewam się, że dostanę od nich jeszcze 500 – 700 tysięcy. To wszystko – (bowiem, ze względu, że nie nadążę, przerwie się druk po ukończeniu części pierwszej – i część druga będzie się drukować od 1go września.) A i z tem tak: 7go awizowano, że mi posyłają a dotąd (przeszło tydzień) jeszcze nie dostałem. Zapewne administracja pokłamała. Gdy zaś – kto wie jak

Ps. Załączam kartkę dla Zosi, niech się – proszę – podpisze.

rychło – otrzymam, to na to czeka odrazu: 1) odsyłka za konicynę do Szczyrzyca – 70.000 m., 2) za owies zborgowany 160.000, żyto na życie 70.000, jęczmień 70.000, 3) zwrot długu 100.000, 4) na roboty 60.000 – a trza coś i na wydatki domowe. Już od dłuższego czasu nie mam na tytoń, na marki. A do żywności pozostanie nam tylko ziemniaki. – Więc z tego nawet Maryśi ze Lwowa nic nie będę mógł posłać (co mi niezmiernie przykro). I gorzej – bo z jednego wpływu nie spodziewam się wcześniej, jak jesienią.

Miałem i mam więcej nadzieję nie jakby na pomoc od Ciebie, gdy pożyczkę otrzymasz.

Starałem się: pisałem do „Dziennika Sądeckiego", proponując przedruk, tosamo do „Piasta" – nie odpowiedziano lub odpowiedziano odmownie. Co się dotyczy „Kurjera Poznańskiego", o czem piszesz, to tem drukować nie chcę –

pismo endecko-wojownicze (przytem oni zwyczajnie w Poznaniu przedruki darmo umieszczać).

Gdybym miał za co, tobym na Wszystkie pojechał zajrzeć do Zakop., ale nie mam. — Co do Twego zaś odwiedzenia mnie tutaj, to — jeśli możesz — nic innego nie zawadzi. Mama nic niema przeciw temu. Byłoby jej miło, gdybyś mogła wziąć ze sobą Zosię. (Ze szkoły mogłaby się uwolnić w sobotę, a w ~~[illegible]~~ poniedziałek wieczorowym wróciłybyście). Do Mszany w sobotę przyjechałabyś dziennym o 2-giej popoł. ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ Donieś odwrotnie, tj. zaraz po otrzymaniu tego listu kartkę, a furkę na was obmówię posłać. (Gdyby z jakich przeszkód furki nie było, to proszę poszukać kolejowych najmniej w miejscu: w osiedlu Szymalików, pp. Szymalika albo Lipienia — z powołaniem się na mnie. albo, gdyby zajęci byli — u pani Krupińskiej.)

Jeszcze raz wracam do przykrości, którą czuję, że nie mogę Ci posłużyć z pomocą pieniężną. Nieznajomości rady — —

pozdrowienie serdeczne ściskam

Fran.

Poręba W. 21/VI 23.

Kochana Broniuś! – Wierz mi, cały czas ten byłem przejęty słownie niepokojem o Ciebie i staraniem o jakąś flotę – by Ci posłać. Anibyś nie uwierzył, ile pomysłów i wysiłku zużyłem – napróżno. Chciałem w końcu drzewa coś sprzedać (za bezcen) – miano mi pierwotnie na to przynieść – z dnia na dzień – i bez skutku. Zupełny brak pieniędzy – i u żydów – i drzewa nawet za pół-darmo brać nie chcą. (Od Twena chciałem wyrwać. Nie tylko odmówił mi, ale zażądał zwrotu gwałtownego 2 milionów, które mu winienem. Piszę, że

nie pierwszy razem, a potrzebuje ne wy-
płaty robotników: stawiając bowiem z bra-
tem Staszkiem Dom w Zakopanem. Będę
musiał coś zrobić, by ma oddać i żeby te
100 metrów drzewa cofnąć. Jeszcze nigdy tak
~~cośtam~~ trudno mi było. Ale to mimo przy-
pełkość się ~~ma~~ musi zrobić).

~~Szto~~ To najpilniejsze, żeś tam
bez niczego. Zdobyłem 300.000 M. i te
Ci równocześnie przekazuję posyłam.
Niewiele to i mało drogo starczy – ale
choć na tymczasem – a może wreszcie
i pożyczka przyjdzie.

Musimy energicznie zaurgować – by
nam przed lipcem wszystko (mi wierzę
do Fedorowicza, do Darowskiego, ja może
z ~~Kor~~ Banku Ziemskiego ktoś by u Fedoro-

więc popart przypisanie: to en-deki, to się rozumieją wzajem), bo między 1 a 5 lipca Sejm idzie na ~~urlop~~ wakacyje, również ferye zaczną się i w Ministerstwach. — przytem Dzrowski prawie na wylocie. —

Bardzo mię zaniepokoił Twój stan po wypadku, o którym piszesz. Trzeba wypocząć, [illegible] się — a tu [illegible] Gdybyś nie pracowała, to jedynie [illegible] i możność byłaby tu na wytchnienie przyjechać. Jeśli to możliwe (by [illegible] ten [illegible] listopad), to tak uczyń. A przecież byłby i ten czas bez[illegible] finansowy — nim pożyczki nie przyszły. Bardzo się o Ciebie trwożę — a Bóg widzi, nic poradzić inszego nie mogę.

(Słowa, które podkreślasz z listu mego, nie były na podstawie [illegible] mego stosunku do rzeczy — lecz obawy o Ciebie

Ps. Nie piszesz, czy chodzisz przyjść z którą- z panną z [illegible] — [illegible] jakoś nie [illegible] Sam — w gruncie rzeczy nie- [illegible] — pracuj!

przy warunkach cięższych, w płaczach przykrości.

Raz już trzeba dojść do tego, jeżeli ma być ugruntowany stosunek nasz wzajemny, abyśmy się wzajem we wszystkiem i w całości [illegible] myśli rozumieli. A tego nie dostaje [illegible] -)

Co do obiecanki Matce (Kupna świnki) żadnych sobie skrupułów nie rób. Nie mam nic ważniejszego — — a bez tego się * nie [illegible] nie poczuję obejdzie. — Będą kiedy, to będzie, a nie, to głupstwo. —

Sądzę, że żyć teraz trudno. I na wsi źle, jak nigdy. (Dolar wyleciał na 180.000!). Oto rządy 8° Witosowe.

Za tymi strapieniami zapytuję bydłem. Kostki będą I. ukończę do niedzieli — przepiszę i poślę. Proszę o przerwę — nie mogę tak — niech robią, co chcą.

Bardzo serdecznie ucałowania i słowa najczulsze, najlepsze, najbliższe wszystkim. Napisz zaraz.

Adam.

P.S. Proszę, prześlij Kartkę dołączoną Marysi. I dowiedz się, jak żona w szkole przy końcu roku. Tak się też dowiedz, że nie jest [illegible] mnie [illegible] na konkursie z ubraniem. Może mi ją przesłać [illegible] wskazuje, że [illegible]

Poręba W. 4/VII.23.

Kochany Broniu! Uspokoił mię list Twój, że się zdrowszy czujesz i że chłopcy przybyli: inaczej się czuć będziesz. Ale nie piszesz, jak przyjechali, czy zdrowi - i jak dużo zmężnieli. Ucałuj ich odemnie.

Odwiedziłbym Was, ale poprostu nie mam na bilet. Spodziewam się też, że siostra z Łodzi lada dzień przyjedzie - niema nic od niej - i nic niema, [illegible]. - Więc z finansami mojemi krucho. Jeśli co dośle z „Kurjera", to muszę dać na żywność na lato. Bo nic niema, prócz ziemniaków. Trzeba mąki, jęczmienia, żyta, krup itp. - a zdrożało wszystko o połowę.

Koniec części I. „Kostusia" odesłałem. Teraz zaraz muszę się zebrać do dalszej roboty, by przygotować choć połowę tomu na wrzesień. Więc wakacji żadnych mieć nie będę - nawet prawdopodobnie na Zjazd Podhala nie pojadę. Czas bowiem prędko zleci - a latem trudno się pisze.

Kiepsko z tą Twoją pożyczką. Federowicz poleca naprzód podanie, obiecuje protekcję partyjną (endek lub konserwatysta), inne spycha. Derowskiego protekcja – wobec rządu obecnego – żadna tu jest (chybaby u referenta w ministerjum coś jeszcze mógł popchnąć). I jak mówiłem – jest na wylocie. Kucharski ~~[illegible]~~ (endek) ma wejść na jego miejsce. Mam wrażenie, że nie ma co na tę pożyczkę rachować. – Możeby poszukać jeszcze protekcji do Federowicza. Na razie nikt mi nie podpada. (Może ten latem w Zakopanem ktoś by się nadarzył. Pawlikowscy byliby dobrzy. Lub może Kasprowicz. Ale ten ciężki do takich spraw.) Może Stryjeński – przez swe stosunki w Krakowie?... Podumaj – popytaj się. I musisz się kręcić.

Z monetą, ~~też~~ jak wiesz, też tak [illegible] by ci na życie nie zbrakło. To najważniejsze.

Serdecznie bardzo uściskam i myśli najprzyjaźniejsze!

Franek

P.S. Proszę Cię, Bronuś, kup mi <u>papieru</u> ze 150 arkuszy – zwykłego – (w gatunku takim, jak dołączona kartka, szary, byle nie podlejszy). Wyczerpie mi się i nie mam na czem pisać. – Także <u>piór</u>, jakie zaznaczam. – I <u>farb</u>, jeśli tam dostaniesz (wymieniłem na kartce, jakich mi brak). Chciałbym coś namalować – i rozerwać się – bo nie mam czem.

Również, jeśli możesz, choć kilo <u>cukru</u> (tu niema). I drobiazgi: mydełko, proszek do zębów, puder. A – i ~~asp~~ <u>aspiryny</u>! pudełeczko i <u>jodyny</u>!

Jeśli <u>siostra</u> jeszcze jest, to poślij to przez nią – a jak już wyjechała, to wyślij <u>pocztą</u> – w pakunku (nota bene – już bez cukru).

<u>P.S.</u> Być może, jak parę rozdziałów mam, przyjadę, jak mi pójdzie dobrze – a jak floty coś będę miał, to Cię odwiedzę – i wtedy zobaczymy.

fr.

Chciałbym mieć fotografię ~~por~~ portretu Twego.

Do Sokołowskiej M.

Moj Błażejewska 0

Wtorek 8 września

p M. Nowosielska

Szczeniowska 0

p Szablowski 0

p Nowakowski 0

p Siwiński

p Czyżewska

Morawski

Cwi

p Chrzanowska

p Jasińska

p Żurowski

Mieczysławska 0

Wiśniewska 0

Browska

Wtorek — Sobieszczańska

~~proszę~~

Poręba. dn. 29/VII. 23.

Kochana Broniu! Nie pisałem – tak bo byłem w sercu rozżalony, i dotąd jestem, na niekonsekwencyę odnoszenia się Twego do mnie. W jednym liście piszesz: „jestem wzruszona twoją troskliwością o mnie" – a zaraz w drugim wyrzucasz mi, że nie przyjechałem, że mi dobrze, że się nie chcę ruszyć z Poręby. Choć wiedziałaś i wiesz, w jakiem położeniu finansowem jestem, z jakim wysiłkiem zdobywam możność pracy i jak niewiele trzeba, by mnie w kłopoty zdrowia i czasu wrzucić. – Byłem zajęty zbiorem siana (koło domu i na polanach), by za drogie pieniądze w zimie nie kupować (zebrałem za około 6 miljonów), przytem starałem się o bacówkę (oko-szery), by mieć na lata najbliższe zbiory lepsze. Prócz tego nie miałem na wyjazd, a wydałbym najmniej 200.000 mk.

…stuji. – Jak się bawisz?
Tran.

Najważniejsze zaś: bałem się i boję, by – gdy do jakiej takiej równowagi zdrowia doszedłem – znowu go okazjami nie podciąć, a przez to i na długo oddalić możność pracy. Znając swoją słabość, chronić się przynajmniej chcę zewnętrznych sposobności: podróży, podnieceń, towarzystwa. To chyba zrozumiałe. Tembardziej, że na wszesień muszę móc podjąć tomu IIgo powieści. A przeszkodziły mi roboty gospodarcze i przeszkodzą jeszcze (starania o gonty, poprawa dachów itd.). Prócz tego latem zawdy ktoś się trafi – to z Kolonii, to zinąd. – Muszę rękopis wygotować, a nie wiem, jak dam radę. W tem najwyższa przeszkoda i oddaleniem byłby wyjazd – pijaństwo. Tego się przynajmniej chcę chronić. (A z jakąż przyjemnością pojechałbym, pomówił z ludźmi!) Lecz trudno – nie mogę. Kto chce mię widzieć, niech tu mię odwiedzi. To mię z nastroju (i tak marnego) nie wytrąci.

Piszę też do Stryjeńskiego, że na

114

Wystawy - choćbym ja pragnął być przy otwar-
ciu - pojechać nie mogę. Miałem zapro-
szenie przez Dowództwo pułku mego i kor-
pus oficerski do Sanoka na uroczystość
wręczenia chorągwi pułkowi. Trzeba było być.
nie pojechałem. Teraz mam zaproszenie
na Zjazd ogólny legionistów do Lwowa
(gdzie będzie Piłsudski i wszyscy Komendy,
wojskowi i zdemobilizowani). Koniecznie
wypada być - nie pojadę. Nie mogę.
Ważniejsze dla siebie mam ~~pra~~ zadania
na czas najbliższy. Proszą mi, bym wziął
udział publicystyczny w sprawie Jaworzy-
ny zagrożonej. Palcem nie kiwnę - jest
rząd przemądry endecki - niech rata-
tuje. Mnie nikt w moim wewnętrznym
obowiązku nie zastąpi. - Nie pojadę też
na Zjazd Podhalan tego lata (to jest tydzień
chorowania i wytrzeszczenia). A że będzie na
otwarciu Wystawy Zachemski, nie mógłby
zrozumieć - gdyby mnie tam spotkał, że
po tygodniu nie mogę być w Chochołowie.
Oto powody i wytłumaczenia.
Ty będziesz za mnie - to i dobrze przyjmą

ciotom wyjm (np. Rafer, Jarom itd.) i chcą
mnie widzieć, bo mnie niś tu odwiedzą.
Ja bowiem nie mogę. Słaby w siłach, w zdro-
li i w duchu jestem. A jeszcze chcę rok-dwa
pożyć i coś zrobić.

Najważniejsza – sprawa Twego mieszkania.
O czem wcześnie musisz pomyśleć, by cię
wyprowadzenie nie zaskoczyło. Mogłabyś była
Dobrowolnie czynsz podnosić – w miarę upad-
ku marki – inaczej, sądzę, trzeba by się dziwić(?)
Ta.

Co do pożyczki – żadnej rady nowej
bym Ci nie przysłał. Gdybym ją miał,
wstydbym ją przesłał. Można, sądzę, próbo-
wać, by Fedorowicz nie czekał „aż Kre-
dyt otrzyma" (to bowiem blaga i zawra-
canie głowy), lecz posłał papiery do Mi-
nisterstwa. A tam przez Darowskiego naprzód
ale oni mają, jak mówią, takie wybiegi
(„Kredyt na razie zamknięty". Co go to do
sta dyrektorów obchodzi. Ma razem odzyskać i
koniec). Ale to od dobrej woli takiego pa-
na zależy.

Ze zdrowiem nie jestem nadzwyczajnie.
I cały stan rzeczy w Polsce mnie gnębi. Trwo-
żę się – gdyby było gdzie jaka wyspa – by odejść
Pozdrowienia serdeczne wszystkim i [illegible]

115

Poręba W. 8/VIII 23.

Kochana Broniu! Pytasz się, co robię. Dopiero zacząłem część II. i nijako mi nie idzie – lato – umysł jakoś rozlazły-ściały, ziem zimą bardziej się dopilnować i nie ukończyć. Cóż robić. Mimo to nie chcę się wytrącić choćby z takiego skupionego nastroju i przedewszystkiem boję się słabości swej i powtarzania tych samych głupstw czy zbrodni na sobie. Dlatego i na Zjazd Podhalan nie pojadę. Wiem, że na tydzień-dwa by mi mózg popsuło. A zdrowie? Które jako tako się skleciło. Zdrowszy potem, niż w poprzednie lata – chcę je jakoś strzec, by znowu nie podkopać. Sądzę, że w sierpniu przecie coś napiszę (choć ze 2-3 rozdziały), a we wrześniu, mniemam, pójdzie już raźniej. – Ogłoszony jest konkurs na dramat-komedję przez Dyrekcję Teatrów Warszawskich (Sol-

ski, Osterwa). Termin 15. grudnia. Może, gdy-bym do poddaszenia swoich powieść, da się żyłbym przez napisać. Okrutnie mnie na temu chęć. I teatr dziś jest jedynym za-robkiem literatów – inne rzeczy mizernie płacone.

Wiem, z jakimi się porwie trudnościami i znam stan rzeczy w mieście i w Zakop. Powiadam Ci, że obawiam się, ku czemu i-dzie. Nie widzę w przyszłości bliskiej żadnej poprawy ku ~~p~~ wstrzymaniu spadku marki i wzrostu drożyzny. Musi się to jednak kiedyś skończyć. Trzeba wszystko czynić, by trwać i przetrwać. – Ja w mieście zginąłbym: wiem dobrze o tem. Nie dałbym sobie ~~...~~ rady. Tu trwać mogę ~~jedy~~ jedynie dlatego, że najkonieczniejsze, by żyć, mieć jest w domu: nabiał, ziemniaki i mie-szkanie. Ale na inne potrzeby zupełnie nie-mam. – Muszę i palić przestać, bo na tytoń podrożony brak. Ograniczyć się do minimum we wszystkiem. O kupnie coś z bielizny i ubra-nia mowy być nie może. Chodzi Trapi mnie, Zośka. Nie mogę jej tak zostawiać na

oparcie i nakładacie siostry, względnie drugiej. Musi choć coś-nie-coś dopomóc. A kto wie, czy później – przyjmijmy w czasie bliższym.

Niechaj potem będzie, co chce – chcę pracować – wolniej, szybciej, byle więcej – a się na jakiś brzeg nie wydobyć. Dlatego muszę tkwić na uboczu, mimo wszystko, inaczej nie nie zrobiłbym. Później można się będzie inaczej, gdy będę na to środki. Dziś o niczem mówić nie można ani nie planować przy takim stanie rzeczy. Jest to gorzej niż czas wojny – bo czas zatopienia inteligencji – który trzeba gdzieś po jakichś schronach-wysepkach przeczekać.

Chcę więc możliwie najszybciej uporać się z Kostkiem i napisać coś do teatru. A wtedy, [illegible], nadzieję się już ruszyć – środki by nadpłynęły. To muszę koniecznie wykonać – by wyjść z tego wegetacyjnego trwania. Ale nie jestem na tyle mocny, by wejść do środowisk ludzkich. Muszę się Wiela trzymać.

Ale, widzę, mówię jeno o sobie. Wybaczcie, proszę. Mam nadzieję, że obecnie Cię [illegible] (pisząc o wyjeździe ku pustce naszej paradnej) to [illegible]

P.S. [illegible] że potrzeba „tylko umówić" tam [illegible]. Nie zapomnij [illegible] do Jasia [illegible] – [illegible] ze starszym [illegible]. [illegible]

/ Pocóż w uprzednim liście wspomniał, że cię ta nie przeszkadza ~~[illegible]~~. Samo przez się się rozumie i wiem dobrze: pocóż te mowy i jakieś dodatki o ludziach miłych, z którymi z dawnej wolności... Owszem – niech Cię nie krępuje – jak Ci to odpowiada – –

P.S. Skotnicki w sprawie pomocy nic nie pomoże – panowie polityczni, którzy z twoim człowiekiem przybyli, także nie. Aż po zmianie prawie nie mieliśmy racji ani możności się stykać. Ja przytem osobiście dostrzegłem i to w sprawach widocznych – jestem do niczego.

Czem się stanie? Z grzybami zapewne. Trzeba wracać – kto do którego grzybów nie mam odwrócenia, więc nie zbieram bo Ł[illegible] tu o wypadku.

U nas grzybów tego lata mało. Nawet pieczarek mniej. Żniwa już za naszymi. Bardzo smutno, że lato tak minęło – i przy jesieni nadchodzi. Ściskam

Franc.

P.S. Marysia ~~[illegible]~~, korzystając, do Twej kartki, ~~[illegible]~~ z powodu, byś nie [illegible] podał. Prawdopodobnie [illegible] się wybierzemy [illegible] – – –

117

[1923]

Poryba W. Dn. 24 VIII

Bronuś! Odsyłam Ci żądane pismo. Sądzę, że maximum, jakie możesz żądać - 50 miljonów (z względu na przechowanie na wartość drzewa zwłaszcza od maja). Kombinacyja w złotym polskim.

Jak mówiliśmy - : jeśli nie wydusz nic lepszego, to zwiń powoli mieszkanie (złóż rzeczy u Chłopców na Strzygła w pokoiku, a mebli ~~nie~~ część większą, które im będą potrzebne daj im do użytku na tymczasem).

Marysia z Janką pojutrze (wtorek) jedzie. Zosia zostaje do 10 IX.

Arys sprzedaj. Ogłoś, gdzie uważasz, może się kupiec trafi. Ino zaraz, póki jeszcze ludzie są. Najmniej 2 miljony. Zresztą nie popytkaj.

Spiesz się - by poszło na pocztę w niedzielę. Dojechałem szczęśliwie,

./. ono zmęczony. Do dziś nie mogę wydychać. Tak to mi się wydaje. Pozdrów. i ucałuj Mamę, i ja też napiszę niedługo. Franc.

Poręba W. 31/VIII.23.

Kochana Broniu! „Kurjer", mimo urgensu nie przysłał mi nic, i nie wiem, kiedy przyśle. Gdybyś choć przed wyjazdem Zosi. – Z drzewem teraz nie mamy żadnej kombinacji. Brak i tu gotówki. Ledwie od inwalidy-sąsiada pożyczyłem 400 tysięcy, i to na krótko. Z tego wysyłam Ci, równocześnie z listem, 300.000 M. na ko- (wiszę? absolutnie z niczym nie mogę) nieczne potrzeby, tj. do przeprowadzki, to zrób tak: poproś Mosza, by Ci dał chłopaków na jaki wieczór – wózek też na Kamienicy gdzieś mogę pożyczyć – i przewieźć rzeczy do Mosza. Powoli raczej sobie spakuj – przy wszystkich może też Jaś pomógłby Ci spakować. Toby z najmniejszym kosztem było.

Co do mieszkania – to zapewne, że teraz prawie niemożliwie znaleźć – będzie po powrocie. Ale mam wrażenie,

że jakoś sytuację w kraju opanuję – robi się jakaś pożyczka amerykańska – już ceny poczynają spadać (na bydło, skóre, drzewo). Gdy się i jeśli się – jak mam wrażenie – po niedługim czasie ustali, to i z mieszkaniami będzie inaczej. Sądzę, że ku zimie to się wyklaruje – i mieszkanie odpowiednie będzie można znaleźć. Zobowiąż więc, jak pisałam, do rozglądania się ludzi – a tymczasem zwóź, jak radziłam. – Później zresztą sama możesz pojechać poszukać – łatwiej już będzie.

Gdybyś do Krakowa w sprawie tej pożyczki musiała jechać – to mi napisz. W każdym razie napisz wkrótce, jak z twym przyjazdem: bo gdybyś na ten czas nie przyjechała, kiedy Zosia będzie odjeżdżać (7go lub 9go), tobym Zosi nie odwoziła, bo zabrałby ją znajomy chłop (który chłopca ma w Szkole Morskiej i na te dwa święta do niego przyjedzie).

Bo wieczór 8ᵉ święto Matki Boskiej – 9ᵉ niedziela.

Czas tu przepisuję. Żyjąc gospodarczych jest trochę – ~~[illegible]~~ jak przy żniwach. Ja już do swoich robót przy stole chciałbym przyjść – a tak zawsze coś odrywa.

Serdecznie podziękowanie i ucałowania

Fran.

PS. Zosia ma się dobrze – choć poka[illegible] schnie. Mama zajęta pracami: nie ma czasu chorować. Odbije się to później na niej. – Dołączam kartkę do Marysi, będzie Teskowa jej podać.

– – – – – – – – – –

n.b. Sądzę ci wychodziło wcześniej wyjechać, ma Zosia przyjechać, no to nie czekaj, ona przyjedzie. Chciałbym tylko parę dni naprzód mieć wiadomość. Fr.



Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Zakopane

ul: Nowotarska,

Willa „Osobita".


POCZTA POLSKA
20 MK
NIEDŹWIEDŹ
16
23

18 ~~sierp~~

[4 września 1923]

121

Wtorek.

Kochana Broniu! – przesyłam przez Marysię słów parę. Nie wiem, jak tam Twoje sprawy, kiedy zwijesz mieszkanie. Proponuję tak –: żebym odwiózł Zosię do Chabówki 7go lub 9go (8go święto Matki Boskiej), gdybyś wtedy jechała – to w Chabówce byśmy się spotkali i przywiózłbym Cię. 10go Zosia ma naukę. Sądzę: o tyle lepiej 9go, że niedziela, prędzej dostałbym furmana, bo w powszedni dzień roboty w polu, trudno o konie. Ale jak Tobie lepiej wypada 7go, to napisz wcześniej: to 7go z Zosią-bym wyjechał. Pomówcie o tem z Marysią. Sądzę, że tymczasem, złożywszy u nich rzeczy, w pokoiku na górze mogłabyś się zatrzymać – i wogóle rzeczami ten pokoik zająć (kosze na strychu). To już z Marysią omówcie.

Dobrzeby było, byś zobowiązała kogo

P.S. Cukru, kawy i herbaty musisz [illegible], bo tu nie ma. [illegible] nie będzie.

(paru ludzi praktycznych), coby tymcz[asem] za mieszkaniem dla Ciebie się o[g]lądali. Pomału możeby się coś nalazło a i Sama, gdy będziesz mieć czas na to [...]. Nie chodzi o duże mieszkanie: bo nie wiadomo, co będzie.

Z pianem zrób, jak radziłem. Oceny się znawców popytaj – i ogłoś, gdzie trzeba. Może też z prac swych coś upro[w]adzisz. – Byłoby bardzo a bardzo wskazanem, gdybyś – przyjechawszy – wręczyła Mamie miljon Marek na wieprzka: primo obiecałaś, a secundo toby i sprawiło dużo przyjemności – bo wi[e]dzi, że skądinąd niema, a chciałaby chować ku jesieni (ziemniaki dro[b]ne itp. dostaje się dla prosiaka). Później mogą być już miljony – teraz by jeszcze z jakie półtora milj[ona] na podrośnięte już kupił.

I do domu coś będzie potrzeba (cukru, krup, [...] dla mnie papieru [...] To Ci jeszcze napiszę. Domów o Sobie adresować już będę do Siostry (dla Ciebie). Tymczas. pozdrawiam i uściskam

Franek

PS. Pomóż też Marysi zająć się wyposażeniem książek potrzebnych lub zamówieniem od Kogoś. Z VII do X kl. przechodzi.

PS. Zapewne też wystarczy materiału trochę, by [...] [illegible] nie wiem, jak długo wytrzymasz i może – dla tej [...] [illegible]

Batowice, Dn. 19/II. 25.

Kochana Bronuś! – List i depeszę otrzymałem. Obawiam się, że pisanie Twe do Biblioteki nic nie sprawi. Wydawców czyjeś tem chorość autorskie cele nie wzrusza. Na ~~ich~~ autorów patrzą oni pod kątem poczytności, do której właśnie śmierć autora nieraz się – przynajmniej doraźnie – przyczynia. No ale zobaczymy. (Niepokoi mię, że drugi tydzień zapłacony wnet dobiegnie – potem termin 6. marca w Banku).

Ja tutaj czuję się dotychczas nieźle. Żywot unormowany, jak w klasztorze, dobrze usposabia. Przyczyn do zdenerwowań – poza turbacyą myślową o finanse – niema. Dzień po dniu jest taki: Rano o 8.mej „siostra" przychodzi z hasłem: do kąpieli. W kąpieli ciepłej moczę się 20 minut. Wracam na 1/2 godziny do łoża. ~~po~~ O 9tej dziewczyna przynosi śniadanie. Potem ubieram się i wychodzę do hoolu na gazety; tymczasem dziewczęta sprzątają pokój. O 10tej wracam i zabieram się do jakiejś roboty. Dostaję w tym czasie lekarstwo i drugie

śniadanie o 11tej. Około 12tej przychodzi z wi-
zytą Dr Zieliński z asystentem. „Jak się spa-
ło, jak się czuje?" - trochę badania. (Dotąd ba-
dał serce, stan nerwów, wzięto krew do ana-
lizy. W sprawie artretyzmu mówił z Drem O-
szackim: mam otrzymywać dyetetyczną karm,
bowiem zadużo mięsa tu dają. W sprawie gru-
czołu przyusznego pomówi z prof. Rutkowskim.
Zastosuje, mówił, leczenie kolejne - by mię
zrestaurować należycie. Mam też brać gi-
mnastykę, naświetlenia lampą kwarcową itd.)
Od 1-2 obiad. Przechodzę do jadalni, gdzie
jest nas przy stole: Dr Zieliński, asystent,
p. Górski, p. Smolka (pacyenci) i ja. Więcej
nikogo. To znaczy, że my tylko w tym
pensyonacie mniej waryaty. Kobiety
gdzieś po swych pokojach pokryte - czasem
widzi się przechodzące, jak cienie - służba
jeno kobieca szczebiotliwa czyni hałas
przyciszony w domu. - Po obiedzie znów
lekarstwo, poczem siesta u siebie, coś
się czyta. O 5tej wezwanie na podwieczorek.
Od 5-7½ jakaś praca u siebie; kto nie
udaje że pisze, jak ja, może pod przewodnic-

trem „siostry" fachowej w sali warsztatowej slojd (wycinanie, lepienie z pestkeliny itd) uprawiać. Na to zajęcie schodzą się cienie-kobiety. Mój b. kolega Smolka pilnie się temu oddaje. Mnie ku tej dziecinnadzie nie zachęcano. — O 7½ kolacya; potem pogwarka z doktorem lub pacyentami — do 9tej. Herbata; przytem wypijam 2 rodzaje leków — jedno kwaśne, drugie etero-mentolowe. Zatem do łóżka, gdzie się jeszcze czyta — aż o 10tej światło zaczyna mrugać — i gaśnie. Człowiek usypia odrazu jak suseł. — Tak to mniej więcej.

Dni pogodne. Kiedyś wyciągło mię na spacer do ogrodu. A kiedyś, na życzenie Dra Ziel., złożyliśmy z p. Górskim „komisyę drogową"; tj. poszedłem z p. Górskim opatrzeć drogę poboczną z Batowic przez pola, prowadzącą (1½ kilometra) do szosy wojskowej na Kraków: czyby się nie dało tamtędy autem przejechać. Uważyliśmy, że da się — ino w dwóch miejscach trza polną drogę poszerzyć — a wtedy za 25 minut jest się autem w Krakowie. To się ma teraz zrobić — bo droga wiadoma Ci jest niemożliwa. Leży na niej błoto, wyboje, kałuże.

P. Górski (właściciel Woli Pękoszewskiej pod Skierniewicami i paru folwarków) jest b. miły kolega senatorujący. Często mię nawiedza. Masę wspólnych mamy znajomych, zwłaszcza wśród malarzy; przytem całe wykształcony i śmiały w poglądach; był t. zw. sędzią pokoju) Do parafii (kościół z XVI wieku) wybieram się z nim w który dzień; w niedzielę ma tu być odpust (kilometr od Batowic).

Do „Kuryera" posłałem już stąd list (pt. Czas-wychowawca), był drukowany 16go, w poniedziałek. Jutro wyślę drugi list (o oświacie) do poniedziałkowego wyd. — Do Red. „Dziennika Chicagoskiego" napisałem, zniżając honorar. na 60 dol. miesięcznie; może się zgodzą. Do Wydawnictw innych jutro-pojutrze napiszę. — I chciałbym też dać możliwie wnet artykuły wzdomne z Zakopanego. Zatem trza do poważniejszych prac przejść (choć Dr. każe mi więcej leżeć, przynajmn. na razie).

10 egzempl. „Kostki" przyślij mi, gdy nadejdą - i pantofle. Nie wypuszczaj z rąk lejców spraw finansowych i innych; nie oddzielaj się ku próżnym zabawom, czy posiedzom werandowym - bacz też na zdrowie. Zosia się zawiadnij częściej. I do mnie pisz.

Najserdeczniej cię całuję Fran.

P.S. Włodka serdecznie ściskam. Szkoda, że tu nie jest obok - brak mi go, pogwarzyłbym z nim. A żyw go też nakłonicie, coby Kuracyę na „Pstrej" nie posłał. I nie kłóćcie się o etnografię, bo to krew psuje.

124.

[1928]

P.S.

Dopisuję jeszcze, o czem się właśnie teraz dowiaduję —: W sobotę (21go) popołudniu pojedzie stąd do Zakopanego b. kolega mój p. Smolka. Chodził ze mną przez jeden rok (w 5 klasie) do św. Jacka. Jest obecnie sędzią okręgowym we Lwowie. Jest to wnuk onego sławnego, historycznego Smolki. — W r. 1417 pracował z pp. Bogdanowiczami w Gospodzie leg. we Wł. Dniu: może tam go spotykałeś. — Jedzie on na dzień do Zakopanego, odwiedzić swoją kuzynkę, właścicielkę „Litwinki" (od której p. Kvčekowa dzierżawi). Stanie w „Litwince". Możesz się z nim zobaczyć w niedzielę rano (będzie do 10½ godz. przepprot. w domu), potem na obiedzie o 1ej do 3½ godz. Łomnicy do pociągu, bo o 4ej w niedzielę wraca. — Może będziesz miał co przesłać przez niego lub list., lub pomówić. Dlatego Ci o tem piszę.

Na Kamienicu uściskaj odemnie Mamę, Zosię, Siostrę, (możesz przeczytać im mój rozkład dnia w lecznicy). Niech Siostra i Zosia napisze. Daj im

6.

adres. Sądzę, że adresuję: Dr Kopelski dla W. Orkana, trzeba dodać: (Sanatorjum Batowice).

Co jest z kontraktem kupna onych 2 morgów? Czy załatwiony? Mówił Dr Diehl że i tym się trzeba pospieszyć. (no i coś na honorarjum kancelaryjne mu złożyć) Z kontraktem Spółki to mniej pilne.

Aha — jeszcze jedno. Sądzę, być ~~pod~~ wyciągu mego hipot. do Banku nie składała. Sam wyciąg nie ma znaczenia dla nich — trzebaby do tego Uchwały Sądu w Mszanie Dolnej na zaintabulowanie długu (sumy określonej). a to kłopot ze staraniem — przytem wyciąg ten może się do starania o Twą pożyczkę przydać. Czy Z. Nowicki nie odpisał jeszcze? Co mówi Dr Diehl? — Jak się udała próba z tkaniem wełny?

Chętniebym zajechał do Ciebie z Kol. Smolką — lecz ani dudków na drogę, ani nie chcę przerywać kuracji. (Dziś mieszam lampę kwarcową, rozpoczynam też dyetę, jak mi właśnie powiada Dr Ziel.)

Komunikuj się też z Porębą, bo Tekla się tam może niecierpliwi. Pisz jej szczerej i częściej: to dla niej wiele.

Fr.

P.S. Kasetka (farby, płótno, pendzle) zdałaby mi się. Lecz to nie najpilniejsze. Nie obarczaj tem ani wszkoż paczką p. Smolki, bo właśnie wyruszył wszelkich, że niema pakunków, zięma mają walizki i kilka pudełek, których może pocztą.

(prześcieradło niekoniecznie — natomiast pantofle!) 115

7.

P.S. II.

Właśnie rozmawiam przy obiedzie z Kol. Smolką, który mówi, żeby zastrzeżenia co do nieobarczenia go usunąć: że on np. kasetkę z przyborami do malowania chętnie weźmie (za co spodziewa się dostać notatkę ode mnie). Więc weź moją kasetkę, włóż do niej farby wszystkie jakie są możliwe (potrzebna Siena + zielona — brąz — róż — ultramar — żółta itd.), płótno w rulon(?) pendzle. Płótno wszystko — bo go tu zużyję. Pendzle wybierz najlepsze — dwie, średnie i najmniejsze. Najmniej pościnane.

Fran.

126

Batowice dn. 28/II.25.

Kochana Bronuś!

Trzy Twoje listy ostatnie (z dn. 24-ego, 25 i 27/II) otrzymałem dzisiaj. Ostatni srodze mię zasmucił, bo – Twym optymizmem natchnięty – spodziewałem się, że Panowie z „Biblioteki" nie zlekceważą tak tej rzeczy. Choć zgóry Ci mówiłem, że to zawodne.

Również co do tych wydawców i Twej pielgrzymki do nich... Może to być w wyniku strata kosztów podróży i czasu. Ale nie perswaduję: uczynić chcesz wszystko, co w Twej mocy, by leczenia mego nie przerywać.

Tylko jedno: nie możesz zaraz jechać – albowiem: 1/ Trza pokryć naprzód Sanatorjum i Bank. 2/ z Biblioteki, jak wysłali przez P.K.O., to nadejdzie zapewne koło 9-tego. 3/ Ja nie mam przygotowanego tomiku poezyi: muszę przepisać i ułożyć: co potrwa

5-7 dni. 4) Z Admin. „Kurjera" muszę wziąć wszystkie brakujące „Listy ze wsi", zrobić ich układ, pozmieniać. Dwa dopisać. — Będę w tym celu w „Kurjerze" pojutrze (poniedziałek — pojadę z Doktorem), i może przy tej sposobności — jeśli nie wysłali — podejmę gażę i prześlę Ci przekazem, byś prędzej dostała.

— — — — — — — — —

Muszę na tem kończyć, bo Doktor powrócił z dołu, że jedzie, to list właśnie do wrzucenia.

Napisz mi zaraz, kiedy przyjedziesz, zważywszy na powyżej punkta podane.

Ze mną nieźle. Leczę się i pilnuję — Walercia przysłała mi bieliznę z prania (której dałem). Odwiozę ją w poniedziałek. I wtedy byłbym przyjechał do Krak.; gdy Ty będziesz.

Ucałowania najserdeczniejsze

Franek

P.S. Egzempl. „Kostki" (choćby 2ᵉ na razie), jeżeli nadejdą zaraz poślij.. ~~a może tymczasem weź egzempl.~~

Pozdrów najczulej ~~Pan~~ Zosię Mamę, Siostrę —

panią Hankę! —

128

Batowice, dn. 31/III. 25.

Kochana Bronuś!

Szkoda, żeś zaraz po powrocie z Warszawy do Zakop. nie pojechała – bo musiałaś się zapewne rozminąć z Mamą, która – jak mi pisała – w sobotę miała do Porsty (?) jechać: niepokoiła się o roboty, gdy ciepło się otwarło, a nie mogąc się wieści od Ciebie doczekać.

Jeżeli więc Matka wyjechała, to zapewne – jak mi pisała – bez pieniędzy na konieczności domowe (jęczmień, koniczyna (?), roboty itd). Więc co zrobisz – czy t (?) się pojedziesz za nią? Czy też doślesz jej coś grosza?

Napisz mi, proszę zaraz, bo się niepokoję o to. Czas zmienny – ale czuć już wiosnę się robiącą.

List od Ciebie z Krakowa dostałem. Wysłałem zaraz koncept podania

./.

miodku, jeśli jest jenu, środkiem. Trzeba się nie ozwie

½ i nowe świadectwo lekarskie do Tomaszkiewicza, by je odesłał wraz z podaniem ze „Związku leg." nareszcie posła Jedynaka do Sejmu. Do Jedynaka też piszę.

Nrów z „Admin. Kurjera" p. Raszkowa, jak mi telefonowała, nie mogła dostać. (Niema pono innych dodatków w tych nrach, com do wyszukania podał.) Odnoszę się też z tem do Tomaszkiewicza, który jako na miejscu będący może wyszukać.

Czy napisałaś do Gustawa Wolffa, gdzie pieniądze mają ~~zbierać~~ zbierać dla telegraf. wystawie? Czyś się dowiedziała o filii Tow. handlowego?

Oczekuję książek (Pomoru, małego wyd. „Drzewiej" i 15 egzemplarzy Kostki). Potrzebuję pilno do Pragi wysłać. Przyślij na Besarabię.

Pantofle dla Górskiego Numer 43. Też pilne, bo za tydzień jedzie.

Czekam wieści. Uściski serd.!

Pozdrowienia na Kamienicę

Franek

P.S. Panią Hankę pozdrawiam i ręce całuję. Wódkę, jeśli potrzeba, słodkiem. Czemu się nie odzywie.

130



Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Zakopane

ul. Szkolna 1300.

Dom J. Kubina.

Upoważniam niniejszem żonę
moją, Bronisławę Orkanową-Smre-
czyńską, do podejmowania przesyłek
i pieniędzy, jakieby dla mnie na
pocztą Niedźwiedź nadeszły, jakoteż
dla ~~podpis~~ zawierania i podpisywa-
nia umów imieniem moim.

W Krakowie, dnia 27/marca 1925.

Wł. Orkan-Smreczyński.

[1926] 132

Kraków 26/VI.

Kochana Broniu! List dziś dostałem, żeś szczęśliwie dojechała; tylko przykro, że Witek słabuje. Może to i temu, że lato czas dżdżysty. Tu wciąż leje i leje, ani ustatkowania. A z Poręby, słyszę, znów powódź była. Czy także lato będzie skapane jak tamto? Bo na to się zanosi.

Mnie prześwietlenie — po zbadaniu jeszcze dokładnem — odłożono do poniedziałku. Więc zapewne w środę wyjadę. Piszę do Zosi, by się zjechać w Chałówce. Pisze mi, że pozdawała wszystko dobrze, ale osłabła mocno przytem — i parę kilo jej ubyło.

/.

Od Świdra 160 zł. zaraz dostałem. Dałem coś z tego czy pożyczyłem Walerci, okulary, zegarek i przyśmienne rzeczy. Z reszty zostanie coś się i wyjadę. — Może tam co Świdź doszle. — Z Ossolineum piszą Tęczarowski, że jeszcze do druku nie przystąpili, chyba ni na jesieni. To więc i tak by zawodło. — Uskorowaniem wysłałem list.

Staram się tu przez prof. Kota dostać coś do roboty w „Bibliotece Narodowej" i może się uda.

Z p. Ostrowskim mówiłem co nieco — powiada, że z gaziny się nic dzieje, mowy nie ma. Lecz natomiast widziałem się z p. Laurą (na poczcie). i z jej siostrą; mówiła mi,

że się widział z Tobą w Warszawie,
i że w lipcu czy sierpniu ~~odpo~~
napisze mi do Poręby co do mieszkania (że moje będzie).

Tyle na razie. Mało wychodzę - do mnie czasem ktoś zajdzie - (wczoraj Łepki Bohdan przyjechał, dostał posadę u św. Anny) - wczoraj przyszedł jeden pan zrobić u mnie „wywiad" - rozumie się, wyzbyłem się go.

Starkowie jak zwykle. Walerka już taka skręcona ku Kosicowi (ruchliwa więcej) aż niedo... Ja dobrze się trzymam, choć słabo. Czy jestem i co do Poręby napi... wam, co jak tam zostanę.

Pewnie jeszcze stąd parę słów po przesiedleniu, przed wyjazdem. Ta napisz już do Poręby.

Ściskam Cię najserdeczniej, a chłopców pozdrawiam. Stan.

Poręba W. 5/VII. 26.

Kochana Broniu! Przyjechałem dopiero w sobotę. Zosia też. Marysia jeszcze teraz nie może przyjechać, bo robót mają dużo w domu – dopiero aż, jak słyszę, na sierpień.

Dni początkowe lipca były w Krakowie, jak i tu, niezwykle parne, gorące i duszne – tak, że ludzie osłabli snuli się jak muchy. W kolei też było jak w łaźni.

W Porębie zastałem wszystko dosyć dobrze, jeno podupadłe. Trzebaby majstrów, robót – a tu niema za co, no i nie chce się poprostu. – Poza tem cicho tu, spokojnie: niezwykle, nie jeno ciało, ale i duch wypoczywa. Naokół ładnie, intenzywna zieleń b. ładnych zasiewów – siana pokoszone (jeno nie da deszcz uschły wysuszyć). – w sadzie drzewa przyrosły. Podobno

wszystko przerozkosznie kwitło – ten grad przerwał ten poemat: dużo kwiecia poobijał. Śliw nie będzie żadnych, również niemal wiśni ni czereśni. Będą tylko jabłka (nie na wszystkich drzewkach) i gruszek trochę, jak widzę. Truskawki bujają – (okopane, plewione) – zapowiada się też owoc: by znów co nie zniszczyło. Jarzyn będzie trochę (najprostszych) – tzn: sałaty, pietruszki, marchwi, buraków ćwikłowych, cebulki itp.

Zresztą nie chodziłem nigdzie dalej od domu; a i koło domu niewiele, bo mokro. Wczoraj była burza i deszcz taki, że ławy zaniosło.

— — — — — — — — — —

Równocześnie przesyłam Ci (przez przekaz przesyłkowy, z podaniem wartości) <u>te</u> rzeczy wszystkie (sukienki, kapelusz), <u>które</u> zanotowałaś. Wewnątrz też pudła (w kopercie dużej) pudełko <u>z lekarstwem</u>, które Walercia kupiła.

135

Z listów, jakie podczas naszej nieobecności nadeszły do Zakop., jest dla Ciebie tylko jeden list (z Wilna), który w pudle posyłam. – Ja mam sporo (wśród tych połowa urzędów).

Do Krakowa nadszedł list od p. Grończewskiej, który Ci ~~po~~ załączam. (Był adresowany do nas obojga).

Świeżo dosłał mi tu jeszcze 150 zł. (i już wyjechał). Z „Kurjera Pozn." nic jeszcze nie mam – i nie wiem, czy przedłużą. Wobec tem jakoś będę się bronił (bo nacisk z różnych stron) – i Tobie na sierpień (wrzesień) postaram się dostać.

Ossolineum, jak wiesz, odwlokło do jesieni. Jakubowski wyjechał zagranicę.

Odpocząwszy – postaram się zebrać z wolą Bożą intensywnie do pracy. Ty staraj się Broniuś, wypocząć i ten artretyzm osłabić. Jakże wieś i dwór na Litwie po tylu latach? (nie mówię o tem). Napisz szerzej o zajęciach dnia i o Tobie. Serdeczne uściski wszystkim

Fran.

Ps. Chłopców ściskamy

P.S. Zosia ucieszyła się bardzo swe-
terkiem – dziękuje – napisze osobno
bo teraz spieszę się, by na pocztę
posłać.

M

136

Poręba W. Dn. 20/VII.26.

Kochany Bronuś! Nieraz już było: gdy z trudem doszedłem do nastroju najlepszego pracy i dobrego samopoczucia, nadszedł od Ciebie zniecierpliwiony list z rekryminacyami albo wyrzutami, przez wyobraźnię zdramatyzowanymi, na podstawie jakichś wzruszająco przyjaznych dopowieści z boku. Tak i teraz. Na podstawie nieodpowiedzialnego bajdurzenia rozbrajającej Walerki wywnioskowałeś jakąś Katharsis tragiczną — Siebie po próżnicy gryziesz i mnie wytrącasz z miłego spokoju.

Możesz wiedzieć, znając Walerkę, do jakiego stanu przy końcu miesiąca doszła. Jakiś wprost obłęd myślowo-gwarowy. Do tego sprowadziła krawcową i poczęła szyć suknię dla Helki (!), żądając na to od Stefka pieniędzy. Niby nastrój w domu idealny. — Rzecz się tak prawdziwie miała: że uchodziłem, to na spacery, to na pogadanki. Przytem napiłem się kilka razy piwa, co mi na zdrowie nie poszło. Ale o tem, bym zlekceważył całkiem rady lekarza, a zwłaszcza zniszczył czy przekreślił kuracyę nad morzem — mowy

być nie mogło. Przyszła w dniach ostatnich kanikuła: upał, duszne i parne powietrze, zawiewy jak z pieca Sahary, przepojone elektrycznością (bowiem burze bokiem przechodziły). Ludzie wprost potem ociekali i słabli jak muchy, brat ledwo chodził. Rozumie się, że na mnie to tembardziej działało. Brak powietrza, poty, osłabienie. Raz miałem arytmię. Więc zwłokłem wyjazd i przeleżałem dni kilka, by wypocząć dokumentnie i nabrać sił na drogę. Juścić trudno mi się było Walerce spowiadać. Mogła sobie myśleć, co jej się widziało. Dostałem według niej ogromną sumę (owe 150 zł), i dziwiła się, że nie mogę wszystkiego załatwić i jej przyjść w sukurs: gdy ja nie wiedziałem, co tam połatać. Stąd żal pewien (zwłaszcza, gdy, obawiając się oczekujących mnie wydatków w domu, dopożyczyłem przy wyjeździe 30 zł od brata. Horrendum!)

Cóż Ci miałem te szczegóły podać, powód zwłoki etc., kiedy ogółem — poza tymi dniami — czułem się nieźle. To nie miało znaczenia. Słówkiem, że w najzupełniej dobrym stanie zdrowia przyjechałem do domu (drogę z Niedźwiedzia lekko przebyłem) i po dwudniowym wypoczynku (bez żadnych zgoła arytmii)

czułem się jak po żywicznej kąpieli. Cały czas czuję się tu dobrze, nawet lepiej, jak dawniej. O jakiemś niedomaganiu serca ani słychu-dychu. To jest istotna prawda (chcesz wierzyć, wierz – a nie, to się możesz przekonać).

I psychicznie mam się lepiej, zdenerwowania mnie nie nachodzą, poprostu – potrzem otrząś-cie – potrzebowałem tej samotności i dobrze się w niej czuję. Sprawy drobne gospodarcze przechodzą mimo uszu. Wszystko się dobrze prowadzi – właśnie dlatego głównie, że jest zdrowie. Na dół nie schodzę ani nigdzie dalej – bo nie mam po co.

Więc nie masz zgoła powodu do żadnych obaw, trwóg i zaniepokojeń. Mnie wyobraźnią swoją nie gnęb, siebie nie trap – korzystaj z lata i słońca i ze spokoju wsi. A gdy samotność nie jest Ci tem, czem mnie – to masz przy sobie Dzieci.

Pozdrowienia serd. załączam

Fr.

P.S. Sądzę, że paczkę jak i przekaz pierwszy już nareszcie dostałaś.

Poręba W. dn. 3/VIII.26

Kochany Broniu! Listy Twoje oba (z dn. 27 i 28 b.m.) otrzymałem wczoraj. Bardzo się nimi ucieszyłem. Przepraszam mocno za zranienie — zaprawdę tego nie chciałem. Jak i samotnictwo moje nie jest tak wyłączne, bym Cię nie życzył widzieć.

Pisałem o Druskienikach, licząc na Sebethnera. Lecz, niestety, zwlekli mi z nadsyłką feljetonów z „Kurjera Poznań." — tak, że dopiero za parę dni (po przejrzeniu) będę mógł odesłać rękopis Sebethnerowi: więc, jeśli Wolffa Gnotowa zostanie nam w Warszawie i jeśli mają pieniądze — to nie dostanę wcześniej jak koło 20 b.m. Z Jakubowskim też się zwlecze, bo nie otrzymałem jeszcze szczegółowych co do tematów żądanych informacyj; a napisanie ich zajmie parę tygo. dni. — W sierpniu więc mogę mieć tylko część z „Kurjera" i 100 zł. z ~~[illegible]~~ od prof. Kota (za wstęp do „Poezyi" No,

wickiego.

Zatem - jeśli nie możesz, jak mówisz, bawić dłużej w Kuszelewszczyźnie, to przyjedź. Pieniądze wyślę Ci zaraz, jak tylko nadejdą (spodziewam się: w czwartek, piątek)., tak, że otrzymasz tam, przypuszczam, w poniedziałek lub wtorek (10 zł). Nie będę Ci jednak mógł więcej posłać (mam tylko 100 zł.), bo zewsząd mam naciski. Sądzę, że należność pensyonatową mógłbyś stąd odesłać (po 15 tym). Chodzi tylko, by Ci w drodze nie brakło.

Nie wiem, czy warto, byś wstąpił w Warszawie do „Biblioteki Pol." po odebranie reszty (125 zł.), której - mimo urgensów kilku - nie dostali: Jak uważasz.

Do Zakopanego po pościel już nie zbaczaj. I tak musiano odemknąć kosz (u ślusarza!), by wyjąć moją pościel (tam była), gdy Zosia jechała. Kosz zamknięto z powrotem: jest na strychu. ~~Ale może~~ Polecę siostrze, gdy pojedzie, żeby wyjęła pościel Twoją (zamykając z powrotem) i przy-

niosła. Może po niedzieli się wybierze. Zresztą, gdyby na razie nie było, to mamy tu dość, by już przespać na czem (względnie pod czem).

Gorzej - że co do mieszkania od p. Ławry wiadomości nie mam. A miała w lipcu napisać. Wprawdzie ja tu chciałbym posiedzieć do pół-października, by coś zrobić - ale potem trzeba będzie gdzie. O inne pomieszczenie w Krakowie nie łatwo. Żeby nie ta wysokość, to jeszcze Zakopane... (naturalnie przy innem baczeniu na się, niż ubiegłej zimy.) Kto wie - gdybym zdrowie więcej nabył --

Jakie będą wiadomości, kiedy przyjedziesz? Przypuszczam: koło 14-go. Jeśli będzie czas, to donieś kartką, bym wysłał furkę; a jeśli nie - to weź od Szymalików lub Krupińskiego.

Zdrowie służy mi w dalszym ciągu. Pracuję dużo. Wyjść nie da nawet do sadu - bo deszcze od półtora tygodnia (nawet i powódź była).

Serdeczne ucałowania!

Franek

P.S. Od Zosi też ucałki, od Mamy również. (B. serd. pyta się zawsze o Ciebie i kiedy przyjedziesz)

140

Exprès

express



JWielmożna

Bronisława Smreczyńska

Kuszelewszczyzna (Dwór)

poczta Oszmiana

Ziemia Wileńska.

(via: Warszawa-Wilno).



Nad: Wł. Orkan, p. Niedźwiedź

OSZMIANA MIASTO
-6 VIII 26 -0
* b *

Poręba W. Dn. 1. II. 27.

Kochana Broniu! Kartka Ci już zapewne zostanie w Krakowie. Więc donoszę, że zdrowiśmy wszyscy i nic nowego w domu nie zaszło prócz tego, że mała Żydinka przybyła. – Co do Maćka, to zapewne nie pojadą z nim teraz do Krakowa, ciężko im jakoś się zebrać. – Więc jeśli nie będzie wieści innej, to posyłam furkę w <u>sobotę</u> (jak umówiliśmy). P.S. Kup też, proszę, <u>kopert</u> kwadrat. i <u>pudru</u> dla mnie. Ucałunki i pozdrowienia wszystkim

Franek

KARTKA POCZTOWA



NIEDŹWIEDŹ 3 27

NADAWCA:

Wielmożna
Bron. Smreczyńska
Kraków
ul. Smoleńska 23. (II)

P. Z. G. № 534—5.000.000—26.

142

Batowice, dn. 28/XII. 27.

Kochana Bronuś!

List otrzymałem dzisiaj. Pierwszą też przeadresowaną korrespondencję z Niedźwiedzia, nieduża - nic ważnego. (Jakubowski b. zadowolony z noweli. Prof. Uziembło przysyła mi dar uczniów swej szkoły graficznej: trójbarwny oryginalny drzeworyt.)

Jak spędziłeś Święta na wsi? Myślę, że tam jeszcze w Święta odwilż nie doszła. Tu była woda, w Zakopanem halny. Nam tu Święta przeszły dość nudnie. Przykro było w Wilję (choć było sporo osób przy stole - i Doc. Rogalscy z dziećmi - i choinka) - myśl uciekała gdzieindziej. Ale przeszło. - Teraz już tryb normalny „zabiegów."

Co do mnie: to Doc. Zieliński zaprosił Dra Ostrackiego (który tu u jakiegoś pacjenta bawił) i razem zbadali mi serce. Poczem zestawo-

wali na początek: nacieranie całego ciała letnią wodą, lekarstwo trzy razy dnia (po łyżce) i zastrzyki strychnino-we. Prócz tego lampa kwarcowa. Dziś ma Dr. Zieliński porozumieć się znów z Dr. Oszackim, co robić dalej (pewnie przejdą od nacierań do pół-kąpieli, a potem gazowe). Odżywiam się też aż nadto (ko-lacye bezmięsne): już mi ze tydzień blisko kilo na wadze przybyło. Jak tak dalej, to jeszcze utyję. — Towarzystwo dosyć miłe i nie absorbujące. Pokoik mam na II. piętrze, mały, ale za to cichy i słoneczny. Mam wrażenie, że pobyt tu dużo mi da przyczynku do zdrowia — i, gdyby można było, to drugi miesiąc b. byłby wskazany.

Nie wychodzę (Zieliński każe więcej leżeć), raz byłem jeno na sankach w ogrodzie. Zresztą woda była, a te-raz lody. Znów mróz chwyta.

Pomyśl!.. Przybyszewska dziękowała w „Kurjerze" za współczucia z powodu zgonu męża, a na drugi dzień (przed wilją) zmarła u córki (p. Jarockiej)

w Krakowie. Brakło jej (bądź co bądź) przyjaciela — nazwała się w próżni — i siły jej odeszły.

Brat donosi (przy odsyłce korespondencyi), że Żydowin przysłał centy: nie pisze, ile. Jeśli całe 500 cr., to prześlę Ci z tego połowę (a załatwię Limanową, Bank gospodarczy i lekcye Zosi; chciałbym też jedno ciepłe przyoblecznie, kosmuły i kalesony, kupić i mieć coś na wydatki drobne: tytoń, służbę, pranie itd.)

Nie obawiaj się: mniemam, że w styczniu coś wreszcie z Warszawy wpłynie. (Czytałem bowiem w „Słowie Prawdy" z dn. 24., było i w „Kurjerze": że Rada Ministrów na posiedzeniu dn. 20. b.m. wyznaczyła mi wreszcie pensyę, jak również wdowie po ś.p. Rydlu.) Napiszę do Zarządu Związku Lit., by wysłania asygnaty dopilnowano. (Może więc i drugi miesiąc u Leśnicy się wykroi).

Napisz, jak się urządziłeś i długo myślisz pobyć. Sądzę, że spieszyć się tu nie masz chyba poco. Pisz za to szerzej o sobie.

Najtkliwiej Cię całuję, Twój Fran.

144

Batowice, dn: 4. I. 1928 r.

Kochana Bronuś!

List drugi (z dnia 29.) otrzymałem.
Miło mi, że Ci Święta tak przyje-
mnie przeszły. Jak Ci pisałem po
Świętach - przypuszczam, żeś list
w Wilnie - po przyjeździe ze wsi - za-
stała. Wysłałem też przekaz, który
przypuszczam - równo z listem doszedł.
(Nie mogłem wysłać całych 300 zł.,
bo miałem tu wydatki - jak Ci pi-
sałem - Zosi trzeba było wysłać, ku-
piłem ciepłą bieliznę i pielęgniar-
kom na N. Rok trzeba było też coś
dać, by się lepiej koło mnie krzą-
tały - i mam całych 20 zł. Lecz spo-
dziewam się, że do połowy stycz-
nia coś wreszcie z Warszawy na-
dejdzie i przekaz albo asygnata -
to Ci doślę, ile trzeba będzie.)
Piszę do Zarządu Związku z proś-

./.

/. 145

tą o interwencyę: że potrzeba na lecznicę, by nie odwlekli z pensyą. (żeby to dali coś wstecz! ale słaba nadzieja. Nie wiem też wysokości – przypuszczam, że 400 rs.)

Piszę krótko, bo chcę, by przed niedzielą list doszedł – zresztą o sobie niewiele pisać: jeden dzień, przy zabiegach, podobny do drugiego – o jotę się nie różni – jak w zegarze. Dobrze się wcale czuję.

Załączam Ci wiadomość z domu, dla uspokojenia (List, któryś do Józia z Wilna w kwietniu wysłała, otrzymałem tu z Niedźwiedzia, przeadresowany. Cymbał pocztmistrz nie zauważył. Więc odesłałem go do Niedźwiedzia z powrotem, prosząc by doręczono Jaśkowi – i dopisałem mu od siebie słów parę.)

Donieś więcej o sobie (i co za sprawy w Wilnie, o których wspomniałeś). Nie trap się niczem – bacz na zdrowie – i myśl często o batowickim młyniu. Pocałunki serdeczne! Twój

Franek

Gimn. pri Zygmunta Augusta
Ulica Pohulanka 11.
Dyr. St Zelski.

Batowice, dn. 25.I.28.

Kochana Broniu! – Bardzo mi przy-
kro, i czynię sobie wyrzuty za ostatnią
rozmowę. Trzeba przedrażnienie kiełz-
nać, i nie powinno się powtarzać. To jest
ze strony mej b. gorące pragnienie.

W lecznicy – jak zwyczajnie. Do zabiegów
przybył mi jeszcze masaż – godzina pra-
wie lampy – tak, że całe przedpołudnie
tem schodzi. Po obiedzie wypoczynek –
jedynie godzin parę sposobniejszych od
podwieczorku do kolacyi.

Pieniądze od Jakubowskiego tak roz-
talowałem, że wpłaciłem w lecznicy
300 zł. do 1go (co pokryje już pranie
i in.), 50 zł. posłałem Zosi, 30 Kir-
schnerowi, 25 Walerci. Na Bank
Gosp. niema (bo zostaje mi po zapł.
korrespondencyi 20 zł. w kieszeni +
p. Riedlowi 10 zł.)

Krupiński T. nic nie przysłał.

./.

Proszę, nie płać tam, co może tro-
chę poczekać, bo zostalibyśmy bez
niczego. Pensyę kto wie, kiedy dadzą –
może ściągnie się do połowy lute-
go lub dłużej.

Myślę 1go wyjechać stąd do Stasiów.
Kiedy przyjedziesz? (Miesiąc ma
31 dni). Sądzę, że zatrzymawszy się
jaki tydzień w Krakowie, trzeba
będzie do domu pojechać: by po-
czynić kroki w sprawie pożyczki
hipot. z Banku rolnego. Zresztą
pomówimy o tem. (Zapewne
w poniedziałek lub wtorek przy-
jedziesz. Doniesz kartkę).

Serdeczne uściśnienie! Po-
zdrowienie dla Jesie

Fran.

P.S. Co do służącej – to dobrze się
zastanów: by nie wpaść z deszczu
pod rynnę. W sprawie Adamczy-
kówny pisałem do niej i do K. Tarju.

Poręba W. dn. 25.V.28

Kochana Bronuś!

Zaraz w poniedziałek odesłałem Ci „expressu" list Witka; sądzę, że w środę dostałaś. Wczoraj znów nadszedł list od Zbyszka; otworzyłem go (dla swego też spokoju) i przesyłam Ci go w załączeniu. Więc widzisz, że wszystko dobrze – i Witek na Święta będzie już zapewne po maturze.

Co do Zosi – nie wiem, czy się, pisząc, nie omyliła (czerwca zamiast maja) – bo nie wiem, czemu by aż do końca czerwca z maturą zwlekano. Dowiesz się pewnie od Stasia.

Czekam na wieści, co Ci lekarz powie, i sądzę, że przyjedziesz, nie zwlekając długo (bo pusto tu okropnie). – Niestety, pieniędzy nie mogę Ci dostać: nie nadeszły

bowiem żadne. (Kiedyś musiałem drzewa postać sprzedać: by mieć na Mszę i na ogrodniczkę. Do Limanowej na 30.-ą mi brakuje - jeśli skąd co nie spadnie.)

Prosiłem o kupno blankietu na 2.000 - zapomniałeś. Więc kup, proszę i wyślij mi zaraz (bo muszę do zmiany postaci na 30-ą). Przytem podpisz go odrazu (na stronie pierwszej, jak zwykle - ja pod Tobą) - podpisałem: „Bron. Orkanowa-Smreczyńska!"

Pocieszyłeś mnie trochę, że z Bio. stą nie tak źle. Gdyby jeszcze mogła jako ciągnąć!..

Nekrolog o Br. Ostrowskiej czytałem. Również wiadomość niespodzianą o zgonie Żelechowskiego. Znałem i ja go dobrze - i anibym mógł przypuścić...

Flanelę może już przywieziesz (omci wełniany czy [illegible]) Kapelusz mój i blok rysunkowy! Nie zabacz. I kotwiczki!

W domu zwyczajnie (tylko że słu-żąca nic nie wie – gdy Jaśka nie ma, ja muszę dopilnować gotowania – zresztą metodą się odmiennego wa-rzy: ziemniaki, mleko lub od-wrotnie). Spytałeś się o kucharkę – gdzieś tam rają – przesyłałem, ale dotąd się nie stawi.

Deszcz przelewa codzień – a wczo-raj i dziś słota. Więc zaczęli nawet nie dało wszystkich rozsiać (do-piero u Rdemi) – ziemniaki po-skrodlone – żeś zagon pod kapustę zgotowany. Kapusty już Szczepan nie miał, ani we wsi. Posłałem na jarmark do Wiśniowej, i stam-tąd mi przywiózł chłop z wsi (wysterczy pewnie na zagon). Lecz nie da posadzić – bo mokro – aż zapewne we wtorek po Wszystkich.

No i tyle. artykuł Świdzińskiego wysta-łem – przygotowuję dalsze. — —

Całuję najserdeczniej!
pozdrów. Wszystkim   Franek

P.S. Napisz kartkę o przyjeździe. Posyłam codzień na pocztę. Flancę możesz już przywieźć (dziś wrześniowej czy później – –) Kapelusz mój i blok rysunkowy! Nie zabacz. I Kołnierzyki!

Poręba W. Dnia 18.VIII.28 r.

Nie rozumiem, co to za żarty... Otrzymałem list, pisany na kolanie po przyjeździe do Paryża, z dnia 20. lipca – a teraz, po miesiącu, otrzymuję depeszę: „Repondez moi Royal villa des Anglais". – Na co mam odpowiedzieć? Czy na rzekomo wysłany „list, który zaginął"? (Coś innego po drodze zaginęło).

Więc to tak pilne było to Royal, że aż teraz do niego dojechałaś? I jakby nigdy nic... Przepraszam, lecz nie jestem osłem, i tak postępować ze mną _nie można i nie wypada_. Tembardziej, że mi _wszystko_ jest wiadome (i _nietylko mnie_): jak i co.

Kłamstwem i do Paryża można zajechać – lecz... (Pocóż więc kłamać sobie i drugiemu? Inne kiedyś miałaś zdanie o... prawości.)

Nie chciałbym być źle zrozumiany. Byłbym chyba... nie sobą, gdybym krępował czyjąś indywidualność (żony czy nie żony), swobodę pełną i wolność rozrządzenia swemi krokami. Chodzi tylko o prostą lojalność: że kto już w paszporcie ma miano czyjeś, winien właścicielowi tegoż choćby... otwartość.

Pozatem – sądzę – niewiele możemy mieć sobie do powiedzenia.

F. S.

P.S. Zapewne zechcesz, przy czasie wolniejszym, adresu Chłopców. Są w Wilnie -: Witek wyjechał w pierwszych dniach sierpnia, Zbyszek wnet po nim. Panna Szczepanowicz 17. Lipca wyjechała.

581 50
38
619 50

151

Poręba W. Dn: 28. VIII. 28 r.

... Dziękuję Ci za wyjaśnienia (nieco spóźnione) i za podkreślenie, że nic się w stosunku Twym do mnie nie zmieniło, że wszystko niby jest w porządku. A oto fakty:

1. Radziłem, byś pojechała do Royat (jeśli tam chciałaś koniecznie) koło 15. sierpnia, po wyjeździe chłopców. Uparłaś się, że musisz ze względu (!) na kuracyę jaknajrychlej jechać. I pojechałaś – gdzie? Do Paryża (gdzie zdrowy w lecie może się domęczyć) i bawiłaś tam prawie miesiąc. 2. Czy miło było mi słyszeć ubolewania (jak dla osła), że żona, która pojechała niby na kuracyę, spędza czas w Paryżu z młodym człowiekiem, z którym (czy dla którego właściwie) wyjechała?.. 3. Koło połowy sierpnia dojechałaś dopiero do Royat. Listu stąd żadnego (jak i nikt zresztą) nie dostałem, z tej prostej przyczyny, że wysłałaś pierwszą depeszę z adresem po przyjeździe (z datą 16/VIII.). 4. Wydawszy pieniądze (które miałaś na kuracyę) w Paryżu – po półtoratygodniowym (!!) pobycie w lecznicy (z braku środków) chcesz wracać. (Powiesz, że przerwę w kuracyi spowodował mój list).

To są fakty. Chcę je jednak pominąć (choćby mogły nie wiem jak zrównoważonego człeka z równowagi wyprowadzić), i mimo wszystko – mimo, że sama zlekceważyłaś swoją tak konieczną niby kuracyę – ja chcę ją traktować poważnie.

./.

/.

Wczoraj dostałem list Twój. Dziś jadę do Mszany, by pieniądze przesłać (telegraficznie lub w liście pien., zależnie jak będzie można). – Wyślę na razie 500 zł. – tyle, ile mam. Lecz żądam stanowczo, byś przedłużyła kuracyę w Royat jeszcze o miesiąc, przynajmniej do 20. września. (Inaczej na Dyabła był wyjazd: jak zresztą można się było spodziewać). – Doślę Ci jeszcze 1.000 zł. (albo w dwóch ratach: 500 koło 15go, a 500 z końcem września – albo całą sumę koło 20go – zależnie, jak będę mógł i jak będzie trzeba). Oczekuję tylko odwrotnej wiadomości listem, jak mam się odnośnie do potrzeb tam Twoich zastosować.

Mimo wszystko, życzę najgoręcej skutku dobrego z kuracyi

fran.

P.S. Witek jeśliby tu wpadł po 15. września (jeśli w Krakowie się zapisze), to się nim zajmę. – Zosia pojechała do Dra Czaplickiego do Zak.: być może, że jej wskaże Rabkę, to ją tam umieszczę. – Matka bawi w Porębie; może i siostra z Zosią na jakiś czas przyjedzie (jeśli nie pojedzie pod Kraków). – Na Zjeździe byłem (2 dni), bo mi tak wypadło. – Poza tem nic nowego.

928 182

KRAKÓW 1
15 IX 28

Poręba W. dn: 14/IX.

P.S. Listu żadnego wyjaśniającego nie dostałem. (chybaby jeszcze nadszedł). Otrzymałem tylko kartkę, mówiącą o wyjeździe z Royat, z datą 4/IX. – Równocześnie wysyłam telegraficznie 30 zł.: ile mam w domu (na drogę do [illegible]). Czekam ~~z~~ wiadomości o dniu przyjazdu.

fr.

Express

KARTKA P

Exprès







NADAWCA:



Wielmożna

Bronisława Smreczyń…

2a

Kraków

ul. Smoleńska 23.

M. P. i T. (II-1928) 50.000.000

Poręba W. dn. 11/X. 28 r.

Kochana Broniu! Chcę się porozumieć z Tobą w sprawie Jaśka – i wogóle gospodarstwa w domu – bo sprawa jest pilna. Zapowiedzi mu już wołają – i koło 20go paźdź. będzie chciał kończyć. – Przed 20tym muszę mu więc dać odpowiedź kategoryczną.

Ja – rozważywszy wszystko – myślę tak: wypłacić go i rozstać się. Za te dwa lata będzie się mu należeć (po 300 zł. rocznie), tj. 600 zł. Dałem 120 zł. na ubrania (portki, buty, serdaczek), które do ślubu zamówił i 100 zł. za narzędzia gospodarskie (wóz etc.), które porobił. No i byczka do tego. To wszystko.

Ponieważ nie wiem, kiedy mi ześle Wojewoda i Świżdż (resztę), więc trzeba, byś mi dla Jaśka przysłała (700–800 zł.). Radzę zatem, byś podjęła wszystko z Banku: zostawiając tylko 450 zł. (konieczne), by tam pokryli weksel (miesięczny, cały), którego

termin przypada na 5. listopada.

I tak pieniążky będzie trzeba na umeblowanie się nowe i kuracyę Zosi –; sądzę, że trzeba będzie stanąć w pensyonacie (chyba, gdyby się mieszkanie jakie trafiło. Lecz to nie będzie taniej). A na to dochód mój (600 rb.) nie starczy.

Co do dalszego kramu w Porębie, myślę, budę na zimę zamknąć. (Nie będzie i obrazy wielkiej u Smreczeków: "że gospodarstwo zwinął jam").

Rozwiązałem to wszystko z Proboszczem. Trzeba rzecz wymłócić, wykopać – króliki dobre kupić, pozamykać – zostawić krowę czerwoną i cielę (oddać na zimę wraz z potrzebną potrawą do Stoika) i on będzie domu zamkniętego dozorował. Na wiosnę będzie można potrawę, siano, ziemniaki itd. sprzedać. I przez zimę będzie głowa spokojna – wydatków mniej.

To wszystko jednak zajmie trochę czasu (sądzę: do listopada). Więc już nie wyjeżdżałbym, aż to pozałatwiam. A na Śląsk pojechałbym już w zimie, z Krakowa.

Taki mój plan. I sądzę, że jedyny. Służba się rozpuściła (prócz Maćka naturalnie) jak dziadowski bat. Już się aż z tem pogodziłem. I kosztuje. (Napisz, o ile wiesz, ile się jeszcze należy służącym: bom nie notował wszystkiego).

— — — — — — — —

Kup mi też trzy blankiety wekslowe każdy na 2.500 zł. Chcę, by mi M. Smreczek podpisał (bo później może nie zechce): żebym je miał na kwartały najbliższe do zmiany (w Pow. Kasie Limanowskiej).

— — — — — — — —

Gruszki i jabłka (dla Cioci i Zosi) wyślę w sobotę. Stasiom wyślę zimowe później.

Trzymamy się. Siostra pewnie przed 20. wyjedzie. Mama może zostanie pomoże mi z tym kramem. Odpisz zaraz! Czekam Twych uwag i monety (dla Jaśka). Ucałunki Tobie i Zosi

Franciszek

P.S. 150 zł. posłałem Ci do Zakop. (z tego, co Świdzi nadesłał): a resztę się oganiam. Wydatki a wydatki, że szkoda — — a najwięcej szkoda czasu i głowy na te głupie kłopoty. Trzeba też jako z tego się wyzwolić, przynajmniej trochę.

Czekam listu (odwrotnie).

Fr.

155

Poręba W. 2/XI.28

Kochana Bronuś!

Nic Ci konkretnego co do mego wyjazdu stąd jeszcze donieść nie mogę — gdyż chciałbym wszystko co zwiększa pozałatwiać i dom na zimę zabezpieczyć — a jeszcze jeszcze jest dość różnych do załatwienia.

Jak dotąd, to: drogę pomierzyliśmy (tylko jeszcze niezapalikowane) — ziemniaki wykopane (pełna piwnica) — ściełka sprowadzona, gałęzie suche, piar-buki popiłowane — dach na izbie (część dalszą) pobito — teraz szopę poprawiam i nawóz się wozi (jutro, jeśli czas nie zmieni, zamyślam orać).

Ślub Jaśka jeszcze się zwłóczy — były naprzód chrzciny.

./.

P.S.

Jak zwykle: w postscriptum najważniejsze. Oto dostałem z „Banku Spółek Zarobkowych" zawiadomienie rekomendowane, że termin weksla mojego mniejszego (445 zł.) przypada na 8 listopada i że trzeba go wykupić. To znaczy we środę po niedzieli. (Trzeba wykupić cały, bo ani Dobrowolski ani Łepki by nie podpisali i niema już zresztą na to czasu). Zatem zgłoś się do nich we środę i powiedz, by dobrze z sumy, na ciebie zapisanej, strącili. (Od siebie proszę do nich o tem). = Zawiadomienie – dla lepszej pamięci – załączam.

Br.

%

Co do pieniędzy – to z „Gospodarza" dostałem mniej, niż sądziłem (tylko 300 zł). Poza tem znikąd nic. Nie wiem co z woj. Śląskiem: trudno mi się narzucać, a mam wrażenie, że przerwał „pensyę" (bo przecież pamiętał zawsze, a dotąd – już drugi miesiąc – nic).

A wydatki wielkie, głównie długi, które trzeba (choć najpilniejsze) załatwić.

W domu tosamo. Matka się kręci. Zdrowie dość nam jeszcze starczy. Czas przecudowny! aż pachnie. Szkoda, że Was z Zosią niema. Jeno mało się ruszam, tyle jak do sadu.

Trzeba będzie jednak koło 15^go pojechać (bo Śląsk mi wygłowił).

Bardzo mnie strapiła poważność sprawy Zosi. Mam jednak nadzieję – – Podaj mi, spodziewać się wyjścia z kliniki.

Jakoż p. Grafczyńska z mieszkaniem? Pustelnik odpowiedział? (Myślę, że my na Śląsku utkniemy?: przynajmniej na ten jakiś). Ucałowania serd. (i Zosi)

Fran.

Poszukuję 2 pokoje umeblowane z łazienką

Miarkowi 3 pon. prosa ul. Karmelicka 16
Kur. z 8 do 3.10

Poręba W. dn. 11/XI.28

Kochana Broniu!

Nie mogę jeszcze dzisiaj dnia oznaczyć, kiedy przyjadę. Zapewne zejdzie mi tu jeszcze z tydzień, nim wszystko porządzę i dom zabezpieczę. — Co do Jeśka to nic pewnego nie wiem (musi mieć ważne zajęcia i zwleka z tygodnia na tydzień) — Słuszne obie poszły, i widzę, że Mama z trudnością dałaby se radę (już pod-upadła w zdrowiu i „domowej orjentacji"). Jakoś jednak musi to wszystko załatwić.

P.S. Co do pieniędzy nie trap się: postaram się nie wydać, co mi tu wpłynie, i przywieźć ze sobą. Chociaż pewne konieczności, które trzeba (jak np.

./.

2/

sprawa z Jaśkiem i in.)

Pisałem do woj. Grażyńskiego - co do zimy. Sądzę, że się da na Śląsku. Więc i Rentgen bliżej by był w Bielsku. - A także trudno z takim przebojem szukać mieszkania w Krakowie - jeśli Śląsk i tańszy będzie i zdrowszy, a dla mnie wskazany.

Nawiązałem też z Świdziem.

Także Zegadłowicz mi pisze, że się mnie spodziewają w Poznaniu (chcą mi „akademję urządzić i hołd oddać", jak powiada.) Mają się jeszcze zwrócić do mnie. Ale to chyba kiedyś w styczniu-lutym ze Śląska bym pojechał.

Jabłka przywiozę. Mam już paki. Jeno nie wiem, czem przekładać, jeśli nie sianem.

Napisz, cobyś jeszcze miała. Bądź dobrej myśli i Zosia -- pocałunki serd!

Jan.

159

prez 20 XI [1928]

Poręba W. (środa).

Kochana Broniu!

Depeszowałem, byś mieszkania nie brała jeszcze – a to z tych przyczyn:

Jak wiesz cała moja praca najbliższa kombinuje się ze Śląskiem. Pisałem do Wojewody, że mam zamiar koło 20–25go listopada na Śląsk pojechać, by się rozejrzeć w Wiśle, Bystrej, Istebnej itd. I pisałem mu, że – jeśliby się dało – ~~[illegible]~~ (i gdybym jeszcze chorą córkę mógł sprowadzić) to chciałbym tam przez zimę zostać: zbierając materjały i pracując.

Otóż – przypuszczam prawie na p. – że coś tam się odpowiedniego i taniego znajdzie. 1) Sanatorjum w Bystrej (któreby mi się przydało bardzo) – 2) pensjonat w Wiśle – 3) ostatecznie u Wantuły w Ustroniu.

I sądzę, że Województwo przyjdzie tu w pewną pomocą (jaką, nie wiem, ale zawsze z jakąś). Znaczniejby to taniej kosztowało, niż pobyt w Krakowie. Ty byś ewentualnie mogła na Święta do Wilna pojechać, lub Witek mógłby do nas przyjechać na Śląsk (tereny narciarskie!)

Zważ przytem, że stałego dochodu będę miał 600 zł. A tu trzebaby najmniej tysięcy!

Dlatego radzę z *naciskiem*, byś się z mieszkaniem jeszcze *nie* wiązała (odłożywszy decyzję *do 1go* grudnia). Trzeba bowiem *naprzód* Śląsk zobaczyć.

Stamtąd też bliżejby było dojeżdżać z Zosią do Bielska.

— — — — — — — — — —

Teraz co do mojego przyjazdu. Ja chciałbym zaraz, gdybym mógł. Ale — za-

zaszły takie okoliczności (szczegóły opowiem ustnie), że muszę zamknąć dom na zimę. Matka zapada — i to się tylko zdawało, że może tu zostać. Prócz tego inne. — Jacek żeni się po niedzieli (na ślub nie chciałbym zostać). — Więc załatwiam, co konieczne — krowy dam na zimę i kury dam — nic się nie zmarnuje — Stasiek będzie pilnował. Kilka dni mi jeszcze zejdzie. Przypuszczam, że w poniedziałek będę mógł wyjechać. — Matka tylko zostanie, aż się wymłóci (t.zn. ze 2 tygodnie) potem odwiezie ją p. Polak do Zakopanego.

Jeszcze jedno: wobec tego, że wątpię, bym był przez zimę w Krakowie, pościeli chyba nie potrzebuję stąd brać. Napisz odwrotnie, co sądzisz, no i co o wszystkiem myślisz. Gdy zaraz napiszesz, jeszcze mnie list tu zastanie.

Ucałunki! (Zmęczony jestem bardzo)

Franek

111

Batowice, dn. 30.XI.28 r.

Kochana Broniuś! – Dobry miałem, czuję, instynkt, by się tu na wypoczynek zaszyć. Mieszkam na górze, osobno – mało się z kuracjuszami stykam: tyle, co podczas jedzenia. – Zabiegi mam rano – półkąpiele, masaż – potem leżenie pod lampą kwarcową – potem w łóżku, póki nie napalą. Jem też i Bromural i in. leki. Dziś polecił Docent wziąć krew do zbadania. – Ważyłem się: ubyło mnie przez te pół roku blisko 6 kilo. Ważę niecałe 58 kilo. To wielce za mało na wzrost mój, który powinien mieć 70 kg. – Odżywiam się też forsownie (5 razy dziennie), by mnie co przybyło. Apetyt wrócił. – Jeszcze tylko nerwowy stan kiepski nie opadł: ale sądzę, że przy wzmocnieniu sił i to ustąpi.

Poleciłem na poczcie w Niedźwiedziu, by jutro wysłano czek: sądzę, że na poniedziałek (najdalej, wtorek) nadejdzie (na Smoleńską). Wiesz, że trzeba będzie wysłać do Limanowej 170 zł. (kapitał 100 i procent). Termin 5/XII. Więc najpóźniej we wtorek musi być przekaz wysłany. – A toż na ręce p. Strzyka

/.

./.

pod adresem: Antoni Stręk, Sekretarz Rady powiatowej, Limanowa — z notatką na odcinku, że to na prolongatę weksla. (Weksel stąd mu prześlę).

Donieś proszę telefonem lub listem (przez p. Docenta Zielińskiego), co słychać, czy pieniądze jakie przyszły — i wyślij mi przytem listy (również gazety, zwłaszcza „Gospodarza"), jakie z poczty niedzieli wczorajszej do mnie nadeszły.

Piszę stąd do Woj. Grażyńskiego, również do Warszawy (pewne kroki w sprawie monety). Także artykuły dla Świtu (?) dziś przygotowuję.

Zapewne — ze względu na przebieg kuracji — zostanę tu do czwartku lub piątku (7/XII): by zupełnie już ozdrowieć (?) móc pojechać na Śląsk.

Co z Twem zaziębieniem — czy przeszło? Co dalej ze Zosią? Czy może (?) już nieświetlania, i jak z gorączką? — Napisz, proszę, lub telefonem mi powiedz.

(Bardzo Cię za przykrości przepraszam!) Miej mnie w dobrej myśli, jak ja tu Ciebie —
Twój Franek

Batowice, dnia 13/XII.

Kochana Broniu!

Pożegnałem się z administracją, siostrami i współtowarzystwem i miałem teraz, spakowany (jak umówiliśmy), z Docentem jechać -: tymczasem Dr Zieliński, zbadawszy puls, oświadczył, że z sercem jest niedobrze, i kazał mi zostać. - Mówi, że teraz nie wskazane jest jechać na Śląsk na tłuczenie się, aż serce przyjdzie do normy. Kazał mi leżeć - mówi, że skomunikuje się z Drem Łapińskim, co do dalszego leczenia. - Wyraził życzenie, byś się z nim zobaczyła (może jeszcze dziś wieczór) lub jutro: jeśli nie czujesz się dobrze).

Zatem - niechętnie - muszę go usłuchać. Prawdopodobnie do świąt się

./.

./. zwlekać (bo święta już za tydzień), a
po Świętach pojechałbym już na Ślą[sk]
na dłużej. Bo na święta musiałbym
i tak wrócić do Krakowa, i potem
znów pojechać.

Administracji dałem à konto 50.
Resztę mogę spłacać ratami mie-
sięcznemi - do 1. maja. Są to warun-
ki dogodne.

Telefonuj mi lub pisz, co słychać
i poślij mi przez Dra Zielińskiego
(lub Basztowa 3.) korespondencję
wszystką, jaka tam nadeszła.

Całuję Cię najserdeczniej! ukło-
ni Zosię!

franek.

P.S. Kup sobie zeszyt „Tęczy"
(w Ruchu) z ubiegłej niedzieli:
jest tam moje „Capri".

[1928] 163

Niedziela. (16/XII)

Broniu!.. Jadąc, zabierz też dla mnie ręcznik (jeżeli masz) i posżewkę na „jaśka” (jeśli jest czysta), bo ta już nadto brudna.

Kup też po drodze (w kiosku) „Kurjera”.

Pa! całuję

Fran.

PS. Jeśli zdążycie, to wróćcie koło 3 ej z Doc. Zielińskim — jeśli nie, to koło 7 ej.

164

Wielmożna Pani
Bron. Orkanowa
ul. Krupnicza 13
(I p.)

+

(i kalesony, jeśli są czyste,
bo te 2 pary muszę dać
do prania)

XII 1928 z 165

Batowice (środa)

lub 1929

P.S.

Dopisuję bezpośrednio po o-dłożeniu telefonu, który mnie dotknął (tenorem jakichś insynuacyi, opartych - przypuszczam - w re-welacyach czy żartach Docenta Z-na plotkach jakichś, który pró-żniactwo chorych dość sporo wy-twarza).

W istocie rześ: Był jakiś czas, że dosyć źle i rozbicie psychi-cznie się czułem, ale wraz z po-prawą serca, i gdy już robić coś począłem, i stan nerwów popra-wił się - i zacząłem optymistycz-niej na świat i przyszłość spo-glądać.

Co rześ do atmosfery - to niema tu teraz nijakiej (a w każdym

./.

./.

razie niejemnej). Mróz zamyka lu-
dzi po pokojach - wysiadanie z hoolu-
więcej dnia przewypiciają. - Ja zabie-
gi i lekarstwa biorę, serce jednak
się odzywa (lecz to ostatnie), każę
palić: czytam i pracuję nieco.-
Parę razy zaszedłem na Docentów-
kę do pp. Rogalskich. Jest matka
jej p. Zaleska, b. miła - zaś ona (Zamu
zajmuje się ceramiką i produkuje
rzeźby. (Czytają moje rzeczy - zwła-
szcza poezye). Jakżeż chciałbym
cykl jakiś napisać - lecz artykuły nas
zajmują - -

Więc sam myślałem najpóźniej
w sobotę (niedziela) wyjechać: zale-
nie od mrozu, wiatru i auta (czy
będzie chodzić, bo drogi wiele popsute).-

Lecz czekam też na monetę od
Ciebie (bo muszę przed wyjazdem zapła-
cić coś lecznicy - choć 200 zł. I dla
służby 30 zł.).

Całuję Was oboje z Zosią (i ew.
Kamyczkiem wieści) Fran.

XII 1928 ?

Batowice (piątek)

lub 4 I 1929 ?

PS. Wczoraj odesłałem weksel do p. Stręka, z tem, by go odwrotnie odesłał do Banku. – Lecz przepomniałem, że także jest potrzebny podpis Twój (prócz Bukowskiego). Więc podpisz również na miejscu w Banku, gdy Stręk przyśle (jutro lub w poniedziałek; – Bukowskiego dziś zobowiążę). Ty podpisujesz (jako Bronisława Smreczyńska) na pierwszej stronie (nademną lub podemną: to Ci w Banku powiedzą.)

Czekam też na datek dla sióstr i służby (z 30 zł.). Również i na list od p. Winnickiego. (Donieś, jak z wekslem załatwione. Jutro lub pojutrze napiszę dłużej.

Z pozdrow. serd.

[signature]

168

N. Rok 1/I 1929

Bronek!

Witam Cię i pozdrawiam sercem w tym Nowym Roku! Oby nam był szczęśliwy!..

Leżę, jak mi kazano, i przedumyślę o różnych rzeczach.

Polecił p. Docent nacierania mi robić (zamiast kąpieli) w pokoju. Ma ~~po~~ ten zabieg czynić siostra z Łazienek. – Do tego brak mi drugiego ręcznika, więc

poślij, proszę (chociaż i brudny) przez szofera. Również koszulkę ciepłą napraw i poślij mi.

Jak załatwione z Freyem? Czekam wieści, drobiazgów i weksla.

Całuję Cię i Witka

Franek

[illegible] Fr.

Batowice. Czwartek.

Kochana Broniu!

Proszę, podpisz weksel (pode mną, gdzie zaznaczyłem) i odeślij na ręce p. Stręka, adres:

Wp. Antoni Stręk, Sekretarz Rady Powiatowej, Limanowa.

Również wyślij na tenże adres przekazem 70 zł. (na procent). Więcej na razie trudno, bo Lecznica i inne. Piszę do Stręka, by uwzględniono położenie, mi. więc nie potrzebujesz Ty już pisać.

Weksel ~~i po~~ (polecony) i przekaz wyślij jeszcze dziś przed 6tą. W ostatecznym razie (gdyby wcina przeszkodziła) jutro rano. – Termin 5/I.

Za drobiazgi dziękuję. Proszę Cię,

./.

Zreperuj mi koszulkę ciepłą (która 20 lata) i prześlij mi możliwie rychło: bo potrzebna. Również długie skarpetki (kup do tych co Stefcia oddał) 2 pary cienkich wełnianych.

Z monetą zaczekaj dobrze, gdy dostaniesz, by się znów nie rozproszyła. Bo ta obawa o jutro najbliższe więzi mię kamiennymi węzły i psuje wszelką pogodę.

Słucham – leżę cały dzień – (nacieraj się w łóżku) – z sercem lepiej. Gdy wstanę, wezmę kąpiele, lampę itd.

Gdyby nie zgryz w myślach niewesołych, byłoby znośnie. A tak chciałbym się w tym Nowym Roku otrząść. – I Tobie, droga Przyjaciółko, życzę weselszych i ~~szczę~~ pełniejszych pogodą dni! Na Zosię baczę (moje ~~[illegible]~~ wszystko na Króli, jeśli czas będzie tędy na dworcu, odwiedzi). I p. Lenny nie zapomnij mi posłać. Myśl dobrze i ~~życz~~ serdecznie o mnie. Zasyłam pozdr

170

Batowice, dn. 7/I. 49.

Kochana Broniu!

Dr Witek tłómaczył mi się, że mylnie Cię (przez nieuwagę) poinformował. Leżę bowiem przez dni całe – już tydzień – i tylko czasem po podwieczorku (w szlafroku) wyjdę na hol: gdy mi służąca odświeża pokój.

Mimo to – ~~nie~~ z sercem nie jest jeszcze dobrze. Nie wiem, co jest – czy to już początek końca – trapi mię to, gdy widzę tyle przed sobą. Niepokoję się też jutrem: jak podołam wszystkiemu przy tym stanie – i braku wszelkich widoków.

Nie pisałeś, jak załatwiłeś z Freyem? I nie dosłałeś mi 100 zł., na które czekam, by dać à konto 200 z lecznicy. Mniej nie można. Zresztą pieniądze od Freya miały iść na lecznicę. – Czy czek z Niedźwiedzia (na

./.

/.

pensji przysłano? Jeśli nie - donieś, bym urgował. I Sroczyński też dośle.- A Świda czy przysłał co? „Gospodarz" czy przychodzi? Poślij mi trzy z korespondencją, jaka będzie.

Ufam, że zrozumiesz położenie i zastosujesz się z wszystkiem odpowiednio. Nic już więcej nie będę w tej materji mówił. (Czuję obawę podświadomą, że się wszystko ~~rozsyp~~ - przy takim stanie - rozsypie). Czyń zresztą, jak uważasz.

~~Dobrzeby było~~ PS. Lekarstwo zapewne odesłałeś - i zapewne pomówisz kiedyś szerzej z Doc. Zielinskim. Spodziewał się, że w niedzielę będziesz. (Lecz nie mogłeś, mając „podwieczorek").

Smętnie, obawnie ~~tam~~ N. Rok się zaczyna. A tak chciałbym - wbrew wszystkiemu - inaczej zacząć. O radości! gdzieś się zapodziała!.. Czuję się jak rozbitek na pustej wyspie. Czy będę miał siłę jeszcze - ku złudzie-życiu - żeglować?

Fran.

Batowice, dn. 15/I. 29 r.

Kochana Bronuś!

Równocześnie posyłam na ręce Jaśka weksel do zmiany dla „Banku Podhal." Termin 17. stycznia. Wyślij więc ~~m~~ też na ręce Mosza przekaz na 50 zł. (na spłatę kapitału i procent na kwartał). Zaraz dzisiaj, by jutro mógł dostać.

A czy wysłałaś Mamie co grosza (o co prosiła na święta)? Jeśli nie, to wyślij jej choć 20 zł (by miała na konieczne). Gdybyś razem wysłała, to ~~dopis~~ zaznacz na odcinku, że to dla Niej.

U mnie tosamo — jeszcze niedobrze. Dziś ma być tu dr Godlewski (i ma mię zbadać).

P.S. Jakie „Sympozjony"? (Zastępcze złudzenie pracy).

Pozdrowienia ślę

Fran

Ustroń, 23/III.

List dostałem dziś - bardzo dziękuję. Proszę, staraj się umiejętnie o wiadomości sprawy w Prezydjum Miasta.
Tu też już roztopy. Środa była wspaniała, gdy zrobiłem wycieczkę na saniach do góry pod Baranią. Dziś by już na saniach nie przejechał. Robi co możesz. - Kiedy będę wracał, nie wiem dziś - doniosę.
Serd. pozdrow. i uściski

Fran.

Wyd. Joachim Tobias skład Papieru. Milówka — 1928.
Przedruk wzbroniony.
VI. 30

JWielmożna
Bron. Smreczyńska
Kraków
ul. Krupnicza 13.
I p.



Schronisko przy „Źródłach Wisły“ pod Szczytem Baraniej Góry (1214 m.)

1929 173

Poręba W. (Środa).

Kochana Bronuś!

Piszę parę słów – prawie „na kolanie"! Chodzi mi, byś list przed Świętem dostała.

Otóż – przyjechałem pro-sto i szczęśliwie. I nawet czuję się zdrowszy. W do-mu zastałem wszystko do-brze. – Jutro reszty odbiór-ki w lesie. – Zamówiłem też konie do pokładania.

Konkurs śląski odło-

./.

Żony do Kwietnia przy-
szłego roku. Więc chcę
wiedzieć, cobym mógł ko-
niecznie udzielić — więc
zdążę i z dramatem.

Pisz mi zaraz, co
z Zosią — i kiedy do
Krakowa jedziesz.

Pa! całuję Was obie
Twój
Franek

175

Poręba W. Dn. 17/V 29.

Kochana Bronuś!

Załączam list od Zbyszka i kartkę od p. Laury; może do Niej z Krakowa – zastanowiwszy się nad rzeczą – napiszesz. Ja sądzę, żeby dobrze było (ze względu na taniość) tego mieszkania się trzymać. Lato wprawdzie zapłaci się popróżnicy (chyba, gdyby się na lato ktoś pewny zdarzył, co wątpliwe), ale na jesień byłoby gotowe. Rozważ i napisz Jej zaraz: by kto nie ubiegł.

W domu nic nowego. Z powodu deszczu niewiele się co z robót posunęło. W ogrodzie

./.

PS. Donieś zawczasu, kiedy przyjść, dzieci. (Do Muszyny auto wraca późno, bo koło 7-mej wieczór. A tu trudno po ciemku dojechać. Więc raczej przy kolei na 2-ga przyjedźcie.)

PS. Czekam na przysłanie weksla (do Banku Społ. zarobk.), by go, podpisawszy, odesłać Strękowi do ~~pap~~ podpisu. Od Bukowskiego weź podpis (jako drugi). Weksel na 1.200 zł. Termin 23-go, więc pilne.

Gdy flance będziesz kupować, nie zapomnij nasturcyi (nasion) przed ganek.

176

trochę (przed gankiem); ~~zie~~ rola pod ziemniaki przygotowana; po świętach trza będzie sadzić. Potem z płotami robota.

Był Frey u mnie. Naciska o drzewo. Wielki kłopot (za te pieniądze) wzięło się na głowę. Nie wiem, jak wybrnąć. Najlepiej byłoby zwrócić mu (choć 1.000 zł), rachunek skorygować (bo mię grubo na tamtem oszukał) – a za resztę dać mu trochę drzewa. Toby mię wybawiło z kłopotu – gdyby się dało... Pomyśl! (A gdy sprzedać drzewa ~~za~~ więcej – to drożej znacznie – i ku zimie, na wyjazd).

Prosię Zośka przywiozła ze Skrzydlnej. Za 95 zł. Dość spore.

Drzewa rozwijają się. Trawy rosną, ~~jeno m~~. Mgła, aż miło. To lubię. Ucałunki

Fran.

177

Poryba W., dn. 24/V 4

Kochana Bronuś!

Byłem w Limanowej — sprawę prolongat w Kasie załatwiłem pomyślnie (przy wstawiennictwie p. Starosty) i tylko muszę spłacić po ze procentem kapitał. Więc 4. czerw. co wypadnie koło 200 zł.

Również są obie Kasy (Mszana. Niedźwiedź) im. Stefczyka. Procenty z zimy całej i ponad 200 zł. kapitału. (tj. koło 380 zł). — Dlatego, sądzę, dla spokoju, wypada, byś jeszcze 500 zł. podjęła i przywiozła. Może zato latem się zaoszczędzi.

Również sprawa drzewa odwle-, czona o tyle, że nie muszę teraz ścinać (Starostwo w to wstąpiło). Ale pieniądze trza będzie zwrócić—

jeśli się p. Frey na odwołaniu nie zgo-
dzi.

Poza tem – nic nowego. Deszcze były tu – dopiero od paru dni pogodnie (choć burze przechodzą). Dopiero też dziś ziemniaki się sadzi.

Rozumie się, pozostawionych groszy nie starczyło (po odbytce koniecznych) – musiałam z Poczty pożyczyć 70 zł. Ono trzeba zaraz zwrócić. Więc gdybyś jeszcze nie jechała, to pchnij mi przekazem 100 zł. On sobie z tego 70 zł. odliczy.

Także nie zapomnij kupić weksla (do Limanowej na 4. czerwca) na 2.500 zł.

W sprawie drogi do nas też Starosta pojedzie na roki. Będzie

sam na miejscu w tej sprawie za jakieś 2 tygodnie.

Wszystko byłoby dobrze, gdyby „Dutków" na wszystko starczyło.

Pisz, kiedy dumacie przyjechać. (Zakopane odkładam do Twego powrotu).

Uściśnienia serdeczne – i Zosi ukłony.

franek

Poręba W., dn. 26/V. 29

Kochana Broniu!

Jedzie jutro p. Polek (z córką) do Krakowa. Jest tu u mnie – więc korzystam z tego, by parę słów donieść. – Załączam list od Pani Laury; może Ci się teraz przydać. paszport też przysłała. – Jak pisałem: Limanowę załatwi. Tam, t.zn: możność prolongaty. Chodzi tylko o weksel (2.500) i pieniądze. W pierwszych dniach czerwca. – Również możesz 100 zł. (o które pisałem, z tego poczcie 70 zł) posłać przez p. Polka.

Ziemniaki kończy się dosadzać. Jeszcze kapusta. Deszcze przechodzą i burze stronami. Trawy idą

./.

180

*/. Ładnie – w ~~ogr~~ ogródku też nieźle – jeno mało drzew zakwitnie (śliw i gruszek trochę).

Zresztą – trzymam się jako mogę. Powiedz p. Polkowi, kiedy myślicie przyjechać: koleją czy autem? (O to chodzi, by się ze Mszany za widna pod Gronie dostać).

PS. p. Świerz ma mieć nowe auto. Proponował, bym kopnął się z nim na wystawę Sterzka. Może i pojechałbym: by Was przywieść. Ale by z pakunkami – a takie auto pewnie nie ma na wiele miejsca.

Coś z flancami? Może już za późno. Ot, bratków trochę, astry i nasion nasturcji. Wystarczy.

Ucałunki! i o wieści proszę

fran.

28 15

181

Poręba W. dn. 11/VII.29.

Kochana Bronuś! - Załączam list Witka. Widać z niego, że (zdaje się) na rok szkolny następny zostanie we Wilnie. - Jest też list od p. Malinowskiego (przypuszczam, w sprawie egzaminu), lecz ponieważ jesteś tam już w miejscu, listu nie odsyłam. Zresztą niema nic nowego.

Kwiatki posadzone - chociaż co dzień przelewa. Ziemniaki wczesne będzie teraz ruszać.

Z Katowic przekazu niema - niewiadomo, jak długo zwloką. Dlatego pożyczam od Stożka Józka 100 zł. - z czego posyłam Ci przekazem 80 zł. (20 zostawiam na ubranko dla Maćka, bo dosłownie niema w czem chodzić). - Jeśli

./.

w tym tygodniu nadeśle Szczygurki, to Ci pchnę jeszcze z 50 zł. (Sądzę, że w przyszłym tygodniu przyjedziecie).

Napisz zaraz, co z Zosią. I poślij mi w liście weksel na 300 zł. ~~do~~ bym na czas mógł posłać do Zakopanego. Termin bowiem (w Banku Podhalańskim) 17 czerwca, tj. w poniedziałek. W ~~sobo~~ piątek więc muszę wysłać, by doszedł.

Kup też, proszę (z niedzieli 9. czerwca) „Głos Prawdy" z dodatkiem lit. – gdzie zapewne była mowa Kadena (ze Zjazdu) o Akademii lit. Również najbliższy Nr „Wiadomości lit." – jakoteż „Głos Prawdy" z dodatkiem z następnej niedzieli (z 16. czerwca). Akademię na zjeździe uchwalono większością 73 głosów przeciw 5. (za Izbą lit.). Zapewne już więc instytucja ta będzie utworzona.

Pozdrowienia i uściski serdeczne

Jan.

1831

Poręba. 17/VI.29

Kochana Broniu!

Dotąd nie mam nic od Grzegorzewskiego — i obawiam się, czy wogóle wpłynie. Więc musisz ruszyć tę ostatnią rezerwę (podejmij 200 zł.), bo inaczej nie dasz rady.

Ustalmy termin przyjazdu Waszego: piątek koło godziny 6 wieczór. Wtedy Wyślę moje postać do Mszany auto. A w Niedźwiedziu będą konie.

Gdyby Ci inaczej wypadło, to depeszuj.

W każdym razie pchnij kartkę, bym wiedział.

Dobrze, że ściśnięcie przyszło,

./.

-/. Ziśd, bo ja też musiałam
pomimo policji wyjść.
W ogóle drugą. Rozpacz
z tej strony.

Czekam odwrotnej wieści.
Jak Ci pisał – Siniecki
może w piątek Was
do Niedźwiedzia przywiozę.

Tylko też weselszej hm,
się odezwij więcej, że
nieprzymusowo.

Pozdrowienia
Franc.

PS. Odwrotnie kartkę
przyjęłam.

185

Poręba W. 22/IX.29.

Kochana Broniu!

Nie wiem, czy się kartka z Tobą nie minie, ale nie mam wieści, więc piszę. Pisała Zosia, że jej było to gorzej – i że dopiero w tym tygodniu miała iść do naświetleń (coś tam w aparacie brakowało). Wydała też pieniądze – a ja nie mogłem jeszcze dotąd wysłać, bo musiała zwłoka (miano do wczoraj przysłać – i dotąd nic). Może dopiero jutro-pojutrze nadeślą. To jej wyślę – i za pensyonat drugiej K. – Ze Śląska również nic. Więc jestem rzeczywiście bez grosza. – Proszę, gdy będziesz wracać, kup mi 3 weksle (jeden na 2.500 zł., drugi na 500 zł, trzeci na 300 zł.). Koniecznie! Również 25 kopert kwadratowych większych. (Zawiadom też o przyjeździe kartką). Uściski, Franc.

KARTKA POCZTOWA

NADAWCA: Z Prof. Wiezmany

MIEDŹWIEDŹ

POCZTA POLSKA 15

JWielmożna

Bron. Orkanowa

Kraków

ul. Bracka 1./st

(III piętro).

M. P. i T. (II-1928) 50.000.000

186

Poręba W. Dn. 13/X. 29.

Kochana Kroniu,

Nie posłałaś weksli. Jeśli (poniedziałek) pocztą nie nadejdą — to już nie kupuj tego za 300 zł. (do Zakop.) — tu się postaram i we wtorek wyślę (bo termin 17. b. m.). Natomiast kup drugi weksel (na 500 zł., do Banku Spółek Zar.) i podpisawszy jak zaznaczyłem (nademną bez daty) przyślij mi zaraz, bym miał czas wysłać do Łepkiego i Dobrowolskiego. — Chłodno tu, jak zapewne i tam (Zakopane jeszcze nie przysłało raty), poza tem nic nowego. Kończę z drzewem i kopaniem. Donieś, jak się macie. Bądź spokojna o mnie. Całuję

fran.

KARTKA POCZTOWA



NADAWCA:

J. Wielmożna

Bronisława Orkanowa

Kraków

ul. Bracka 1.

(III p.)

M. P. i T. (II-1928) 50.000.000

187

Poręba W., d. 27/X. 29.

Koch. Broniu! Pieniądze z Zakop. rozdałem zaraz na raty i długi (Limanowa, Dr Kuczewska, Bank Podhal., Bank Spółek zar., Wachtel, i.d.d.) – jeszcze na składnicę i inne pilne braki. Lecz w tych dniach mam dostać z Mszany (na drzewo, jakąś część przynajmniej), więc wyślę p. Laurze (do której pisałem o tem) i Tobie. I załatwię, co najkonieczniejsze. – Zosia ma się lepiej, ale gorączka wciąż. – Pozatem nic nowego. W domu wszystko dobrze (kończę ścinkę, może w tym tyg. skończę, zwożę ściółę i co może, to się robi.) Chłodno, lecz znośnie. – Donieś o Sobie. – Ja się mam dobrze z sercem. Bądź więc spokojna. Naczulej

Fran.

KARTKA POCZTOWA

POCZTA POLSKA

15

NIEDŹWIED[...] 21.I.29

NADAWCA:

JWielmożna Pani

Bronisława Orkanowa

Kraków

ul. Bracka, l: 1.

(III p.)

M. P. i T. (II-1928) 50.000.000

188

Poręba W., d. 5/XI. 29

Kochana Broniu,

Posyłam w załączeniu kartkę od p. Laury. Napisz, czy stąd mam Jej wysłać czynsz za ten miesiąc, czy może wysłałaś lub wyślesz z Krakowa.

Dn. 11. listopada wypada termin weksla w Banku Spółek Zarob. — Więc proszę: kup weksel na 1.000 zł., podpisz go (na stronie pierwszej „Bronisława Smreczyńska" — ja podpisuję pod Tobą) i prześlij mi go zaraz, by był czas jeszcze odesłać do ręczycieli. — Dowiedz się też, czy jest Bukowski w Krakowie (czy nie wyjechał zagranicę) i również zaraz mi donieś (bo musiałbym innego w zastępstwie ręczyciela szukać).

Tamten weksel na 1.500. (który podałem, bo pomyliłem wysokość sumy), to przyda się do Limanowej.

Niepokoję się, czemu niema wieści o Zosi. (Może być brak z poczty). Tu tosamo — Ściskam Cię

Franek

450
30
50
30
20
25
150
50
100

905

Poręba W. dn. 10/XI. 25

Kochana Broniu!

Termin weksla w Banku Spółek zarob. jest 13. listopada. Nie czekając już na weksel wysłałem tamten (na 1.000) do podpisu do Stręk-a on odeśle go wprost do Banku. Będzie więc dobrze zjawić się w Banku 13go rano i na miejscu podpisać. – Piszę też do Bukowskiego, by i on wstąpił do Banku dla podpisania weksla. – a jeśli jego niema, to zajdź do Banku 12go listopada i uprzedź, i pomyśl ktoby w zastępstwie podpisał (Może Adam?). Bo o jednym poręczycielu nie obejdzie się (chyba za przychylności Dyrekcji).

Pieniądze na spłatę (150 zł.) wprost do Banku wysyłam.

Załączam też list z Czytelni Naukowej. Zajdź do nich i załatwij.

U mnie nic nowego – tylko, że mgły spadły, zanosi się na słotę lub zimę. ale wszystko posprzątane. Ja dumam, co mogę (chorować [?] jeszcze nie zacząłem [?]). Ucałowania [?],

Fran.

190

Poręba W. D. 14. XI. 29

Kochana Broniu! Nie dostałem jeszcze
z Ossolany (może ku niedzieli). Gdy otrzymam,
prześlę Ci niezwłocznie: niema celu po to
tułaj w tym wietrznym czasie się trudzić. Pa-
ni Laurze czynsz wysłałem, a p. Kuncewskiej
poślę, gdy pieniądze dostanę (względnie, gdyby w Do-
larach, to Ci je wyślę, a Ty po zmianie jej odeślesz
dalszą należność). – U mnie pozostawiam wszyst-
ko w domu – spokój – teraz dopiero pracuję. Ze
sercem czuję się dobrze. Pisz, co słychać, jak się
masz (i czy w Banku załatwiłaś podwój). Twój Fran.

PS. Ziemniaki i jabłka wysłałem
na adres Brata na Smoleńsku

KARTKA POCZTOWA

POCZTA POLSKA 15 GR

NIEDŹWIEDŹ

NADAWCA:

JWielmożna Pani

Bron. Orkanowa

Kraków

ul. Bracka, 1.

(III p.)

M. P. i T. (II-1928) 50.000.000

Poręba W.. Czwartek.

PS. Na wszelki wypadek donoszę, gdybyś się nie mogła wcześniej listownie ze mną skomunikować, iż w Krakowie adres mój: ul. Smoleńska, 23. (II piętro) z listami pp. Smreczyńskich.

Jako tako urządziłem tu swoje rzeczy. Niepokoi mię tylko, iż od Ciebie wiadomości nie mam. Czyś nie chora. Donieś niezwłocznie. – Jeżeli jesteś ze swojemi sprawami gotowa, to możesz przyjechać – odwieźć dzieci – i zatrzymać się w Krakowie. Ja, jak pisałem, przyjadę do Krakowa w niedzielę (najprawdopodobniej) lub w poniedziałek. – Tam mi jeszcze z interesami zejdzie dni parę. – Gdzie staniesz? Czy w pensyonacie Rogozowej? (Franciszkańska 14). Czekam wieści. – Ucałowania, Twój Franek

1913 lub 1914 193

Czwartek.

Ps. Nie mogę dzisiaj przyjść do Ciebie – nie wiem, czy i jutro – lecz zdaje się, że zostanę jeszcze dni parę. Może jutro przed południem zajdę – nie wychodzisz zwykle o tym czasie.

Władysław.

Ps. Nijak nie tłómacz mej nie-obecności, bo wszystko będzie nie to. Czemkolwiek teraz jestem, nie jestem.

195

Wielmożna

Bronisława Folejewska

Loco

Poręba W. dn 27/VII

Kochana Broniu!

Otrzymałem zaświadczenie.

Świadectwa przynależności nie mogłem wcześniej.

Donieś mi, proszę, co w Krakowie...

Czekam na odpowiedź od Cieślewskiego.

Koło 1go pojadę do Sącza do Prokuratora.

Zdrów jestem. Pracuję ale ciężko. (Selików wsto- dybze na budowę, ino Janosze wszystko że nie mam nie obchodzi) Całuję Cię najserdeczniej

Franek

Polsko Wostyczn
Tow. Handl Transp
Lubioz 2.

197

Komendatura
placu dominikowska
N 1.

Polski Stab

~~Sw. Piotra~~

Piotrowsk[illegible]?

Żaleński
Borota
Tow. przewoz-transport
Nowel Kraków
potrebicza 9

Iba kondl.
ul. O Tuga

1921–1923 198

Niedźwiedź. 6/XII.

Kochany Broniu!

Wczoraj – wracając z jarmarku w Mszanie wysłałem na Poczcie w Niedźwiedziu czynsz za mieszkanie do N. Targu (9.000 M.)

Bądź w tym względzie spokojny.

Ja sam b. zmęczony się czuję. Ale to nic – Całuję Cię

Franek

0 - 12
16
28

85
20
100
60
265
46
305

Poręba (wtorek)

Kochana Broniu!

Zosia ma się lepiej, t.zn. tak jak i wczoraj. (Rano ~~[illegible]~~ 36,6, wieczór ~~[illegible]~~ 38,6 stopni). No i osłabiona. Poza tem nic nowego. Słota znowu zaczęła.

Wczoraj popołudniu spadli z Turbacza: Raszkowie, Minkowski z synem i Hans. (Wycieczka z Gorsztyna). Przenocowali i dziś Raszkowie rano odjechali, a pozostał Hans (na dni parę).

Pani Laura nie przyjedzie. W niedzielę przyjedzie do Krakowa i potem zaraz do Warszawy. Dostała angażment do teatru „Ateneum" (nowa sce-

./.

na pod dyrekcją p. Stroińskiej (tj. Wa-
sercugowej).

Hans miał coś informacji o tym „cudotwórcy" w dolnej austrji — dostanie jeszcze szczegółowsze. Gdyby to było wskazane, to moje odwiedziny by Was poznały i pomogły na miejscu. Zobaczymy.

Ciekawy wieści, kiedy wracacie. [illegible]

Uścisk i pozdrow.

Franek

P.S. Na Kamienicu wszystkim ucałunki. (Nie zaniedbaj Mamie dać choć ze 30 zł.)

Koperta

1.3.1914 12

niedziela

202

Zakopane. Godz. 4ta.

(Piątek).

Moja Bronuś! Wróciłem z N. Targu o 4tej w południe. Uspokoiłem się w zupełności — moja Ty Jedyna moje [illegible]. Otóż przyjdę do Ciebie koło 7mej godziny wieczorem. Do widzenia [illegible] najmilszego!

Franek

203

6. VI

Die Daten im dienstlichen Eingange der mittels Typendruckapparates ausgefertigten Telegramme bedeuten: 1. den Namen des Aufgabeamtes, 2. die Aufgabenummer, 3. die Wortzahl (eventuell in Bruchform), 4. den Monatstag und 5. die Stunde und Minute der Aufgabe.

Gattung: Eingangsnummer:

Bronisława Ostrowska
Chotwieczywska? 7.

Die Telegraphenverwaltung übernimmt hinsichtlich der ihr zur Beförderung oder Bestellung übergebenen Telegramme keine wie immer geartete Verantwortung.

Dienstliche Angaben: 1

Telegramm

aus

Aufgenommen von 9 auf Ltg. Nr. 7/6 9 R
am ... 191 ... um ... Uhr ... M. ... Mitt.
durch:

Kraków Nr. 337 Taxw. 11 (W ... Ch ...) aufgegeben am 6/6 191 um ... Uhr 9 M. ... Mittag.

Bardzo spokojny bądź
Jutro lecz wracam wiec

Franek

D. S. Nr. 789 (Auflage 1916)

Kochana Bronuś!

Jeśli masz jakieś grosze, to kup, proszę, <u>papieru grubego do opakowania</u> (wysyłam koca),

chleb razowy

i mięsa ze 2 kg (<u>jeśli</u> ci starczy).

Czekam

Franek

P. S. Być może, że Zabłocki – jeśli ma na poczcie – założy mi tymczasem 1000 kor. –: w takim razie pieniądze razem z listem otrzymałabyś. (Choć wątpliwe). To załatwiłabyś jeno pensyonat (nic więcej) – Marcinowi Orawcowi powiedziałabyś, zwracając mu koc i worki, że ja przyjadę wkrótce po niektóre rzeczy, które jeszcze zostają i że mu pokryję jazdy wszystkie; sądzę, że nic przeciw temu mieć nie będzie. Z Sobsunem też załatw, by było dobrze. Najtrudniej z Fedorowaniem. Może dzień przedtem pojechałabyś – bo jeszcze i dopakować jest. Gdyby za trudno było i za dużo rzeczy, to zostaw mniej pilne – dojechałabyś kiedyś po nie – lub ja zawiózłbym. Teraz jechać nie mogę. – Tu w Krakowie najpilniejsze załatw. A donoś mi, co i jak. Trudno jest, bo trudno – cóż robić. Trza jakoś walczyć –

Fr.

206



Wielmożna

Bronisława Folejewska

Zakopane

ul: Zamojskiego

„Anielówka"

207

R Niedźwiedź 61

Express

NIEDŹWIEDŹ

Wielmożna

Bronisława

Orkanowa-Smreczyńska

Zakopane

pensyonat „Szałas.”



NIEDŹWIEDŹ

Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Zakopane

Jordanówka – Dworek

208

WIEDZ 25 · 19

209

Odpisano w. 62

NIEDŹWIEDŹ
27

Wielmożna

Bron. Smreczyńska

Zakopane

Jordanówka (Dworek).



82

210



JWielmożna

Bronisława Smreczyńska

Zakopane

ul: Nowotarska,

willa „Osobita"

211

50 M

Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Zakopane

ul: Nowotarska,

Willa „Osobita".

[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] post 54 [illegible]
mon 30
[illegible] 16

100 [illegible]

for post 50 [illegible]
4 [illegible] - 60 [illegible]
[illegible] 30

150

over —— 5'[illegible]

242

WIEN
5b



Frau

Br. Orkan-Smreczyńska

Mühlau bei Innsbruck

Pension „Edelweiss"

Abs: W. Ork-Smr. Wien VII. Burggasse 2.
Hotel Höller

243



DZWIED

JWielmożna

Bronisława Smreczyńska

Zakopane

ul. Nowotarska,

Willa „Osobita".

214,

polecony!
fr.

Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Zakopane

willa „Osobita"
ul. Nowotarska.

R
NIEDŹWIEDŹ
№ 88


10 MK 10
POCZTA POLSKA
10 MK 10
POCZTA POLSKA
5 POCZTA 5
POLSKA

215

R
Niedźwiedź
71

NIE

Wielmożna

15

Bronisława Orkanowa-Smreczyńska

2

Zakopane

Pensyonat „Szałas"

Wr. Orken, ' p. Uiedrinyl.

Exprès

Exprès

216

express

Jwielmożna

Bronisława Orkanowa

Kraków

ul. Bracka, 1.

(II p.)


POCZTA POLSKA
5 GR.
MSZANA

214



Ziemia wileńska

Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

p: Oszmiana-Miasto

Kuszelewszczyzna.

(Ziem. wileń.)

Nad: Wł. Orkan, p. Niedźwiedź (Małopolska zach.

(via: Kraków)

OSZMIANA MIASTO 10.VII.26

218

26.7.1913



NIEDŹWIEDŹ 26 7 13

Wielmożna

Bronisława Folejewska

Zakopane-Olcza

Dom Stachonia Nr 448.